



Święto Niepodległości we Lwowie



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

11 listopada – Dzień Niepodległości, gdy Polska po ponad wieku niebytu zaistniała znów na mapach świata. Zaistniała dzięki tym, którzy pamiętali zwycięstwa Napoleona i przekazywali tę pamięć swoim wnukom, walczącym w 1831 r. i tym, którzy wzorując się na nich, nie chcieli iść do rosyjskiego wojska w 1863. A również dzięki tym, którzy walczyli o „Wolną i Niepodległą” na frontach Wielkiej Wojny 1914-1918 r. To z nich brali wzór Antoś Petrykiewicz i Jurek Bitschan, również ten Nieznany Lwowski 14-latek, który przed 100 laty spoczął pod kolumnadą Pałacu Saskiego, stając się symbolem tysięcy spoczywających na cmentarzach wojennych, w bezimiennych mogiłach w lasach i na polach, w syberyjskiej tundrze i za kołem polarnym.

› strona 4

„Dziedzictwo, które łączy. O Włodzimierzu Dzieduszyckim opowiadają Melania i Mateusz Dzieduszyccy”



› strona 14

Lwów Jana Parandowskiego (cz. 2)



› strona 16

Profesor Paweł Boliński o nowych odkryciach w świątyniach lwowskich



› strona 20

Biskupi pomocniczy archidiecezji lwowskiej (cz. 7)

› strona 22

Lwowska premiera spektaklu muzycznego „Solaris”

Premiera muzycznego spektaklu „Solaris” odbyła się 11 listopada we Lwowskim Narodowym Akademickim Teatrze Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej. Spektakl nie jest klasyczną adaptacją, lecz próbą uchwycenia emocjonalnej i egzystencjalnej energii ukrytej w prozie Lema.

ANNA GORDIJEWSKA

Wydarzenie poświęcone 107. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę oraz 125-leciu otwarcia Opery Lwowskiej, zaś projekt powstał dzięki współpracy Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego i Teatru Tańca w Poznaniu. Ze słowem wstępnym do publiczności przed premierą w Operze Lwowskiej zwrócił się prezes Fundacji Adam Bala, który podkreślił rangę wydarzenia i międzynarodowy charakter współpracy artystycznej.



WITALIJ HRABAR

Lwów, miasto narodzin Stanisława Lema, stał się miejscem spotkania klasyki polskiej literatury z nowoczesnym teatrem ruchu, muzyką i obrazem. Widowisko Polskiego Teatru Tańca to polsko-ukraińskie spotkanie

sztuki, filozofii i pamięci, które łączy refleksję nad człowiekiem, technologią i emocjami.

Twórcy zapowiedzieli „Solaris” jako „multimedialne widowisko metafizyczne”, w którym spotykają się

człowiek i technologia, pamięć i czas, światło i cień. Scena Opery Lwowskiej stała się „stacją badawczą”, w której widzowie uczestniczyli w artystycznym eksperymencie.

› strona 4

**Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472**



9 786177 234844

W obw. lwowskim rozpoczęto budowę torów o europejskim rozstawie

W obwodzie lwowskim rozpoczęła się budowa drugiego na Ukrainie toru kolejowego o standardzie europejskim. Prace rozpoczęły się w obecności dyrektora ds. transportu Komisji Europejskiej Magdy Kopczyńskiej. Poinformował o tym minister ds. wspólnotowości i rozwoju terytorialnego Ukrainy Ołeksij Kuleba.

Tor będzie przebiegał od granicy z Polską do Skniłowa pod Lwowem. Ukraina otrzymała pierwszą dotację w wysokości 73,5 mln euro od Komisji Europejskiej na realizację projektu.

– Tego typu projekty są elementem bezpieczeństwa nie tylko Ukrainy, ale i Unii Europejskiej. Każde euro zainwestowane w ukraiński system transportowy to wkład w stabilność i ochronę granic UE – podkreślił Kuleba.

Długość nowej magistrali wyniesie około 80 km. Zakończenie budowy planowane jest do końca 2027 roku. Projekt wpisuje się w strategię integracji ukraińskiego systemu kolejowego z europejską przestrzenią transportową i przyczyni

się do rozwoju logistyki, handlu i zwiększenia mobilności.

Wcześniej, w sierpniu, otwarto pierwszy europejski tor między Czopem a Užhorodem, z którego skorzystało już ponad 9,5 tysiąca pasażerów podróżujących do Bratysławy, Koszyc, Budapesztu i Wiednia.

Przypominamy, że oprócz budowy samego toru, Lwów planuje utworzenie nowej struktury transportowo-logistycznej. Brytyjska firma Building Design Partnership Ltd pracuje nad koncepcją węzła komunikacyjnego we współpracy z Gleeds i PwC. Zakończyli oni pierwszy etap planowania i przygotowują listę projektów infrastrukturalnych, które mają przyciągnąć inwestycje.

Sercem nowego węzła mają stać się trzy strategiczne strefy: obszar dworca głównego, centrum cargo w Skniłowie oraz węzeł w Podzamcze. Władze miasta mają nadzieję, że wokół nowych węzłów kolejowych powstaną magazyny, hotele i centra logistyczne, co stworzy miejsca pracy i pobudzi gospodarkę. Za realizację części kolejowej projektu odpowiada Ukrzaliznyca.

TV0EMIST0.TV

Polska wprowadza nową kategorię wiz typu D

3 listopada Polskie Centrum Wizowe poinformowało o wprowadzeniu nowej kategorii wiz typu D.

– O taką wizę będą mogły się ubiegać te osoby, które otrzymają zaproszenia od firm zarejestrowanych w specjalnym rejestrze przedsiębiorców, do którego wpisało obecnie ponad dwa tysiące czterysta firm – poinformowało o tym Centrum Wizowe VFS Global.

1 czerwca 2025 roku weszła w życie ustawa o warunkach dopuszczalności powierzenia pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. 2025 poz. 621).

Ustawa ta przewiduje m.in. utworzenie wykazu przedsiębiorców wykonujących na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej

działalność gospodarczą o istotnym znaczeniu dla gospodarki narodowej.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii sporządziło nawet wykaz podmiotów o istotnym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Według resortu, ma to na celu usprawnienie procesu wydawania zezwolenia na pracę cudzoziemców na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej dla tej właśnie kategorii.

Kto znalazł się na tej liście?

Na aktualnej liście znajduje się 2 437 podmiotów gospodarczych. I raczej nie wszystkie z nich mają priorytetowe znaczenie dla gospodarki.

Wykaz upoważnia odpowiedniego terytorialnie Wojewodę do rozpatrywania wniosków ww. przedsiębiorców w pierwszej kolejności.

KRESY24.PL

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60, E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

14 listopada, piątek godz. 18:00	opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM” S. Gułak-Artemowski
15 listopada, sobota godz. 17:00	opera „CARMEN” G. Bizet
16 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko balet „DON KICHOT”, L. Minkus
21 listopada, piątek godz. 18:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko
22 listopada, sobota godz. 17:00	opera „SKRADZIONE SZCZĘŚCIE” J. Mejtus
23 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	program dla dzieci „ZABAWA W OPERĘ” balet „GISELLE”, A. Adan

Akcja „Pamięć Pogranicza”

Na starym polskim cmentarzu w Mościskach, gdzie 14 listopada odbędzie się uroczysty pochówek szczątków polskich żołnierzy z 1939 roku, ekshumowanych na Zboiskach we Lwowie, podsumowano akcję „Pamięć Pogranicza”. Jej inicjatorem jest Stowarzyszenie Folkowisko z Podkarpacia. Pod koniec października polscy i ukraińscy wolontariusze wspólnie uporządkowali około 80 dawnych cmentarzy po polskiej stronie granicy i kilkanaście po ukraińskiej.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
IHOR REWAGA
ZDJĘCIE

Marcin Piotrowski, społecznik, który jest inicjatorem akcji, w wywiadzie dla Kuriera wyjaśnił:

– „Pamięć Pogranicza” – akcja sprzątania cmentarzy. Ta akcja w jakiś sposób żyje w środowisku ludzi zajmujących się Pograniczem od wielu lat. Wiele wolontariuszy, organizacji nie skoordynowane jeździło, ale sprzątało cmentarze z serca, po jednej i po drugiej stronie granicy. Jako Stowarzyszenie Folkowisko postanowiliśmy połączyć siły wielu organizacji. Zaproponowaliśmy oddolną



akcję „Pamięć Pogranicza” – sprzątanie cmentarzy po jednej i drugiej stronie granicy. Zorganizowaliśmy ją po raz pierwszy na większą skalę w tamtym roku. Udało się nam posprzątać kilkanaście cmentarzy. Zauważył to poseł Paweł Kowal, że to jest bardzo ważna akcja ukazująca współpracę polsko-ukraińską. Opowiedział o tej historii w Narodowym Instytucie Wolności, który zajmuje się społeczeństwem obywatelskim. Im ten pomysł tak się spodobał, że stał się on projektem rządowym. Operacyjność nad tym projektem przejęła Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, jedna z najbardziej zasłużonych organizacji budujących społeczeństwo obywatelskie w Polsce i dzięki temu 32 organizacje,

jeśli się nie mydlę w tej chwili sprzątają ponad 80 cmentarzy, po polskiej stronie i kilkanaście po ukraińskiej stronie jest porządkowanych. Dbamy o pamięć tych ludzi, którzy kiedyś mieszkali w tej wielonarodowej przestrzeni. Posprzątaaliśmy cmentarze żydowskie, ukraińskie, polskie. Ale wiele z nich są wspólnymi cmentarzami, gdzie są napisy polskie i ukraińskie, bo ta ziemia łączyła i łączy nas dalej. Granica, która nas rozdziela jest granicą tylko mentalną. Wierzymy, że przez takie spotkania szczególnie młodych ludzi, bo ich angażujemy w te działania, możemy zbudować przyszłość. W tych trudnych czasach, gdy relacje bywają czasami skomplikowane, my budujemy mosty.

Symposium Teologiczno-Pastoralne „Dziedzictwo Metropolii Lwowskiej 650 lat od jej powstania”

W Instytucie Teologicznym im. Św. Józefa Bilczewskiego w Brzuchowiczach pod Lwowem 8 listopada 2025 roku odbyło się Symposium Teologiczno-Pastoralne „Dziedzictwo Metropolii Lwowskiej 650 lat od jej powstania”.

Symposium otworzyła Msza Święta, której przewodniczył metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki. Naukowców z Polski i Ukrainy przedstawił dyrektor Instytutu Teologicznego ks. dr Jacek Uliasz.

Zebrani wysłuchali prelekcji następujących prelegentów:

Biskup Marian Buczek: Relacje między Kościołem łacińskim a Ukraińskim Kościołem greckokatolickim w Metropolii Lwowskiej po 1991 roku

Dr Lubow Derdziak: Nauka społeczna św. Józefa Bilczewskiego

Ks. dr Jacek Waligóra: Ks. Wojciech Olszowski, biskup nominat. Nieznane listy z Gułagu.

Ks. mgr Jan Radoń: Błogosławiony Ojciec Władysław Bukowiński – Misjonarz Wschodu

Ks. dr Roman Łaba OSPEE: Między egzegezą na Sorbonie a egzegezą w Kościele

Ks. dr Stanisław Kawa OFMconv: Prawo i Ewangelia w służbie Kościoła. Lwowska Tradycja Kanoniczna na przestrzeni dziejów

Ks. mgr Roman Broda: Piękno liturgii jako świadectwo wiary w Archidiecezji Lwowskiej

Ks. Mgr Antoni Wiech: Święci i błogosławieni archidiecezji lwowskiej z polichromii kościoła akademickiego.

ŹRÓDŁO: KC.LVIV.UA

List do redakcji

Liczymy na wsparcie Państwa

Fundacja „Serce dla Lwowa” powstała na początku 2025 roku i jej podstawowym celem jest kontynuacja charytatywnych działań na rzecz Polaków zamieszkających we Lwowie oraz na dawnych Kresach RP. Fundacja kontynuuje wieloletnią działalność pod kierunkiem kol. Stanisława Łukasiewicza prowadzoną dotychczas w poznańskim oddziale TMLiKPW. Działalność ta skupia się na organizacji pomocy ponad stu Polakom, prowadzoną od wielu lat w postaci paczek żywnościowych, higieniczno-sanitarnych oraz pomocy finansowej udzielanej podopiecznym w uzasadnionych przypadkach. Ponadto Fundacja kontynuuje organizację „Mikołaja” w dwóch lub więcej parafiach, a także utrzymuje kontakt z organizacjami i instytucjami polskimi w tym kulturalnymi,



oświatowymi, religijnymi działającymi we Lwowie i innych miejscowościach.

Apelujemy o finansowe wsparcie działalności fundacji polegające na wpłatach bankowych darowizny o wybranej kwocie 5, 10, 15, 20, itd. zł co miesiąc (przelewy cykliczne), ewentualnie jednorazowe

wpłaty w dowolnej możliwej wysokości na konto bankowe numer: 12 1020 4027 0000 1402 2029 1060.

Przypominamy, że wpłacone w ciągu roku darowizny można odliczyć od podatku w rocznym rozliczeniu podatku w Urzędzie Skarbowym.

Liczymy na wsparcie z Państwa strony, za co z góry w imieniu Lwowian i swoim dziękujemy.

ZARZĄD FUNDACJI „SERCE DLA LWOWA”

Fundacja SERCE DLA LWOWA powołana aktem notarialnym 19.02.2025 r. zarejestrowana 19 marca 2025 r. przez Sąd Rejestrowy KRS nr 0001162521. NIP nr 7792585639, regon 541214736 posiada konto bankowe w Banku PKO nr 12 1020 4027 0000 1402 2029 1060. Fundację kieruje 5 osobowy zarząd, organem kontrolnym jest Rada Fundacji.

Wymrażanie piekła

Gdy Dmitrij Pieskow ustosunkował się do spekulacji na temat przedłużającej się niewidoczności Siergieja Ławrowa słowami „Ławrow oczywiście pracuje jako minister spraw zagranicznych”, wielu obserwatorów nie mogło powstrzymać się od refleksji – piekło zmarzło. Czyżby runął właśnie jeden z, nawet jeżeli nie filarów, to monumentów putinowskiego reżimu? Czy szef resortu dyplomacji, którego od ponad dwudziestu lat nic nie zdołało zatopić, a który przeżył już politycznie czterech premierów (i właśnie przeżywa piątego) popadł w tę słynną niełasę? Czy Rosja na naszych oczach zmienia się, a proces ten zachodzi już tak głęboko, że dotyka nawet jak dotąd nieusuwalnych elit? Zajrzyjmy w otchłań i spróbujmy spuścić w nią termometr.

MACIEJ SERŻYSKO

Już na samym wstępie warto zaznaczyć, że w otoczeniu Putina dygnitarzy pełniących odpowiedzialne, państwowe stanowiska, podzielić można na dwa typy. Są figuranci, postaci z którymi nie trzeba się liczyć, o ściśle ograniczonej sprawczości i niskiej autonomii w spełnianiu powierzonych im roli. Umieszcza się je tam, gdzie – w teorii – mogłaby ogniskować się władza, co z perspektywy władcy ograniczałoby siłę samodzielną. Sztandarowym przykładem takowej figury jest Dmitrij Miedwiediew, swego czasu etatowy wypełniacz kluczowych foteli. Zanim awansował na ulubieńca zachodnich mediów oraz godnego następcę Żyrinowskiego, był najpierw prezydentem na przeczekanie (2008–2012), potem zaś, gdy role mogły się już odwrócić, długoletnim premierem. Bardziej dociekliwi wskazaliby jeszcze, że przed formalnym zastąpieniem Putina Miedwiediew pełnił funkcje, które mogłyby teoretycznie wskazywać na większą samodzielność – I wicepremiera (2005–2008) i, być może przede wszystkim, szefa administracji prezydenta (2003–2005). Czyżby zatem na pewnym etapie przekształcił się w figuranta, czy może też szykowano go do tej roli? Być może od pewnego momentu kariera Miedwiediewa potoczyła się nie tak, jak gdyby sam chciał (i tym by można było, między innymi, tłumaczyć jego

rzekome rozgoryczenie), a może dał się uwieść perspektywie awansów i fleszy, w zamian za niezależność? Jaka historia by się za nim nie kryła, dziś już na samym przedzie Miedwiediewa nie ma. Niespodziewanie, w roku 2020 zastąpiła go idealna osoba na stanowisko drugiej osoby w państwie – Michaił Miszustin, niemalże kontrastujący z pozującym na „twardziela” Putinem swoją aparycją i rzadko spotykanym brakiem charyzmy. A przy tym był szef Federalnej Służby Podatkowej, przez opozycyjne źródła oskarżany o korupcję na znaczną skalę. Premier to jednak tylko premier. Głowa rządu, ktoś kto ma pod sobą ludzi, którzy o różnych sprawach decydują, a zatem sam o niczym nie przesądza. No, chyba, że akurat steruje z tylnego siedzenia wszystkimi, łącznie z prezydentem. Na premiera nada się i byle biurokrata.

W Rosji o wadze stanowiska decyduje nie sformalizowana precedencja, a bliskość do władcy i niewrażliwość dla utrzymania przez niego pozycji. Zarazem błędem byłoby tłumaczyć tym tak wysoką pozycję struktur siłowych, a zwłaszcza specstłużb. Tu działa bowiem mechanizm błędnego koła, w którym służby zdobywają taką pozycję, by wyłonić spośród siebie przywódcę, który dodatkowo je wzmacnia.

Celem państwa rosyjskiego, rozumianego jako struktura administracyjna, jest wszak zapewnienie przetrwania i kontynuacji rządów autokracie. To, co może go chronić przed wrogami z wewnątrz i zewnątrz – czyli specstłużby – staje najwyżej w hierarchii. Zaraz potem zespólna z aparatem represji armia. Pozwala ona przede wszystkim tłamsić opór oddolny, co stanowi funkcję przynajmniej równoważną z ochroną granic. Jednakże w Rosji aparatem jest nie tylko to, co za takowy powszechnie zwykliśmy uważać. Umacniać władzę i bronić go może tak samo sieć propagandowa, jak i gospodarka, której podstawowym celem nie jest ani być rentowną, ani tym bardziej zapewniać dobrobyt obywatelom. Wreszcie, jest także dyplomacja, sztuka jakże bliska wywiadowi i przez co niektórych teoretyków wojskości uważana za siostrę, bądź też inne oblicze wojny.

Można zaryzykować stwierdzenie, że o dzisiejszym sukcesie Federacji Rosyjskiej przesądził właśnie ów patologiczny układ, zastępujący dobrem jednostki wyświechtaną rację stanu. Armia, służby, dyplomacja, propaganda, lobbyści, koncerty – wszystkoto realizuje jeden, zgóry określony cel, poruszając się w miarę synchronicznie, według ustalonego planu. Na ile skutecznie, to już inna kwestia. I oczywiście przy założeniu, że wykrwawienie, skompromitowanie

i zabiedzenie kraju o ogromnych możliwościach nie wyklucza czegoś takiego, jak sukces. Choć to już zależy, rzecz jasna, od priorytetów.

Wróćmy jednak do systematyki rosyjskich dygnitarzy. Mamy zatem figurantów a'la Miedwiediew. Samymi kukiełkami nie dałoby się jednak sterować mołochem rozmiaru, jednostka nie może podejmować wszystkich liczących się decyzji. Są zatem też tacy, którzy mają co nieco do powiedzenia. Ludzie, na których realnie spoczywała jakaś odpowiedzialność za państwo, nie tylko przed jego przywódcą. Jeszcze do niedawna można było wyliczać ich jednym tchem: Patruszew (sekretarz Rady Bezpieczeństwa od 2008 roku, wcześniej szef FSB), Bortnikow (przejął pieczę nad FSB po Patruszewie), Szojgu (minister obrony od 2012 roku), czy ten, od którego niniejszy artykuł się zaczął – minister spraw zagranicznych Ławrow, fachowiec z doświadczeniem budowanym nieustannie od 2004 roku. Sęk w tym, że w ostatnich latach – a zwłaszcza w obliczu pełnoskalowej wojny na Ukrainie – stare twarze, bez których powoli przestawaliśmy wyobrażać sobie kremlowskie salony, zaczęły ustępować miejsca tym mniej znanym. Patruszew pożegnał się z posadą w 2024 roku, gdy przesunięto na nią Szojgu, który tym samym utracił znaczną część – żeby nie powiedzieć, że większość – wpływów. Nowym ministrem obrony został niejaki Biełousow, prezydencki doradca, o którym świat usłyszał, gdy tymczasowo zastępował chorego Miszustina.

Prawdą jest, że ostatnie tygodnie nie wyglądały dla Ławrowa na łatwe. Putin – z imienną dedykacją dla pałącego się do zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej Trumpa – deklarował chęć zakończenia walk, jednak zastrzegając, że na rosyjskich warunkach. Te są natomiast opakowaną w propagandowe hasła listą żądań, które sprowadzają się w zasadzie do kapitulacji Ukrainy. Wspaniałomyślność dyktatora nie zdołała poruszyć natowskich serc, no, może za wyjątkiem tych z Budapesztu, ale też trudno przypuszczać, by Rosjanie liczyli na automatyczną akceptację dyktatu. Stawianie nierealnych z perspektywy Kijowa oraz jego sojuszników żądań było – zgodnie z kremlowską logiką – rozsądnym zagranem, pozwalającym z jednej strony nie mówić „nie” pokojowi, z drugiej zaś, kupować dodatkowy czas posuwającej się w ślimaczym tempie armii. Koniec wojny, jakkolwiek kosztownej, wciąż nie jest dla Putina wymarzoną sytuacją. Stan mobilizacji społeczeństwa i nasilonych represji działa, natomiast konieczność odesłania tych wszystkich ostrzelanych, straszykowanych i pozbawionych z dnia na dzień

wysokich zarobków żołnierzy do domów (zwykle na prośbę) jawi się jako wyzwanie, z którym Kreml jeszcze do końca nie wie, jak sobie poradzić. Jeżeli natomiast istniałaby chociaż najmniejsza szansa na to, że uda się poprzez siły zewnętrzne wymusić na Ukrainie korzystne warunki, to również jest to pożądany dla Moskwy scenariusz. Rosja wygrywa w nim to, co i tak zamierzała osiągnąć, oszczędzając kolejne miliardy dolarów.

Jest jednak w Waszyngtonie ktoś taki, jak sekretarz stanu Marco Rubio. Jedna z niewielu postaci w amerykańskim rządzie, o której można powiedzieć, że posiada kompetencje przystające do pełnionej funkcji, a także podparte rzeczywistymi danymi rozeznanie w geopolityce. Sympatycy Rosji i pożyteczni idioci nie są też jedynymi, którzy mają w Białym Domu dostęp do prezydenckiego ucha. Podobnie jak reszta administracji USA, również Rubio przejął rolę potakiwacza-pochlebcy, w jakiej uwielbia widzieć swoich podwładnych Trump. Dowiódł, że potrafi ją skutecznie wykorzystywać, a przy tym napsuć Rosjanom nieco krwi. Trumpa bowiem łatwo owinąć sobie wokół palca – Rubio już taki prosty do oczarowania nie jest i choć cały czas wiąże go wola uległego wobec Moskwy prezydenta, to stara się ją – w miarę możliwości – kształtować. Najlepszym przykładem są tutaj skuteczne sankcje przeciwko rosyjskim podmiotom paliwowym, na jakie zdołał Trumpa namówić.

Te zabojały Moskwę, zwłaszcza, że równocześnie z nimi trwała (i wciąż trwa) nad wyraz skuteczna kampania ukraińska, która za cel bierze sobie rosyjski sektor paliwowy i wydobywczy. Zadłużenie rośnie, eksport spada, na stacjach w kraju kolejki, a gospodarka chyboce się coraz mocniej. W końcu skutki agresji odczuwać zaczynają prosi Rosjanie, czego Kreml boi się, mając w pamięci jak skończył dwór Mikołaja II.

To Rubio miał „ograć” Ławrowa podczas rozmów dwustronnych, reagując na zaporowe warunki wyrażane przez Rosjanina w sposób, jaki nad Wołgą zwykło się szanować – siłą. Negocjacje zerwano, planowany szczyt Putin-Trump w Budapeszcie odwołano (wytrącając Moskwie z ręki asa w postaci kolejnej sesji hipnotyzowania amerykańskiego prezydenta urokiem osobistym Putina), pojawiły się za to sankcje i nawet przytyki Trumpa (choć niespecjalnie mocne) pod adresem rosyjskiego przywódcy.

Niby szef rosyjskiej dyplomacji robił dokładnie to, co mu kazano (najwyżej dość nieudolnie, bądź niedoceniając przeciwnika). A jednak, przedłużając się nieobecność jest faktem, choć nie tak wymownym, jak ceremonialne wręcz upokorzenie Ławrowa, jakie zafundował mu Putin. Szef rosyjskiego MSZ jest też z urzędu członkiem Rady Bezpieczeństwa (kierowanej obecnie przez Szojgu),

na której obradach 5 listopada minister nie zjawił się. Według rosyjskich mediów – za obopólną zgodą. Zakładając, że taka w rzeczy samej była, nietrudno sobie wyobrazić, jak jej wypracowywanie może wyglądać. Czy zatem stało się i oto Siergiej Ławrow odchodzi na boczny tor?

W tym miejscu warto wspomnieć, że Siergiej Wiktorowicz urodził się w 1950 roku, siedemdziesiąt pięć lat temu. Jest on, niezaprzeczalnie, dyplomatą o kolosalnym doświadczeniu, jednak pojawia się pytanie, gdzie leży granica, za którą lata doświadczenia zamieniają się w iloczyn wiosen na karku. Jak zwykle w takich sprawach, odpowiedź zależy od danej jednostki, jednak niezależnie od stanu zdrowia, siedemdziesiąt pięć lat to, przy tak męczącej pracy, przysłowiowe bliżej niż dalej.

Ławrow kiedyś odejdzie. Nie oficjalnie, to ostatecznie. Jako narzędzie w rękach Putina, podlega tym samym prawom, co prosty młotek, czy nowoczesna wiertarka – zużywa się i pojawia się pokusa, by pomyśleć o nowszym modelu. Czas jego użytkowania jest ograniczony, a zatem pozwolić sobie można na więcej. Na przykład ukarać kogoś nieprzekładającym się na dalszą służbę upokorzeniem. Ot, taka demonstracja siły wobec nowych i starych dygnitarzy. „Zobaczcie, nawet niezatapialni muszą się liczyć z moim gniewem. Bądźcie mi wierni i starajcie się, bo nigdy nie możecie być pewni własnej pozycji”.

Jeżeli ktoś na wysokim szczeblu drabiny urzędowej w Rosji wydaje się być wieczny i nieporuszalny, to nie dlatego, że taki jest. Wynika to tylko i wyłącznie z doraźnej – choć możliwie rozciągniętej w czasie – potrzeby Kremla. Gdy ta ulegnie zmianie, wyleci się na bruk, niczym Patruszew, bądź też zostanie się przesuniętym na mniej odpowiedzialne stanowisko, zdegradowanym do figuranta pilnującego teczki – taki los spotkał na przykład Szojgu. Stałość zajmowanych pozycji jest złudna. To, że w szopie od dwudziestu lat wiszą te same nożyce ogrodowe, nie oznacza, że w dowolnej chwili nie można kupić innych, a tamte nie znikną również nagle, co się pojawiły. Po prostu nie ma akurat ku temu powodu. Zmiany – tak jak brak zmian – zawsze muszą czemuś służyć.

I tak długo, jak Ławrow będzie czuł się na siłach – a opatrność uosobiona wola prezydenta będzie nad nim czuwała – może być mroźny, niczym stare pielmieni, których nikt nie chce kupić. Albo szef Sztabu Generalnego, Gierasimow, który co prawda, młodszy jest od Ławrowa o pięć lat, ale i tak musiał otrzymać osobiste zezwolenie od zwierzchnika sił zbrojnych (czyli samego prezydenta) na dalszą, nieregulaminową służbę w podeszłym wieku.

Nie obiecujemy sobie za wiele po zamrażniętym piekle. W końcu i tam na lodzie można się nieźle poślizgnąć.

Święto Niepodległości we Lwowie

dokończenie ze strony 1

TEKST I ZDJĘCIA
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

To im należy się nasz głęboki szacunek, cześć i dożgonna pamięć. We Lwowie zawsze pamiętano o tym, bo Polacy tu zawsze mieli Polskę w sercu i mają ją nadal. Tradycyjnie w Dniu Niepodległości przybywają na Cmentarz Obrońców Lwowa, by oddać hołd tym, którzy „Mortui sunt ut liberi vivamus” (Polegli, abyśmy żyli wolni), by uczcić pięciu nieznanym obrońców z Persenkówki, którzy spoczywają pod Główną Płytą tej nekropolii.

Przy płycie wartą ustawili się harcerze, a w tle pod bramą triumfalną – poczty sztandarowe obu lwowskich szkół polskich. Na uroczystości przybyli dyplomaci z Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, uczniowie szkół nr 10 i 24, członkowie towarzystw i organizacji polskich we Lwowie i obwodzie lwowskim z Jaworowa, Borysławia, Mościsk i innych miejscowości. Obecne były również delegacje z Polski: z Krynicy, Piwnicznej Zdroju i Tomaszowa Lubelskiego.

Delegacja Konsulatu Generalnego złożyła kwiaty jako pierwsza, za nią prezes największej polskiej organizacji w obwodzie Lwowskim – Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej – Emil Legowicz z przedstawicielami zarządu oddali hołd bohaterom, następnie do płyty podchodziły kolejne delegacje,



składając wiązanki kwiatów i zapalone znicze. Po złożeniu wieńców i zniczy odśpiewano hymn Polski.

Po zakończeniu uroczystości na Cmentarzu Obrońców Lwowa zebrani udali się autokarami do katedry lwowskiej, gdzie odbyła się uroczysta Msza św. za Ojczyznę, celebrowana przez metropolitę lwowskiego abp. Mieczysława Mokrzyckiego w towarzystwie licznie zgromadzonych księży i sióstr zakonnych. W homilii arcybiskup zaznaczył:

„(...) Gromadzimy się w naszej lwowskiej katedrze, w tym miejscu, które od wieków było sercem wiary i ducha polskiego na tej ziemi, aby dziękować Bogu za dar wolności naszej Ojczyzny, za Polskę. (...) Wspominamy dzisiaj tych, którzy walczyli o wolność i niepodległość, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożyli swoje życie, a także

za tych, którzy służyli jej w cichy modlitwą, nauką, kulturą, wiernością Ewangelii, troską o rodzinę, o dzieci, o zachowanie wiary. Bo Ojczyzna to nie tylko granice, ziemia i język, to duch, który łączy przeszłość z teraźniejszością, to pamięć i zobowiązanie.

(...) Bo kto zapomina o historii, jak mówił święty papież Jan Paweł II: „Naród, który traci pamięć, traci sumienie”. Nasza historia, historia Polski – to historia sumienia kształtowanego przez wiarę, to historia ludzi, którzy rozumieli, że prawdziwa historia nie rodzi się z siły, lecz z ducha. Niepodległość nie jest darem politycznym, ale przede wszystkim darem moralnym.

(...) Dzisiaj, gdy świat gubi sens słów takich jak Ojczyzna, naród, honor czy służba, my, chrześcijanie jesteśmy wezwani, by przypominać, że te słowa mają korzenie w Ewangelii.



Chrystus mówi: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. A ileż Polaków, synów i córek tej ziemi wypełniło te słowa dosłownie? Oddali życie nie z nienawiści, ale z miłości. Bo prawdziwy patriotyzm rodzi się z miłości, nie z gniewu.

(...) Nie zapominajcie o modlitwie za Ojczyznę. „To jest wasz pierwszy obowiązek wobec niej – przypomina papież. – Zawierzajcie ją Bogu i Matce Najświętszej”. Bez modlitwy nie ma błogosławieństwa. Dlatego dzisiaj, w dzień narodowego święta, powiedzmy razem: „Boże błogosław Polsce, błogosław wszystkim Polakom, w kraju, na tej ziemi i rozsianym po całym świecie. Niech dzisiejsze święto umocni naszą wiarę, wdzięczność i nadzieję. Niech przypomni, że wolność jest darem, ale i zadaniem. A nasza miłość do Ojczyzny zawsze będzie modlitwą i służbą zakorzenioną w Bogu, który jest miłością.

(...) Boże błogosław Polskę! Boże błogosław Lwów! Boże błogosław nas wszystkich! Amen” – zakończył Jego Eminencja abp Mieczysław Mokrzycki.

Uroczystości obchodów tegorocznego Dnia Niepodległości zakończyły się premierą spektaklu muzycznego „Solaris”, który odbył się z inicjatywy Adama Bali. Przedstawienie z muzyką Lubawy Sydorenko i w reżyserii Igora Gorzkowskiego jest nową fundacyjną produkcją przygotowaną we współpracy z Polskim Teatrem Tańca w Poznaniu z okazji 125 rocznicy otwarcia Teatru Miejskiego we Lwowie oraz 107. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

Do tegorocznych obchodów święta Niepodległości możemy również odnieść akademię, zorganizowaną przez Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, która odbyła się 9 listopada w liceum nr 10 im św. Marii Magdaleny.

Rubio: „Ukraińcy się na to nie zgodzą”

– Domagając się całego obwodu donieckiego, Rosja wysunęła wobec Ukrainy żądanie, na które Ukraińcy nie mogą się zgodzić – oświadczył sekretarz stanu USA Marco Rubio. Przekazał też, że „od miesiaca” nie rozmawiał z szefem MSZ Rosji Siergiejem Ławrowem.

Szef amerykańskiej dyplomacji pytany o to, czy według niego Rosja nie chce pokoju, odpisał: – Cóż, możemy tylko kierować się tym, co widzimy. Powiedzieli jasno, że chcą reszty (obwodu) donieckiego, a oczywiście Ukraińcy się na to nie zgodzą. Więc widzimy teraz, że Rosjanie kontynuują uderzenia dalekiego zasięgu na Ukrainę, oczywiście żeby osłabić ich sieć energetyczną i spróbować zdemoralizować kraj (...), poczynili pewne postępy w obwodzie donieckim. Tracą 7 tys. żołnierzy tygodniowo (...), więc jak na razie to jest nasza ocena. Wysunęli żądanie, na które Ukraina nie może się zgodzić.

Rubio poinformował też, że Amerykanie prowadzą

rozmowy z Ukraińcami na temat tego, jakiego rodzaju wsparcia potrzebują w związku z atakami na ich infrastrukturę energetyczną. – I oczywiście pomoc w tym, by przetrwali zimą, jest ważna z punktu widzenia humanitarnego. Wyzwaniem jest to, że ukraińska sieć energetyczna jest osłabiana każdego roku (...) – podkreślił Rubio w rozmowie z dziennikarzami w Kanadzie, gdzie uczestniczył w spotkaniu ze swoimi odpowiednikami z grupy G7.

Pytany o sankcje wobec Rosji odpowiedział: – Z naszej strony nie pozostaje wiele (w zakresie) sankcji. Uderzyliśmy w ich główne przedsiębiorstwa z branży naftowej, o co wszyscy prosili. Oczywiście (sankcje) muszą być wdrażane i zajmie to trochę czasu, zanim zaczną być odczuwane. Ale nie wiem, co jeszcze można zrobić. Zaczyna brakować rzeczy, na które można nałożyć sankcje – oświadczył szef amerykańskiej dyplomacji.

PAP

Lwowska premiera spektaklu muzycznego „Solaris”

dokończenie ze strony 1

Autorką muzyki spektaklu jest ukraińska kompozytorka Lubawa Sydorenko, która w swojej kompozycji łączy tradycję symfoniczną z nowoczesną elektroniką. Reżyserią zajął się Igor Gorzkowski, choreografię przygotowała Iwona Pasińska, a wizualną stronę spektaklu uzupełnił Feliks Mamczur. Dźwięk opracował Andrzej Brzoska, a kostiumy zaprojektowała Żanna Małecka – tworząc spójną scenografię, w której muzyka i obraz wzajemnie się przenikają.

W spektaklu wystąpili m.in. Łukasz Lewandowski (Kelvin) i Agata Labno (Hari), a postać Snauta zinterpretował Andrzej Mastalerz w nagraniu wideo. Janusz Nowicki wcielił się w rolę Archiwum Solaris, łącząc narrację i głos rejestrujący. Partie taneczne wykonali Sławomir Juszczycki i Ewa Krzywicka, wprowadzając dynamikę i ekspresję ruchu.

Warstwę muzyczną tworzyli zarówno soliści, jak i zespoły



WITALIJ HRABAR

instrumentalne: Sofia Soloviy (sopran), Adrian Janda (klarnet), Klaudiusz Baran (akordeon), Marianna Humeca (fortepian), Oksana Lytwynenko (wiolonczela), Sofia Smutniak (perkuszja), Maksym Bereziuk (duduk), a sama Lubawa Sydorenko dyrygowała

orkiestrą i obsługiwała elektronikę, tworząc wielowymiarową warstwę dźwiękową.

Solaris jest polsko-ukraińską koprodukcją, która ma szansę trafić na najlepsze sceny w Polsce, Europie i na świecie. Połączenie reżyserii Gorzkowskiego, choreografii Pasińskiej i muzyki Sydorenko zapowiada doświadczenie, które przenosi widza poza granice percepcji, w przestrzeń, gdzie człowiek spotyka samego siebie w odbiciu oceanu.

Patronat honorowy sprawowali: Małgorzata Kidawa-Błońska, Konsulat Generalny RP we Lwowie, patronat medialny: Nowy Kurier Galicyjski i Kurier Galicyjski TV.



WITALIJ HRABAR

Akademia z okazji Święta Niepodległości we Lwowie

W sali Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie odbyła się uroczysta Akademia z okazji Narodowego Święta Niepodległości. 11 listopada Polacy ze Lwowa spotkali się, by wspólnie uczcić rocznicę odzyskania przez Polskę wolności.

ANNA GORDIJEWSKA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

Uroczystość, zorganizowana przez Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, zgromadziła licznych przedstawicieli polskich środowisk, nauczycieli, uczniów i Polaków ze Lwowa. Gości powitał prezes TKPZL Emil Legowicz, podkreślając, że pamięć o niepodległej Polsce, pielęgnowana przez Polaków na Ukrainie jest nie tylko wyrazem patriotyzmu, ale i duchowej więzi z Ojczyzną.

Dzisiejsza Akademia jest bardzo ważnym momentem w życiu Polaków we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej. Pomimo wojny zdołaliśmy się zjednoczyć, by potwierdzić, że duch patriotyzmu jest w nas żywy. To daje nam nadzieję na lepszą przyszłość – mówił Emil Legowicz.

Minutą ciszy uczczono pamięć tych, którzy oddali życie za niepodległość. Zarówno w minionych wojnach, jak i w trwającym dziś konflikcie na Ukrainie.

Wśród obecnych znaleźli się m.in.: konsul Jolanta Rabiak z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Ilona Oleksiw, prezes



EMIL LEGOWICZ

Uniwersytetu III Wieku, Marian Frużyński, prezes Katolickiego Uniwersytetu III Wieku, Janusz Balicki, prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, Leon Tychowski i Zbigniew Pakosz ze Stowarzyszenia „Zabytek”, dyrektorzy polskich szkół – Wiera

Szerszniowa Liceum nr 10 i Mariana Pytup Liceum nr 24. Na widowni nie zabrakło również przedstawicieli „Kuriera Galicyjskiego” i Polskiego Radia Lwów.

Akademii poprowadził Edward Sosulski. – Mam ogromną satysfakcję, że udało



się ta Akademia. Przyszło dużo ludzi, artystów i dzieci. To dowód, że my, Polacy, jesteśmy tu i trwamy. Dzieci to nasza przyszłość, a seniorzy pokazali dziś ogromne serce – podkreślił.

Na scenie wystąpił chór „Echo” pod kierownictwem Edwarda Kuca i przy akompaniamencie Wiktorii Kuc-Zielińskiej, prezentując poruszające pieśni patriotyczne i lwowskie od „Niezanego żołnierza” i „Białych róż” po

„Wojenka, wojenka”, „Polsko, moja Polsko” i „Marsz Pierwszej Brygady”.

Radość i młodzieńczą energię wniosły dzieci. Uczniowie Liceum nr 24 im. Marii Kopnickiej oraz uczniowie Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny wykonali żywiołowego „Krakowiaka” przygotowanego przez Helenę Galicką i Edwarda Sosulskiego. Wzruszająco zabrzmiała pieśń „Ojczyzno moja” w wykonaniu Anastazji Szakuły. Wystąpili także uczniowie klas siódmych pod opieką Wiery Żuk i Wiktorii Dobroszyńskiej.

Nie zabrakło występów zespołu „Magdusia Band”, który wniósł młodzieńczą świeżość, a chór „Lutnia” pod kierunkiem Marii Sołonko – i liryzm. Na zakończenie zabrzmiały lwowskie tony w wykonaniu kapeli „On i Ona” pod kierownictwem Aliny Stepanyszyn oraz kapeli „Lwowska Fala”, którą prowadzi Edward Sosulski.

Cała sala, wzruszona i dumna, odśpiewała wspólnie Rotę, która zabrzmiała z mocą zjednoczonych serc.

Tegoroczna Akademia była czymś więcej niż wydarzeniem artystycznym. Białe-czerwone barwy, pieśni, tańce w wykonaniu młodzieży szkolnej i wspólne śpiewanie udowodniły, że lwowscy Polacy, mimo trudnych czasów, nie tracą nadziei i pielęgnują swoje korzenie.

XIV Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”

Rok 2025 przynosi szereg wyjątkowych rocznic związanych z polską kulturą i historią, które w sposób szczególnie wiążą się ze Lwowem. Zgodnie z tradycją, zostaną one uhonorowane w ramach XIV Międzynarodowego Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego”, który odbędzie się w dniach 14-16 listopada 2025 roku we Lwowie.

ANNA GORDIJEWSKA

Tegoroczna edycja wydarzenia poświęcona jest postaciom i instytucjom szczególnie ważnym dla polskiej i lwowskiej historii muzycznej: Andrzejowi Nikodemowiczowi, Ignacemu Janowi Paderewskiemu, Teodorowi Leszetyckiemu, a także 125. rocznicy otwarcia Teatru Miejskiego we Lwowie, dzisiejszego Teatru Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej.

W roku 2025 przypada 100. rocznica urodzin Andrzeja Nikodemowicza – jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów XX i początku XXI wieku. Urodzony we Lwowie artysta przez całe życie był głęboko związany z naszym miastem. Jego muzyka, przeniknięta duchowością i humanizmem, do dziś stanowi inspirację dla wielu twórców.

Rok 2025 to również 175. rocznica urodzin Ignacego Jana Paderewskiego, patrona Festiwalu, którego twórczość i działalność od ponad dekady stanowią centrum idei „Odkrywamy Paderewskiego”. Paderewski, artysta światowego formatu i mąż stanu, szczególnie cenili sobie Lwów, w którym był wielokrotnie goszczony i entuzjastycznie przyjmowany

przez publiczność. Dzięki festiwalowi jego muzyka ponownie zyskała popularność wśród ukraińskich melomanów i artystów.

W tym samym roku przypada 195. rocznica urodzin Teodora Leszetyckiego – wybitnego pedagoga fortepianu, pianisty i kompozytora, urodzonego w Łańcucie. Leszetycki kształcił się w Wiedniu pod kierunkiem Carla Czernego, ucznia Ludwiga van Beethovena. Swoją pierwszą publiczną koncert dał jako dziewięcioletni pianista we Lwowie, z towarzyszeniem orkiestry dyrygowanej przez Franciszka Ksawerego Mozarta, syna wielkiego kompozytora z Salzburga. To wydarzenie na zawsze związało jego artystyczne losy ze Lwowem.

Rok 2025 to również 125. rocznica otwarcia Teatru Miejskiego we Lwowie. Z okazji tego jubileuszu, dyrekcja Teatru Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej zaprosiła organizatorów Festiwalu do współpracy przy przygotowaniu wspólnych wydarzeń artystycznych. To ważny gest kontynuacji wieloletnich więzi między instytucjami kulturalnymi Polski i Ukrainy, a zarazem potwierdzenie roli Opery jako miejsca, które łączy tradycję z nowoczesnością i otwartością na dialog.

Organizatorzy Festiwalu podkreślają, że okoliczności powstania Teatru Miejskiego we Lwowie w 1900 roku są dziś źródłem inspiracji i przykładem współpracy opartej na wzajemnym szacunku i wymianie artystycznej.

Program Festiwalu

W piątek, 14 listopada o godz. 20.00, w Bazylice Metropolitalnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie odbędzie się koncert „Lwów w hołdzie Andrzejowi Nikodemowiczowi”.

Zabrzmia dzieła kompozytora: Concerto Breve na fortepian i orkiestrę (2002),

Koncert nr 2 na wiolonczelę i orkiestrę (2005) oraz oratorium Via Crucis na soliści, chór mieszany i orkiestrę (1996).

Wystąpią: Akademicka Orkiestra Kameralna „Wirtuozii Lwowa” Lwowskiej Filharmonii Narodowej oraz Chór Kameralny „Gloria”, soliści: Iryna Kłoczowska (sopran), Maksym Calnikow (tenor), Oksana Rapita (fortepian), Oksana Łytwynenko (wiolonczela). Całość poprowadzi Wołodimir Sywochip.

W sobotę, 15 listopada o godz. 12:00, w Lwowskim Narodowym Liceum Muzycznym im. Salomei Kruszelnickiej, odbędzie

się prelekcja i koncert muzyki fortepianowej „Kim był Teodor Leszetycki?”.

Wystąpią laureaci Międzynarodowego Konkursu Instrumentalnego im. Ignacego Jana Paderewskiego, studenci Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej oraz uczniowie Liceum Muzycznego im. S. Kruszelnickiej.

O godz. 13:45, w Sali Lustrzanej Lwowskiej Opery Narodowej odbędzie się prezentacja książki Adama Bali pt. „Wpływ Polaków na dziedzictwo kulturowe Lwowa. Fenomen powstania Teatru Miejskiego we Lwowie”.

Bezpośrednio po tym wydarzeniu, o godz. 14:00, w tej samej sali Opery

Lwowskiej odbędzie się operowy koncert galowy „125 olśniewających lat”, w wykonaniu: Sofii Sołowij (sopran), Iryny Hajicz (mezzosopran), Mychajła Małafija (tenor), Wołodymyra Szynkarenki (bas) i Tetiany Hryskowej (fortepian). Reżyserem koncertu będzie Wasyl Wowkun.

W niedzielę, 16 listopada o godz. 18:00, we Lwowskiej Filharmonii Narodowej odbędzie się koncert symfoniczny „Mistrz i uczeń”, poświęcony 195-leciu Teodora Leszetyckiego i 175-leciu Ignacego Jana Paderewskiego.

W programie: T. Leszetycki – Uwertura do opery „Die erste Falte” („Pierwsza zmarszczka”) oraz I. J. Paderewski – Koncert fortepianowy a-moll Op. 17.

Wystąpi Orkiestra Symfoniczna Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki, solistką będzie Marianna Humecka (fortepian), a orkiestrą zadyryguje Jurij Porochnownik.

Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego” odbywa się od 2012 roku z inicjatywy Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego. Jego celem jest promocja polskiej kultury za granicą oraz budowanie trwałych relacji między Polską a Ukrainą poprzez sztukę, muzykę i wspólne dziedzictwo historyczne.

Festiwal od lat łączy tradycję z nowoczesnością, prezentując twórczość Paderewskiego, jego nauczycieli, uczniów i artystycznych następców. W programach pojawiają się koncerty, wykłady, wystawy i publikacje, które przybliżają rolę muzyki jako uniwersalnego języka porozumienia między narodami.

Patronat honorowy nad Festiwalem objął Konsulat Generalny RP we Lwowie, a wśród stałych patronów medialnych znajduje się „Nowy Kurier Galicyjski” oraz Kurier Galicyjski TV.



SCENA Z OTWARCIA TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE. NA PIERWSZYM PLANIE I. J. PADEREWSKI I MARCELINA SEMBRICH-KOCHAŃSKA, W TLE TADEUSZ PAWLKOWSKI I ZYGMUNT GORGOLEWSKI, NA KAROCY HENRYK SIENKIEWICZ I KORNEL MAKUSZYŃSKI. AUTOR VASYL DUTKA

WWW.FUNDACJAPADEREWSKIEGO.EU

Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował w piątek o sytuacji na kierunku pokrowskim w obwodzie donieckim, gdzie trwają działania obronne ukraińskiej armii. Oceniał, że sytuacja jest trudna i trwają tam ciężkie walki, ale ukraińska armia kontroluje sytuację. Prezydent Ukrainy „zaprosił” też do tego miasta... Władimira Putina.

– Sytuacja na kierunku pokrowskim jest trudna. Na tym kierunku skoncentrowało się 170 tys. wrogich żołnierzy. To bardzo dużo – powiedział Wołodymyr Zełenski podczas spotkania z dziennikarzami. Dodał, że z jego porannej rozmowy z głównodowodzącym ukraińskiej armii wynika, że sytuacja nie uległa zmianie i nie doszło do okrażenia jednostek broniących Pokrowska.

W opublikowanym w piątek komunikacie służby prasowej 7. Korpusu szybkiego reagowania ukraińskich wojsk desantowo-szturmowych powiadomiono, że w Pokrowsku znajduje się około 200 rosyjskich żołnierzy. Siły przeciwnika próbują umocnić się na pozycjach w północnej części miasta i uniemożliwić działania ukraińskiej logistyki. Obecnie trwa operacja „oczyszczania” miasta z rosyjskich wojskowych, którym udało się przeniknąć do Pokrowska.

Aktualnie niemal cały Pokrowsk pozostaje tzw. szarą strefą, czyli obszarem, gdzie toczą się walki. Rosyjska armia prowadzi także działania ofensywne na północ od miast Pokrowsk i Myrnohrad, dążąc do zamknięcia jednostek ukraińskich w okrażeńiu.

**ZEŁENSKI ZAPRASZA PUTINA DO
POKROWSKA. 31.10.2025**



Litwa wstrzymuje tranzyt rosyjskiej ropy i produktów naftowych do obwodu królewieckiego, realizując sankcje USA wobec rosyjskich gigantów. Wilno ogłosiło wstrzymanie transportu rosyjskiej ropy i produktów naftowych przez swoje terytorium. Oznacza to faktyczne odcięcie obwodu królewieckiego – rosyjskiej enklawy w Unii Europejskiej – od dostaw paliw. Decyzja zapadła po tym, jak prezydent USA Donald Trump 22 października nałożył sankcje na koncerny Łukoil i Rosnieft, oskarżając Kreml o dalsze prowadzenie wojny przeciwko Ukrainie.

Litewskie Koleje (LTG) poinformowały, że w 2024 roku przewiozły 371 tys. ton rosyjskich produktów naftowych – niemal wszystkie należące do Łukoilu – oraz 194 tys. ton ropy od początku 2025 roku. Teraz ten transport zostaje całkowicie wstrzymany. Sytuacja komplikuje się również w transporcie drogowym. Od 29 października obowiązują miesięczne ograniczenia w przekraczaniu granicy z Białorusią. Rosyjskie ciężarówki utknęły w kolejkach, a kontrole celne zostały zastrzone.

Choć tranzyt paliw i towarów do Królewca jest coraz bardziej ograniczany, Rosjanie wciąż bez przeszkód wożą pasażerów do Polski. Jak ustaliła „Rzeczpospolita”, na 13 firm dopuszczonych do

przewozów między Polską a Rosją, tylko trzy są w pełni polskie.

**LITWA ODCINA KRÓLEWIEC OD
ROSYJSKIEJ ROPY. 01.11.2025**



W nocy z soboty na niedzielę, 2 listopada, drony zaatakowały rosyjski Kraj Krasnodarski. Według kanału CyberBorshno w Telegramie, drony uderzyły w terminal naftowy rosyjskiego koncernu Rosnieft w Tuapse.

– Ukraiński atak dronowy spowodował pożar tankowca oraz infrastruktury w dużym terminalu naftowym portu czarnomorskiego Tuapse – poinformowały dzisiaj rano władze Kraju Krasnodarskiego na Telegramie. – W porcie Tuapse na tankowiec spadły fragmenty samolotu bezzałogowego, uszkadzając nadbudowę pokładową – napisano w komunikacie.

Według wstępnych danych, drony uderzyły w sam rdzeń portu – w centralną rampę przeładunkową, która jest głównym węzłem przeładunku ropy naftowej i ciężkich produktów naftowych między zbiornikami magazynowymi terminalu a tankowcami. Uważa się, że drugie uderzenie mogło uderzyć w nabrzeże przeładunkowe.

W porcie Tuapse znajduje się czarnomorski terminal naftowy oraz rafineria naftowa kontrolowana przez koncern Rosnieft. Jego zdolność przeładunkowa wynosiła około 7 milionów ton rocznie. Terminal może obsługiwać statki o długości do 250 metrów i zanurzeniu do 15 metrów. Na razie nie wiadomo, czy po ataku terminal nadal działa. Według władz, jego budynki i inna infrastruktura zostały uszkodzone.

**CHAOS NAD MORZEM CZARNYM.
02.10.2025**



Prezydent USA Donald Trump powiedział, że nie dostarczy Ukrainie pocisków manewrujących Tomahawk. Dodał jednak, że może się to zmienić w przyszłości. Trump ocenił, że należy pozwolić obu stronom konfliktu walczyć, by ostatecznie doprowadzić do pokoju.

Pytany na pokładzie samolotu Air Force One w drodze z Florydy do Waszyngtonu o to, czy rozważa przekazanie Tomahawków Ukrainie, Trump odpisał: „Nie, nie bardzo. To może się zmienić, ale w tym momencie nie rozważam tego – zaznaczył Trump.

Przed weekendem CNN podała, że analiza Kolegium Połączonych Szefów Sztabów wykazała, wbrew twierdzeniom prezydenta USA, że Stany Zjednoczone mają wystarczająco dużo pocisków w swoim arsenale, by pozwolić na sprzedaż ich części Ukrainie. Do takiego wniosku wojskowi doszli jeszcze przed ostatnim spotkaniem Trumpa z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, podczas którego prezydent USA sugerował, że nie przekaże pocisków, bo potrzebne są na własne potrzeby.

**TOMAHAWKI DLA UKRAINY? TRUMP:
„NIE W TYM MOMENCIE”. 03.11.2025**



Rosyjski budżet wojenny dostaje kolejny cios. Po tym, jak Stany Zjednoczone nałożyły sankcje na Rosnieft i Łukoil – dwa największe koncerny naftowe w Rosji – Pekin znacząco ograniczył import rosyjskiej ropy. Co więcej, podobne decyzje podjęły Indie i Turcja, dotąd kluczowi odbiorcy

tego surowca. Cios w budżet Kremla. Sankcje zaczynają działać.

Z informacji uzyskanych przez agencję Bloomberg wynika, że największe państwowe firmy paliwowe w Chinach – w tym Sinopec i PetroChina Co. – całkowicie wstrzymały zakupy rosyjskiej ropy. Jak donosi agencja, powołując się na źródła wśród handlowców, także prywatne rafinerie coraz ostrożniej podchodzą do rosyjskiego surowca. Obawiają się zachodnich sankcji, których skutki boleśnie odczuła już firma Shandong Yulong Petrochemical Co., wpisana na listy sankcyjne przez Wielką Brytanię i Unię Europejską.

Efekt? Ceny ropy syberyjskiej ESPO wyraźnie spadły. Rystad Energy AS szacuje, że import rosyjskiego surowca do Chin skurczył się nawet o 400 tys. baryłek dziennie, co stanowi aż 45 proc. całkowitego wolumenu.

Sankcje uderzają w najczulszy punkt rosyjskich finansów. Ponad 25 proc. dochodów budżetowych Kremla pochodzi ze sprzedaży ropy i gazu. Tymczasem Chiny, Indie i Turcja – czyli główni importerzy rosyjskiego surowca – niemal równocześnie ograniczają zakupy.

CIOS W BUDŻET KREMLA. 04.11.2025



Wojna domowa to jedno z pięciu wyzwań stojących przed rządzącymi dziś na Kremlu! Z powodu narastających konfliktów społecznych, gospodarczych i politycznych może wybuchnąć w Rosji wojna domowa – ostrzega Aleksandr Chariczew, szef Biura Wykonawczego Prezydenta ds. Monitorowania i Analizy Procesów Społecznych.

Napisał o tym w artykule zatytułowanym „Kim jesteśmy?”, opublikowanym w czasopiśmie „Gosudarstwo” (Państwo). Artykuł został podchwycyony przez agencje prasowe i przedrukowany przez „Wiedomosti”. Według Charyczewa wojna domowa jest jednym z pięciu wyzwań stojących przed Rosją. Ponadto – ostrzega – kraj stoi w obliczu utraty suwerenności politycznej, terytorialnej i kulturowej, wyłudnienia, utraty zaufania społecznego do rządu oraz upadku systemu politycznego, a także „dehumanizacji” i przekształcania Rosjan w „podmioty konsumpcyjne”.

Przedstawiciel Kremla zauważył, że odpowiedzią na groźbę wojny domowej musi być zbudowanie solidarnego, zjednoczonego i spójnego społeczeństwa. Charyczew proponuje, aby takie społeczeństwo stworzyć w oparciu o ideologię „swoich nie porzucamy”, opartą na „naszym własnym kodzie cywilizacyjnym”.

Ideologia ta miałaby chronić przed „utratą suwerenności”. Charyczew zapowiedział rychłe uchwalenie ustawy o „patriotycznej” edukacji, która zobowiązałaby wszystkie agencje rządowe, instytucje edukacyjne i inne struktury publiczne i państwowe do kształtowania odpowiednich postaw u obywateli.

**KREMLOWSKA ELITA BIJE NA ALARM!
05.11.2025**



Północnoeuropejski sojusz Połączonych Sił Ekspedycyjnych (JEF) został w środę rozszerzony o partnerstwo z Ukrainą – podało

brytyjskie ministerstwo obrony. W opinii szefa resortu Johna Healeya jest to jasny sygnał wysłany do Władimira Putina, który brzmiał: „Twoja agresja spotka się z naszą siłą”.

Przyjęcie Ukrainy do tego porozumienia odbyło się z udziałem ministrów obrony jedenastu państw członkowskich, w tym ukraińskiego ministra Denysa Szmyhala, w Bodoe w Norwegii.

W oświadczeniu brytyjskiego ministerstwa czytamy, że zawarcie partnerstwa z Kijowem wzmocni region Morza Bałtyckiego i Dalekiej Północy w związku ze współpracą w zakresie ochrony infrastruktury krytycznej, wykorzystania dronów, medycyny pola walki i metod przeciwdziałania dezinformacji. W planach jest także organizacja szkoleń, prowadzonych przez JEF dla ukraińskich sił zbrojnych.

– Nasze nowe, rozszerzone partnerstwo z Ukrainą umożliwi krajom JEF udzielenie (Kijowowi) dalszego wsparcia, aby postawić Ukraińców w jak najlepszej sytuacji do obrony ich wolności – oznajmił minister Healey.

Minister Szmyhal zapowiedział, że Ukraina jest gotowa wzmocnić potencjał krajów należących do JEF, a także podzielić się swoim doświadczeniem w zakresie m.in. przeciwdziałania wojnie hybrydowej czy przeprowadzania ataków dalekiego zasięgu. Oświadczył także, że Ukraina planuje wziąć udział w manewrach organizowanych przez JEF.

**UKRAINA DOŁĄCZYŁA DO
PÓŁNOCNOEUROPEJSKIEGO SOJUSZU
OBRONNEGO JEF. 05.11.2025**



Hollywoodzka aktorka, reżyserka i filantropka Angelina Jolie złożyła wizytę w Chersoniu w środę 5 listopada, poinformowały lokalne kanały Telegram. Kanał Kherson Non Fake na Telegramie, powołując się na swoich subskrybentów, poinformował, że gwiazda filmowa przyjechała do Chersonia w ramach programu pomocy charytatywnej i odwiedziła szpitala.

Były radny Chersonia, Witalij Bohdanow, również opublikował zdjęcie aktorki w kamizelce kuloodpornej. Kamizelka ma naszywkę fundacji charytatywnej Legacy of War.

Media donoszą, że jej wizycie towarzyszyły niespodzianki. Konwój, w którym podróżowała, miał zostać zatrzymany na blokowisku przez ukraińskich wojskowych w okolicach Mikołajowa, a jej kierowca bądź ochroniarz zabrany na WKU w celu wyjaśnienia. Podobno pojawił się jakiś problem z dokumentami. Według jednej z wersji, Joli osobiście musiała interweniować na ukraińskim wojskowym komisariacie.

Lokalny kanał Telegram „Ukraine context | russia no context” również potwierdził wizytę Angeliny Jolie. Opublikowane zdjęcie przedstawia aktorkę bawiącą się z dziećmi. Według kanału, gwiazda odwiedziła szpital położniczy i szpital dziecięcy. Kanał opublikował także nagranie wideo, na którym Jarosław Szańko, szef Służby Bezpieczeństwa Państwa Chersonia, wręcza aktorce pamiątkową monetę.

Angelina Jolie odwiedziła już Ukrainę z misją humanitarną po wybuchu wojny z Rosją. W maju 2022 roku odwiedziła Lwów.

**ANGELINA JOLIE PRZYBYŁA DO
CHERSONIA. 05.11.2025**



Ukraina zaatakowała dronami Wołgograd na południowym zachodzie Rosji, wywołując pożar w strefie przemysłowej i zabijając co najmniej jedną osobę – podała gubernator obwodu wołgogradzkiego Andriej Boczarow. – Zgłoszono uszkodzenia okien w budynkach mieszkalnych i pojazdach w kilku dzielnicach Wołgogradu. Spadające szczątki spowodowały pożar w strefie przemysłowej w rejonie krasnoarmiejskim – powiedział Boczarow w komunikatorze Telegram. Dodał, że władze miasta przygotowują tymczasowe schronienie dla

mieszkańców uszkodzonych budynków, a saperzy dokonują ich inspekcji.

– Wołgograd był atakowany przez drony przez około pięć godzin – przekazał portal Moscow Times. Większość eksplozji słyszano na zachodzie i północy miasta. Naoczni świadkowie zauważyli, że drony leciały na niskiej wysokości znad Wołgi. Według niezależnego kanału Astra mogły one atakować rafinerię ropy naftowej Łukoil-Wołgogradnieftepererabotka w rejonie krasnoarmiejskim, gdzie wybuchł pożar.

Agencja RIA Nowosti poinformowała, że rosyjska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła nocą 75 ukraińskich dronów, w tym 45 w obwodzie wołgogradzkim. Media podały, że z powodu bezałogowców w Rosji zawieszono loty na 13 lotniskach.

**ATAK UKRAIŃSKICH DRONÓW NA
WOŁGOGRA D. 06.11.2025**



Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow oskarżył Ukrainę o to, że nie chce zakończyć wojny i ogłosił rzekomą obietnicę Stanów Zjednoczonych, jakoby przekonają prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, by „nie ingerował w proces pokojowy”. Tak cyniczna wypowiedź padła z ust szefa MSZ Rosji-agresora w wywiadzie dla rosyjskich mediów propagandowych, pisze Glavred.

Ławrow zauważył, że to właśnie stanowisko Ukrainy rzekomo stanowi przeszkodę w osiągnięciu pokoju, zapominając o uwzględnieniu masowych ataków na terytorium Ukrainy i zbrodni wojennych popełnionych przez wojska rosyjskie.

Według szefa MSZ kraju agresora, Rosji, porozumienia osiągnięte podczas szczytu w Anchorage 15 sierpnia miały opierać się na zasadach „sprawiedliwego i trwałego rozwiązania”, które, jak twierdzi, dyktator i zbrodniarz wojenny Putin nakreślił już w czerwcu 2024 r. podczas negocjacji z kierownictwem MSZ.

Ławrow zauważył również, że strona rosyjska wzięła pod uwagę propozycje specjalnego przedstawiciela USA na Bliższym Wschodzie Steve’a Witkoffa, ale pojawiły się „pewne trudności” w realizacji porozumień.

„Bruksela i Londyn starają się przekonać Waszyngton do porzucenia zamiaru rozwiązania kryzysu na drodze politycznej i dyplomatycznej oraz do pełnego zaangażowania się w działania mające na celu wywieranie presji militarnej na Rosję, czyli do ostatecznego przyłączenia się do „partii wojny” – stwierdził cynicznie Ławrow, który publicznie usprawiedliwia pełną inwazję Rosji na Ukrainę i popiera rozpętanie największej wojny w Europie od czasów II wojny światowej.

**ŁAWROW POPADA W NIEŁASKĘ
PUTINA. 07.11.2025**



Nocą w Woroneżu słychać było serie wybuchów. Niezależne rosyjskie media wskazują, że to efekt ataku Ukraińców na największą elektrociepłownię w mieście. W kilku dzielnicach nastąpiły przerwy w dostawie ciepła i elektryczności. Niezależne media mówią o trafieniu w elektrociepłownię Woroneż TETs-1. Władze lokalne tego nie potwierdziły.

Rosyjskie MON donosi o zestrzeleniu nocą 44 obcych dronów. W komunikacie nie wspomniano o ataku raketowym w mieście.

Pierwsze informacje o nocnych eksplozjach w Woroneżu zaczęły się pojawiać w mediach społecznościowych. Mieszkańcy pisali na lokalnych czatach, że w okolicach elektrociepłowni coś się pali.

Niedługo potem, gubernator obwodu woroneskiego ogłosił alarm przeciwrajetowy. Kilka godzin później w sieci pojawiły się nagrania płonącej elektrociepłowni

oraz zrobione już za dnia zdjęcia uszkodzonego zakładu.

Gubernator obwodu podał później, że nad Woroneżem „neutralizowano kilka bezzałogowców”.

- Ze wstępnych raportów wynika, że nie ma ofiar. W jednym z obiektów użyteczności publicznej wybuchł pożar, który został szybko ugaszony - dodał.

Elektrociepłownia w Woroneżu zatrudnia ok. 430 osób i jest największym dostawcą ciepła w tym liczącym ponad milion mieszkańców mieście. Zakład zaopatruje cztery dzielnice i ponad tysiąc przedsiębiorstw.

**UKRAJNCY ZAATAKOWALI
ELEKTROCIĘPŁOWNIĘ. 09.11.2025**

KRESY24.PL W rejonie Pokrowska Rosjanie prowadzą strategiczną operację ofensywną. Zgromadzili ogromną liczbę żołnierzy, aby uzyskać przewagę i przełamać ukraińską linię obrony. Poinformował o tym w wywiadzie dla „The New York Post” dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Ołeksandr Syrski. Dodał jednak, że Ukraina „mocno trzyma się tego logistycznie ważnego miasta”.

- Sytuacja na linii frontu jest naprawdę napięta; wróg prowadzi strategiczną operację ofensywną. Zgromadził większość swoich sił, tworząc przewagę, próbując przełamać naszą linię obrony i zdobyć ten obszar - wyjaśnił.

Odrzucił twierdzenia rosyjskich propagandystów, jakoby Pokrowsk padł, a wojska ukraińskie zostały okrażone. Według Syrskiego, po wrześniowym kontrataku, który kosztował okupantów około 13 tys. ofiar i pozwolił siłom ukraińskim oczyścić ponad 165 mil kwadratowych, dzieje się odwrotnie.

Dziennikarze zwrócili uwagę na to, że z około 700 tys. żołnierzy stacjonujących obecnie na Ukrainie, Moskwa wysłała około 150 tys. do Pokrowska. Do ofensywy wysłano również potężne grupy zmechanizowane i cztery brygady piechoty morskiej.

**POKROWSKA NIE ZDOBYLI,
ALE PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO
„OSTATECZNEGO MANEWRU”. 10.11.2025**

pap Dyplomaci i przedstawiciele organizacji polskich w Ukrainie w dniu Narodowego Święta Niepodległości upamiętnili rodaków

spoczywających na cmentarzach wojennych w podkijowskiej Bykowni i Charkowie, na Cmentarzu Orląt Lwowskich i innych ukraińskich nekropoliach.

- 11 listopada jest świętem radosnym. Przypomina nam to, co wydarzyło się przed 107 laty, kiedy Polska po ponad 120 latach zaczęła istnieć na nowo. Nasza niepodległość się odtwarza. W takich miejscach jak to, w naszej codziennej pracy - powiedział szef ambasady RP w Kijowie Piotr Łukasiewicz, przemawiając do kilkudziesięciu osób zgromadzonych w Bykowni.

Przed złożeniem wieńców i zapaleniem zniczy na Polskim Cmentarzu Wojennym dyplomata przypomniał, że w Bykowni spoczywa prawie 3,5 tys. polskich ofiar zbrodni katyńskiej, zabitych przez ZSRR w 1940 r.

- Dziś to my jesteśmy niepodległością Polski, lecz i częściowo niepodległością Ukrainy, ponieważ ją w jej walce o zachowanie niezależności, suwerenności i orientacji zachodniej podtrzymujemy. Polska niepodległość łączy się, zależy od niepodległości ukraińskiej - podkreślił ambasador Łukasiewicz.

Wraz z delegacją polskiej społeczności Kijowa dyplomaci złożyli też wieńce na kwaterze legionistów na cmentarzu Bajkowa. Pochowani są tam żołnierze Wojska Polskiego, którzy wraz z armią Ukraińskiej Republiki Ludowej w maju 1920 r. wyzwolili Kijów spod okupacji bolszewickiej Rosji.

Oddali także hołd uczestnikom powstania styczniowego, więzionym i rozstrzelanym przez carskie władze rosyjskie w Twierdzy Kijowskiej. Złożono wieńce przed krzyżem i tablicami pamiątkowymi ku czci powstańców.

We Lwowie organizacje polskie i pracownicy konsulatu w dniu Święta Niepodległości odwiedzili z wieńcami, kwiatami i zniczami cmentarz Łyczakowski. Spoczywają tu przedstawiciele czterech pokoleń bojowników o wolność i niepodległość Polski: uczestnicy insurekcji kościuszkowskiej, żołnierze napoleońscy, uczestnicy powstania listopadowego i styczniowego, obrońcy Lwowa.

**POLACY UPAMIĘTNILI W ŚWIĘTO
NIEPODLEGŁOŚCI NA CMENARZACH
NA UKRAINIE. 11.11.2025**

Poznaliśmy laureatów Nagrody IPN „Semper Fidelis”



5 listopada 2025 r. w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie odbyła się uroczysta gala wręczenia nagrody IPN „Semper Fidelis”. Wydarzenie zostało objęte Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W wydarzeniu udział wzięli zastępcy prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski oraz dr hab. Krzysztof Szwagrzyk.

Uroczystość wręczenia nagrody rozpoczęła się od odczytania listu prezydenta RP Karola Nawrockiego, skierowanego do uczestników wydarzenia:

- Historia Kresów rozbrzmiewa przejmującym krzykiem. Udziałem naszych rodaków na tych ziemiach stały się bowiem niezwykle tragiczne doświadczenia. Polacy byli ofiarami zbrodni popełnionych przez Sowietów i Niemców oraz ludobójczej rzezi dokonanej przez ukraińskich szowinistów. Odczytywanie świadectw przeszłości nie jest łatwym zadaniem. Nie tylko dlatego, że zacierają je upływ czasu, lecz często również dlatego, że bywają one z rozmysłem zakłamywane, ukrywane i przez to trudno dostępne. Nagroda „Semper Fidelis” stanowi wyraz głębokiego uznania dla tych, którzy - wierni polskości - z wielkim poświęceniem i pietyzmem kultywują oraz upamiętniają dziedzictwo Kresów w naszym kraju i za granicą.

List prezydenta RP Karola Nawrockiego odczytał Jan Józef Kasprzyk.

Głos zabrał również zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Karol Polejowski. W swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie nagrody „Semper Fidelis” jako symbolu wierności Bogu, Ojczyźnie i pamięci o przodkach:

- „Semper Fidelis” - zawsze wierny - to dewiza, która zdołała herby miast, jednostek wojskowych, instytucji. Ma bardzo długą tradycję, ale cóż to znaczy? Zawsze wierny: Bogu i Ojczyźnie, Polsce, pamięci o przodkach,

swoim przyjaciołom i tym, którzy przyjdą po nas. Dzisiaj Państwo - wyróżnieni nagrodą Instytutu Pamięci Narodowej - sprawiacie, że gdzie jesteście i gdzie działacie, tam jest Polska. To nasze ślady: cmentarze, groby, kościoły, domy i ulice miast - miejsca naznaczone polską krwią i historią.

Dr hab. Karol Polejowski dodał, że laureaci nagrody są nie tylko zawsze wierni dziedzictwu polskiemu, lecz także stają się „kustoszami polskiej pamięci narodowej” na dawnych Kresach Rzeczypospolitej.

Laureaci VII edycji nagrody Semper Fidelis:

Dymitr Wojciechowicz
ks. Marcin Wacław Januś
Regina Awtoniuk
Włada Majewska (1911-2011) - nagroda post mortem
Klub Historyczny Szlakiem Narbutta

Tradycyjnie oprócz osób i organizacji uhonorowanych decyzją Kapituły Nagrody zostało wręczone specjalne wyróżnienie Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Za szczególnie aktywny udział w dziele upamiętnienia dziedzictwa polskich Kresów Wschodnich i działalność zbieżną w tym zakresie z ustawowymi celami Instytutu Pamięci Narodowej w 2024 roku wyróżnienie specjalne trafiło do Muzeum Lwowa i Kresów.

W wydarzeniu udział wzięli: zastępca prezesa IPN dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, dyrektor Biblioteki Narodowej Tomasz Makowski, Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska, zastępca Przewodniczącego Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Jan Dziedziczak, Ordynariusz Polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz, przedstawiciele środowisk i organizacji pielęgnujących pamięć o polskich Kresach oraz reprezentanci wojska, policji i duchowieństwa.

Uroczystość zwieńczył akcent artystyczny w wykonaniu

aktorki, autorki scenariuszy, reżyserki i wokalistki Agnieszki Klimczak-Kotakowskiej oraz pianisty i kompozytora Bartłomieja Abramowicza. Artyści zaprezentowali recital złożony z utworów napisanych przez Marianą Hemara, niegdyś wykonywanych przez Władę Majewską. Pieśni pochodzą ze spektaklu „Moje serce zostało we Lwowie”, opowiadającego o życiu i twórczości poety.

Nagroda IPN „Semper Fidelis” została ustanowiona w 2019 roku. Wyróżnienie to corocznie otrzymują osoby, instytucje i organizacje społeczne za szczególnie aktywny udział w upamiętnianiu dziedzictwa Kresów Wschodnich na terenie Rzeczypospolitej Polskiej oraz poza jej granicami, których działalność publiczna pozostaje zbieżna z ustawowymi celami IPN. Kandydatów do Nagrody mogą zgłaszać instytucje, organizacje pozarządowe oraz indywidualne osoby.

Wyróżnienie ma charakter honorowy. Laureatów wyłania Kapituła, której przewodniczącym jest Prezes IPN. Wśród dotychczasowych laureatów nagrody znajdują się działacze społeczni, badacze i ludzie kultury zabiegający o ocalenie pomników polskiej kultury, które w wyniku rozbiorów i II wojny światowej znalazły się poza granicami Rzeczypospolitej. Nagradzamy organizacje i osoby pielęgnujące oraz popularyzujące historię i kulturę kresów w kraju, jak i te działające na rzecz Polaków wciąż mieszkających na Wschodzie. Rokrocznie Kapituła może przyznać do pięciu nagród, w tym jedną pośmiertną.

Uroczysta gala wręczenia VII edycji Nagrody IPN „Semper Fidelis” została objęta Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego.

Patroni medialni: TV Polonia, dzieje.pl, Radio Wnet, „Nowy Kurier Galicyjski”, Kresy24.pl, przystanekhistoria.pl

**ŹRÓDŁO: INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Polski Zespół Pieśni i Tańca Lwowiacy

**Zaprasza dzieci i młodzież
do nauki polskich tańców narodowych**

Taniec ludowy to:
- żywa tradycja
- aktywność fizyczna
- wspaniali ludzie

Trwa nabór do grup:
- młodsza **8-11 lat**
- starsza **12-16 lat**



Zgłoszenia przyjmujemy pod nr tel.:
097 296 47 17

Kierownik zespołu Renata Kupycz
Serdecznie zapraszamy!



Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami
za granicą w 2025 roku



Projekt „Wielka Polska Rodzina. Utrzymanie środowisk
polskich na Ukrainie - cz.1” realizowany przez Fundację
Wolność i Demokracja

Obchody uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego we Lwowie

Obchody uroczystości Wszystkich Świętych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie rozpoczęły się od zapalenia biało-czerwonych zniczy na grobach lwowskiej nekropolii. To już 22. edycja akcji „Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego” organizowanej przez Konsulat Generalny RP we Lwowie. W wydarzeniu uczestniczyli polscy dyplomaci, członkowie organizacji polskich, harcerze oraz uczniowie polskich szkół miasta.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

– Konsulat od wielu lat stara się brać udział w tych obchodach – powiedział Marek Radziwon, konsul generalny RP we Lwowie. – Jesteśmy tutaj co roku. Ja po raz pierwszy. Cmentarz Łyczakowski przypomina nam inne cmentarze, które dzisiaj wszystkie są rozświetlone. Taka jest nasza tradycja. Także małe, lokalne i wiejskie cmentarze. Cmentarz Łyczakowski ma szczególne dla nas znaczenie. Jest równie ważną nekropolią jak Cmentarz Rakowicki w Krakowie, jak Powązki Warszawskie. Jedno z najważniejszych miejsc dla naszej historii, tradycji i kultury. W tym roku jest to o tyle ważne, że obchodzimy stulecie przeniesienia szczątków Nieznanego Żołnierza ze Lwowa do Warszawy. Coś co we Lwowie jest zrozumiałe i oczywiste, dla osób, które przyjeżdżają z kraju jest czymś wyjątkowym i robi wrażenie – to mianowicie, że przychodzimy nawiedzać groby zmarłych na Cmentarz Łyczakowski, na cmentarz Orłąt Lwowskich czy innych, którzy zginęli w czasie działań wojennych, w czasie wojny sto lat temu. Zmarłych wcześniej, 150-200 lat temu. Dzisiaj jesteśmy też obok Marsowego Pola, na którym chowani są ukraińscy żołnierze.

Tradycyjnie w Dniu Wszystkich Świętych przed kaplicą na Cmentarzu Obrońców Lwowa odprawiona została uroczysta Msza święta. Przewodniczył jej biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobiło, zaś homilię wygłosił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. Po zakończeniu liturgii uczestnicy przeszli do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli kwiaty i zapalili znicze.

– Ten dzień dla Polaków we Lwowie jest dniem świętym, ponieważ nie tylko jednoczy nas na tym cmentarzu Obrońców Lwowa, ale także nam daje możliwość spotkania się wszystkich razem na modlitwie, na wspólnym oddaniu czci i chwały naszym rodakom, którzy tutaj zginęli – zaznaczyła Danuta Greszczuk. – To jest miejsce historii. To jest miejsce pamięci. To jest miejsce, które absolutnie nie możemy zapomnieć.

Przy grobie Nieznanego Żołnierza do wspólnej modlitwy tradycyjnie dołączyli przedstawiciele społeczności ukraińskiej. Zapalono również znicze i odmówiono modlitwę przy pomniku Ukraińskiej Armii Galicyjskiej.

– To się zaczęło w 2002 roku, kiedy mieliśmy trochę napiętą sytuację między Polakami a Ukraińcami – wspomina Ołeksandr Pohranynczyn, dyrektor szkoły ukraińskiej we Lwowie. – I padła decyzja, ażeby zorganizować modlitwę pojednania. To była wspólna decyzja od kardynała Jaworskiego z Polskiego Kościoła i kardynała



Huzara z Ukraińskiej Cerkwi. Z polskiej strony był też Jacek Kuroń. Była wtedy ekipa dość znanych polityków i działaczy. Z ukraińskiej strony byli Mykoła Horyń, Mirosław Marynowycz, Jarosław Hrycak, Taras Wozniak. I decyzja była taka, że zmarłym należy się modlitwa. Nie chcemy już takich sytuacji jak walka, która wynikała w tamtych czasach. Chcemy żyć w pokoju wspólnie jako dobrzy obywatele i dlatego kontynuujemy tę modlitwę pojednania polsko-ukraińskiego.

W obchodach uroczystości Wszystkich Świętych nie zabrakło również gości z Polski.

– Jak to mówią, życie to są przypadki – mówi Ryszard Frączek, pisarz i poeta ze Śląska Opolskiego. – Kiedyś mnie tatuś zabrał, abym zobaczył gdzie się urodził. Tata się urodził w Semiginowie pod Stryjem. No i pojechałem. I się zakochałem. I bez Kresów nie potrafię żyć. Spędzam dwa miesiące w roku na Kresach. Wędruję. Piszę książki. Zwiedzam ruiny, cmentarze, co się da. Wydałem album „Katedra Lwowska” i pracuję na następnymi książkami. Po prostu kocham Kresy. W tym roku zdobyłem Czechy nad Dnieprem. Dzisiaj jestem czwarty raz. To będzie króciutki wyjazd, chciałem we Lwowie przeżyć święta Wszystkich Świętych. A potem kolega ciągnie mnie do Świętego Józefa, gdzieś koło Kołomyi. Nie wiem gdzie to jest, ale mamy dobrego „Jeepa”, więc jedziemy.

Cmentarz Łyczakowski to jedna z najstarszych komunalnych nekropolii Europy

– historia jego powstania sięga 1786 roku. Spoczywa tu około 300 tysięcy osób. Wśród nich wielu wybitnych Polaków – ludzi nauki, kultury, sztuki, polityki i życia społecznego.

2 listopada na Cmentarzu Janowskim

W Dzień Zaduszy Polacy we Lwowie tradycyjnie zgromadzili się na Cmentarzu Janowskim, przy grobie św. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. Uroczystej Mszy świętej przewodniczył metropolita lwowski, arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

Zgodnie z wieloletnią tradycją, zapalone zostały znicze na grobach bliskich, a także na zapomnianych mogiłach.

W tym roku, dzięki wsparciu z Polski, na Cmentarzu Janowskim zapłonęło około czterech tysięcy zniczy. Koordynatorem akcji jest Towarzystwo Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „ZABYTEK”.

– W tym dniu zawsze – pamiętam to od dziecka – dziadkowie, pradiadkowie, moi rodzice – cała rodzina odwiedzała groby naszych przodków – powiedział Roman Rudnicki. – Ta nasza tradycja trwa już od stuleci i cieszymy się, że także w tym czasie przybywa tu dużo naszych znajomych. Utrzymuje się ta tradycja i będziemy się jej trzymać zawsze.

Znicze zapalili również przedstawiciele polskich organizacji działających we Lwowie.

– Wczoraj byliśmy na Łyczakowie – zaznaczył Mieczysław Małowski, prezes

Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. – Przychodzimy tu co roku, żeby upamiętnić naszych rodaków, naszych bohaterów tutaj spoczywających. Dzięki naszej Ojczyźnie, Polsce, która co roku wspiera nas, możemy uczestniczyć w tej wspaniałej akcji. Jesteśmy bardzo wdzięczni za tę wspaniałą pomoc i pamięć.

Spotkaliśmy na cmentarzu Teresę Pakosz, prezes Radia Lwów, która rozpałała znicze.

– Mamy piękny, wspaniały dzień 2 listopada – powiedziała. – Tych darczyńców jest tak wielu, że ja na przykład wymienię tylko kilku, tych najważniejszych: Bielsko-Biała, Wspólnota Polska zbierała dla nas. Rozstawiliśmy dziś znicze z Opola, szkoła im. Orłąt Lwowskich. Beata Wolańska z Telewizji Polskiej Rzeszów napisała, że 40 tys. zniczy zebrała. Alicja Brzan-Klos też przekazała dużo zniczy. I jeszcze wielu indywidualnych darczyńców, szkoły w Polsce, różne instytucje. Instytut Pamięci Narodowej. Bardzo serdecznie za to wszystko dziękujemy, gdyż pamięć w tym dniu jest bardzo ważna, inaczej nie będziemy wiedzieli o swoim pochodzeniu, o swoich przodkach. Uczymy tego swoje dzieci, żeby wiedziały kim są, skąd są i co mają w tym życiu robić.

Na Cmentarzu Janowskim arcybiskup Mieczysław Mokrzycki poświęcił dwa nowe nagrobki, odnowione przez Towarzystwo „ZABYTEK”. Jeden z nich stanął na grobie Ludwika Halskiego-Ludwikowskiego – aktora, śpiewaka Teatru Wielkiego we Lwowie i ojca lwowskiego kabaretu. W tym samym grobie spoczywa jego żona, Aniela. Grób Halskich to jeden z tych grobów, po którym ślady z upływem lat się zatarły. Dzięki badaniom archiwalnym udało się ustalić jego lokalizację. Nowy pomnik powstał dzięki wsparciu rodaków z Polski oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Wiązankę kwiatów złożyła konsul Dorota Dmuchowska.

Leon Tychowski, prezes Towarzystwa Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „ZABYTEK”, powiedział dla Kuriera:

– Taka jest, dziesięcioletnia już tradycja, żeby każdego roku wyremontować wybrany nagrobek. Robimy kwerendę

w archiwum. Mamy pana Romana, pracował kiedyś w archiwum, wie co i jak szukać. I znajdujemy różne nazwiska. Korzystamy też z książki naukowców ze Szczecina „Cmentarz Janowski we Lwowie”.

Postać Ludwika Halskiego przybliżył Zbigniew Pakosz, wiceprezes Towarzystwa „Zabytek”:

– Ludwik Halski, który tutaj jest pochowany, zmarł w 1928 roku i jest to nasz lwowiak. Urodził się we Lwowie w 1877 roku. W 1908 roku urodził mu się syn Czesław Halski. Rodzice Ludwika posłali go do gimnazjum niemieckiego. Tego gimnazjum nie ukończył i w 1894 roku Halski wstępuje do szkoły dramatycznej Stanisława Konopki. Po czterech latach, po ukończeniu szkoły w 1898 roku zaczyna już pracować w Teatrze Wielkim jako aktor i śpiewak operetkowy. Ale opera go nie pociągała, więc Halski zaczyna pracować jako kulecista, aktor w kabaretach, w teatrach, w restauracjach lwowskich i to mu najbardziej odpowiadało. Na pewno był znany, ponieważ śpiewał nie tylko we Lwowie, w kabaretach lwowskich, ale także w Krakowie, w Warszawie, w Łodzi. Do Wiednia go zapraszano. Wiemy też, że śpiewał w Kijowie i w Petersburgu. Więc postać bardzo ciekawa. Często wynajmował salę „Sokoła” we Lwowie, gdzie miał najwięcej występów. Wiemy też, że latem pod Wysokim zamkiem na początku swojej działalności Halski stawiał duży namiot i w tym namiocie też dawał swoje kabaretowe koncerty, na które ściągająca publiczność lwowska. W 1928 roku, na początku roku świętowano 40-lecie twórczości Ludwika Halskiego. A już 17 sierpnia 1928 roku, mając 58 lat Ludwik Halski umiera. W tym grobie, który dzisiaj poświęciliśmy, leży też jego żona Aniela Halska, która zmarła wcześniej jako 40-letnia kobieta w 1919 roku. Na nagrobku umieszczone są ich zdjęcia. Halski jest przedstawiony w teatrze lwowskim jako aktor i śpiewak operetkowy. Jest też drugie zdjęcie z kabaretu, gdzie też występował. Trochę jest też innych zdjęć. Są też płyty wydane. Na tych płytach są zdjęcia Halskiego, także w Internecie spotkałem reklamę Halskiego i wiemy że mieszkał na ulicy Żółkiewskiej 66. I miał też taką reklamę ze zdjęciem, która głosiła, że kto raz Halskiego zaprosi czy przyjdzie na koncert, zawsze będzie wracał lub zapraszał go na występy.

Na pomniku został umieszczony fragment tekstu piosenki „Gdzie moje 6 groszy?” autorstwa Ludwika Kalskiego: „Wśród wszelkich ludzkich klas Secesji nastał czas Do góry dziś nogami cały świat Rachunki żonie zdać Gotować, parzyć, prać Mężczyzna musi od szeregu lat

Dziś żona rzekła mi
Sześć groszy dają ci
I kup do włosów szpilek mi ze dwie
Lecz muszę na to wpaść
By sobie grosza skraść
Bo mi się bardzo papierosa chce...”

Cmentarz Janowski, założony w 1883 roku, jest mniej okazały niż Cmentarz Łyczakowski, lecz również tutaj spoczywają znane postacie i zasłużone rodziny. Na jego terenie znajduje się kwatera Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918-1920. W pobliżu pochowani są także lotnicy, którzy zginęli w katastrofach lotniczych w okresie międzywojennym.



Nieznany Żołnierz: muzyka i pamięć po stu latach we Lwowie

W piątek, 31 października w Bazylice Metropolitalnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie odprawiona została uroczysta Msza święta. Eucharystii przewodniczył abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. W nabożeństwie uczestniczyli konsul generalny RP we Lwowie Marek Radziwon wraz z przedstawicielami Konsulatu RP we Lwowie, kapłani, przedstawiciele polskich organizacji ze Lwowa i Ziemi Lwowskiej, młodzież szkolna, goście z Polski oraz Polacy ze Lwowa. Msza została uświetniona przez chór Katedry Lwowskiej im. św. Jana Pawła II pod dyrekcją wieloletniego dyrygenta i organisty Bronisława Pacana.

ANNA GORDIJEWSKA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

W homilii abp Mokrzycki przypomniał, że z tej ziemi lwowskiej, przesiąkniętej krwią obrońców, pochodzi Nieznany Żołnierz, którego szczątki w roku 1925 przeniesiono do Warszawy. „Nie znamy jego imienia, ale znamy jego miłość. Nie wiemy, kim był, ale wiemy, dla kogo i za co zginął. On jest synem tej ziemi – a przez swoją ofiarę stał się synem całej Polski” – mówił arcybiskup.

Metropolita podkreślił, że grób Nieznanego Żołnierza „mówi bez słów, a jednak z mocą większą niż tysiące przemówień



– o miłości, ofierze i wierze, która była siłą naszych przodków”.

Po mszy odbył się koncert „Niech się Polska przyśni Tobie”, podczas którego zabrzmiała kantata „Nieznanego Żołnierza” autorstwa Mieczysława Soltysa do słów Stanisława Rosowskiego. Utwór był skomponowany w 1925 roku na cześć Bezimiennego Bohatera z Cmentarza Orląt Lwowskich. Sto lat temu, 31 października 1925 roku, w katedrze lwowskiej wystawiono trumnę ze szczątkami Nieznanego Żołnierza. Potem została przewieziona specjalnym pociągiem do Warszawy, zatrzymując się po drodze „gdzie również oddawano mu hołd. W stolicy Polski trumna została przyjęta z najwyższymi honorami. 2 listopada w Grobie Nieznanego Żołnierza spoczął symbol wszystkich poległych za Ojczyznę.

Podczas tegorocznych obchodów zabrzmiała ta sama kantata, którą wykonano w 1925 roku. Część instrumentalna utworu zaginęła w ciągu minionego stulecia. Profesor Ignacy Zalewski z Uniwersytetu Muzycznego

Fryderyka Chopina w Warszawie, na prośbę doktora Michała Piekarskiego, dokonał jej rekonstrukcji na podstawie zachowanych nut. Dzięki temu dzieło mogło zabrzmieć ponownie w pełnej wersji. Prapremiera odbyła się w katedrze lwowskiej, następnie zostanie wykonana w Warszawie.

– Odczułam ogromną radość, bo to rzeczywiście wielkie wydarzenie. Jestem dumna ze swojego dziadka, że to właśnie jego utwór zabrzmiał, kiedy żegnano szczątki Nieznanego Żołnierza, kiedy on odjeżdżał ze Lwowa do Warszawy – mówiła Maria Soltys, muzykolog i wnuczka kompozytora. – Bardzo się cieszę, że mógł zabrzmieć ten utwór w takiej oprawie jak dziś.

Kiedy pojawiła się inicjatywa wykonania tego utworu po stu latach, chciano, żeby zabrzmiał tak, jak sto lat temu. Dlatego długo zastanawiano się, kto mógłby to zrobić. Kompozytor, który podjął się tej pracy, powiedział, że jest dumny, iż może przyczynić się do wykonania tego dzieła, że spełnił swój obowiązek patrioty. I to



jest piękne. Wokół tego patriotycznego dzieła zgromadziło się grono ludzi o podobnych wartościach – dodała Maria Soltys.

– Jesteśmy zaszczytzeni, że mogliśmy wspólnie z mieszkańcami Lwowa oddać hołd wielkiemu Polakowi. Nie znamy jego imienia, ale był bohaterem nad bohaterami. Nieznany Żołnierz, który stąd, ze Lwowa, sto lat temu przemierzył drogę do Warszawy, by spocząć i spotykać się ze swoimi rodakami – mówiła dr Anna Koprowicz, konsultantka Stowarzyszenia Pierwszorzędnych Inicjatyw, organizatora wydarzenia. – To przedsięwzięcie pokazuje wielkich twórców, żyjących i tworzących we Lwowie. Nasze marzenie się spełniło. Udało się nam zaprosić znakomitych artystów, m.in. zespół Kalofonia, skrzypaczkę Marię Polaczok oraz Olenę Maceluk, organistkę Narodowej Filharmonii Lwowskiej – dodała.

W katedrze lwowskiej, gdzie sto lat temu żegnano bezimiennego obrońcę, zabrzmiała ta sama modlitwa i ta sama muzyka. Historia zatoczyła krąg.

Po koncercie można było obejrzeć także wystawę „Żołnierska pamięć. Setna rocznica powstania Grobu Nieznanego Żołnierza – historia i tradycja”, przygotowaną z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie przez Mateusza Napieralskiego z Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita. Konsulat zorganizował również cykl wykładów o historii Grobu Nieznanego Żołnierza dla młodzieży szkolnej i organizacji polskich ze Lwowa i regionu. Uczniowie Liceum nr 10 im. Marii Magdaleny przygotowali prace plastyczne w konkursie „Nieznanego Żołnierza ze Lwowa”.

Pomysłodawcą i organizatorem przedsięwzięcia jest szczebińskie Stowarzyszenie Pierwszorzędnych Inicjatyw.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objeli: Konsulat Generalny RP we Lwowie oraz Kuria Archidiecezji Lwowskiej.

Patronat medialny objęli m.in. Polskie Radio Szczecin SA, Nowy Kurier Galicyjski, a także radio i TV Kuriera Galicyjskiego.

Na łamach „Nowego Kuriera Galicyjskiego” startuje nowy cykl artykułów. Prezentujemy twórczość zwycięzców warsztatów dziennikarskich „Młodzi Głoszą: Sztuka Nowoczesnych Mediów”, które były prowadzone przez dziennikarzy „Nowego Kuriera Galicyjskiego” – Andrzeja Końkę, Aleksandra Kuśnierza i Annę Gordijewską. Stowarzyszenie Kurier Galicyjski uzyskało dofinansowanie z Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej na realizację zadania pt. „Młodzi Głoszą: Sztuka Nowoczesnych Mediów” w ramach projektu „Polski Głos na świecie III”. Zadanie jest współfinansowane ze środków budżetu państwa w ramach opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku (konkurs „Senat – Polonia 2025”).



Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku

Projekt „Polski głos na świecie III” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Skarb Karpat: Historia Skolego, której nie znaliście

Skole to niewielkie, lecz niezwykle urokliwe miasteczko położone w sercu Karpat, w dolinie rzeki Opór. Jego dzieje są ściśle związane z historią Polski i okresem zaboru austriackiego, co do dziś widoczne jest w bogatym dziedzictwie kulturowym regionu. Postaram się przybliżyć jego historię.

KRYSTYNA LEPESEWYCZ
SZKOŁA POLSKIEJ MNIEJSZOŚCI
NARODOWEJ W STRYJU



Wśród najcenniejszych zabytków Skolego, które opowiadają o jego przeszłości, wyróżniają się pałac Gredlów, kościół Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny, cerkiew Świętego Pantelejmona oraz Park Narodowy „Beskidy Skolskie”.

Pałac Gredlów, wzniesiony pod koniec XIX wieku w stylu neobarokowym, jest jednym z najbardziej imponujących

obiektów architektonicznych w mieście. Początkowo należał do barona Eugeniusza Kińskiego, jednak w 1886 roku majątek wraz z okolicznymi lasami został wykupiony przez braci Gredlów. Po założeniu firmy „Bracia Baronowie Gredlowie” przekształcili oni region w ważne centrum przemysłowe. Pałac gościł przedstawicieli arystokracji i wyższych sfer, a otaczający go park

zachwywał rzadkimi gatunkami drzew. Do dziś budowla pozostaje świadectwem wpływu elit austriackich i polskich na rozwój Skolego.

Kościół Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny jest kolejną architektoniczną perłą miasteczka. Pierwotnie w tym miejscu stała drewniana świątynia z XVII wieku, która uległa zniszczeniu w pożarze. Obecny, murowany kościół zbudowano w 1892 roku według projektu Alfreda



Kamienobrodzkiego. Przez lata był on duchowym centrum polskiej społeczności Skolego, miejscem modlitwy, spotkań i życia kulturalnego, ściśle związanego z historią dekanatu stryjskiego Kościoła rzymskokatolickiego.

Nie mniej cennym zabytkiem jest cerkiew świętego Pantelejmona, która jest jedną z najstarszych drewnianych świątyń w Skolem, a zarazem wyjątkowym przykładem architektury bojkowskiej, charakterystycznej dla Karpat. Jej

historia sięga XVI wieku. Wykonana z drewna i pokryta gontowym dachem, stanowi świadectwo dawnych tradycji i ducha miejscowej ludności.

Naturalnym skarbem regionu jest Park Narodowy „Beskidy Skolskie”, który łączy w sobie majestatyczne góry, gęste lasy, wartkie rzeki i malownicze wodospady. Wśród najczęściej odwiedzanych miejsc znajdują się góra Paraszka, twierdza Tustan i wodospad Kamionka. Park ten nie tylko chroni przyrodę, ale także przypomina o przeszłości – jego tereny były niegdyś ulubionym miejscem polowań arystokracji, w tym rodziny Gredlów. Jest to miejsce, w którym historia i natura spletały się w harmonijną całość, czyniąc Skole prawdziwą perłą Karpat.

Mam nadzieję, że ten krótki przegląd historii i zabytków Skolego zachęci Państwa do osobistego odkrywania tej niezwyklej miejscowości. Skole naprawdę potrafi zaskoczyć swoją historią, przyrodą i niepowtarzalnym urokiem.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSK

„Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”

To hasło od lat inspirowało wszystkich, którzy – niezależnie od pogody i okoliczności – z zaangażowaniem uczestniczą w akcji porządkowania polskich nagrobków na Cmentarzu Bajkowa w Kijowie.

W sobotę 18 października zgodnie z tradycją grupa aktywistów reprezentujących organizacje polskie zrzeszone w Związku Polaków Ukrainy przystąpiła do wspólnych prac przy sprzątnięciu i odnawianiu polskich grobów.

Na Cmentarzu Bajkowa spoczywa wielu wybitnych Polaków, którzy w XIX i XX wieku przyczynili się do rozwoju Kijowa – lekarzy, nauczycieli, inżynierów, duchownych, działaczy społecznych i artystów. Dzięki ich pracy i poświęceniu miasto zyskało nowy kształt, a ich groby stanowią dziś nie tylko ślady historii, ale także symbole polskiej obecności w stolicy Ukrainy.

Od 1992 roku dzięki pasji i wytrwałości społeczników z organizacji „Zgoda”, wśród których szczególnie zapisały się postaci śp. Wiktorii Radik i Czesławy Raubiszko udało się ocalić od zniszczenia ponad 600 polskich mogił. Dziś tę szlachetną misję kontynuuje Związek Polaków Ukrainy – z szacunkiem, oddaniem i otwartym sercem.

– Opiekujemy się polskimi grobami na Cmentarzu Bajkowa od ponad 23 lat. Dbamy o to, by nie uległy one zniszczeniu i by nasza polska obecność w Kijowie nie zatarta się w pamięci – podkreśliła prezes ZPU, Łesia Jermak.

Tegoroczna akcja została zorganizowana przez Związek Polaków Ukrainy we współpracy z Ambasadą RP w Kijowie, którą reprezentował wicekonsul Tomasz Sipowski. Dyplomata aktywnie włączył się w prace porządkowe, a także przywiózł znicze, które zapłonęły na polskich grobach jako znak pamięci i wdzięczności dla przodków.

W wydarzeniu uczestniczyli także przedstawiciele młodzieży polonijnej, nauczyciele, działacze społeczni oraz członkowie kijowskich organizacji polskich. Wspólna praca stała się nie tylko gestem troski o dziedzictwo, lecz także okazją do spotkań i rozmów o wartościach, które łączą pokolenia Polaków na Ukrainie.

Akcja „Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia” to dowód, że pamięć o przeszłości jest wciąż żywa – pielęgnowana z miłością, wdzięcznością i poczuciem odpowiedzialności za wspólne dziedzictwo.

ANDŻELIKA PŁAKSINA
DZIENNIK KIJOWSKI

Nauczycielki z kijowskiego okręgu konsularnego na IV Kongresie Oświatowym w Łańcucie

W dniach 17-19 października 2025 roku w Łańcucie odbył się IV Kongres Oświatowy, który zgromadził nauczycieli języka polskiego i pedagogów ze szkół z polskim językiem nauczania z całej Ukrainy. To cykliczne wydarzenie, organizowane z myślą o wymianie doświadczeń i podnoszeniu kwalifikacji nauczycieli, w tym roku miało charakter szczególnie

Po raz pierwszy w historii Kongresu uczestniczyły w nim również nauczycielki z kijowskiego okręgu konsularnego, reprezentujące różnorodne środowiska edukacyjne i organizacje: Polską Sobotnią Szkołę w Kijowie, Ligę Polonistów, Language Bridge, Stowarzyszenie Polaków w Kaniowie „Latorośl”, a także nauczycielki z ukraińskiego systemu oświaty. Ich udział w wydarzeniu stanowił symboliczny krok w stronę jeszcze szerszej współpracy pomiędzy polonijnymi środowiskami nauczycielskimi w różnych regionach Ukrainy.

Kongres stał się przestrzenią refleksji, inspiracji i dialogu o współczesnej edukacji. W programie znalazły się zarówno wykłady teoretyczne, jak i praktyczne warsztaty, które poświęcone były m.in. roli nauczyciela we wspieraniu rozwoju dziecka, znaczeniu języka w komunikacji międzykulturowej oraz wyzwaniom edukacji w erze sztucznej inteligencji.

Szczególnym zainteresowaniem uczestników cieszyły się dwa bloki tematyczne:

– „Janusz Korczak – mistrz, nauczyciel, autorytet” – poświęcony niezwyklej postaci pedagoga, którego ideały empatii, szacunku i oddania uczniowi pozostają aktualne do dziś;

– „AI technology w edukacji” – praktyczne zajęcia prezentujące możliwości wykorzystania narzędzi sztucznej inteligencji w procesie nauczania i rozwijaniu kreatywności uczniów.

W uroczystym otwarciu Kongresu uczestniczyli m.in.: wicemarszałek województwa podkarpackiego Karol Ożóg, dyrektor Podkarpackiego Zespołu Placówek Wojewódzkich w Rzeszowie Krystyna Wróblewska, konsul generalny RP we Lwowie Marek Radziwon, dyrektor PCEN Przemysław Zbigniew Hamielec oraz prelegenci – dr Stanisław Kusiak, Dariusz Miziołek, dr Dariusz Zięba, ks. dr Tomasz Bierzynski i dr Mariusz Kalandyk.

Oprócz części szkoleniowej uczestnicy mieli także okazję poznać uroki regionu. W programie znalazło się zwiedzanie Rzeszowa oraz zamku w Łańcucie, które dopełniło wydarzenie o aspekt kulturalny i historyczny. Te chwile pozwoliły nauczycielom odpocząć, ale też spojrzeć na edukację w szerszym kontekście dziedzictwa kulturowego.

Dla przedstawicielek kijowskiego okręgu konsularnego udział w Kongresie był nie tylko okazją do zdobycia nowych umiejętności, ale przede wszystkim do nawiązania współpracy i budowania mostów między środowiskami nauczycielskimi z różnych części Ukrainy. Przedsięwzięcie było współfinansowane przez Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Kijowie.

Tegoroczny Kongres potwierdził, że edukacja jest jednym z najważniejszych narzędzi budowania wspólnoty, a nauczyciele – niezależnie od miejsca pracy – tworzą sieć ludzi, dla których nauczanie to nie tylko zawód, lecz także pasja, odpowiedzialność i misja.

KAROLINA MILENA JERMAK
DZIENNIK KIJOWSKI

Dzień Wszystkich Świętych na tarnopolskich cmentarzach

1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, członkowie Polskiego Centrum

Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu zapalili znicze pamięci na polskich grobach.

Wraz z parafianami kościoła Bożego Miłosierdzia członkowie towarzystwa przeszli w procesji po Cmentarzu Mikulnickim, prowadzonej przez proboszcza parafii ks. Andrzeja Maliga, wikariusza ks. Nazara Zolaka oraz ks. Mykołę Kizłyka.

Uczestnicy procesji oddali hołd zmarłym. Zapalili znicze na grobach ojców jezuitów i Polaków, którzy spoczywają na tym cmentarzu. Zatrzymali się również przy Alei Bohaterów, aby pomodlić się w intencji poległych obrońców Ukrainy.

Ponadto członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca odwiedzili polskie groby w miejscowościach Płotycz, Łozowa, Ihrowica, Kołodziejówka, Berezowica Mała oraz Strusów. Dołączył do nich Piotr Bajdecki, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Zbaraż”.

– Serdecznie dziękujemy Konsulatowi Generalnemu RP w Łucku za przekazane znicze – powiedział prezes Centrum Piotr Fryz.

Tydzień wcześniej członkowie Polskiego Centrum uporządkowali polskie groby w wymienionych wyżej miejscowościach.

AŁŁA FLISSAK
MONITOR WOŁYŃSKI

XX Jubileuszowe Dni Kultury Polskiej na Równiejszczyźnie

Pod koniec października w Równem odbyły się XX Jubileuszowe Dni Kultury Polskiej na Równiejszczyźnie. W Sali Organowej Równiejskiej Filharmonii Obwodowej brzmiała muzyka klasyczna oraz polskie pieśni w wykonaniu zespołów wokalnych.

24 października w Sali Muzyki Kameralnej i Organowej Równiejskiej Filharmonii Obwodowej odbył się koncert połączony z częścią oficjalną. Życzenia jubileuszowe złożyli: konsul Marcin Chruściel z Konsulatu Generalnego RP w Łucku, Ihor Pawlenko, zastępca przewodniczącego Równiejskiej Obwodowej Administracji Państwowej, Elżbieta Korowiecka, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, a także liczni partnerzy i przyjaciele organizatora wydarzenia, Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta, jak na Ukrainie, tak i w Polsce.

Podczas koncertu jubileuszowego brzmiała muzyka klasyczna, operowy śpiew, polskie pieśni w wykonaniu zespołów wokalnych. Zgromadzeni mieli przyjemność wysłuchania utworów genialnych polskich kompozytorów: Stanisława Moniuszki oraz Fryderyka Chopina.

W wykonaniu śpiewaczki operowej Switłany Żukowskiej zabrzmiała aria z opery Stanisława Moniuszki „Hrabina” oraz pieśń „Prząśniczka”. Solistka Równiejskiej Filharmonii Obwodowej Anastazja Jancur zaśpiewała „Gwiazdeczkę” i „Mazurek”. Wszystkich widzów zachwycił występ zespołu tańca klasycznego „Flesz” oraz zespołu tańca ludowego „Družba”, dziecięcego chóru „Credo”, chórow „Faustyna”, „Serafin” i „Wesoły Wieczór”.

25 października w ramach XX Dni Kultury Polskiej na Równiejszczyźnie odbył się wyjazd członków TKP im. Władysława Reymonta za miasto. Na łonie natury

w ośrodku wypoczynkowym „Partyzant” odbył się tradycyjny piknik polonijny. Młodszy i starsi uczestniczyli w zabawach ruchowych na świeżym powietrzu, śpiewali polskie i ukraińskie pieśni, częstowali się staropolskim bigosem i kiełbasą z grilla oraz życzyli sobie nawzajem dalszych lat świetnej działalności Towarzystwa.

XX Jubileuszowe Dni Kultury Polskiej na Równiejszczyźnie zorganizowano w ramach projektu „Strefa Kultury PL. Wsparcie wydarzeń kulturalnych na Ukrainie” realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja, a dofinansowanego ze środków budżetu państwa w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku w Konkursie „Senat – Polonia 2025”.

ELŻBIETA PIOTROWSKA
MONITOR WOŁYŃSKI

Polscy dyplomaci z KG RP w Łucku zapalili znicze pamięci na grobach polskich żołnierzy

Z okazji uroczystości Wszystkich Świętych konsul generalny RP w Łucku Anna Nowakowska wraz z pracownikami Konsulatu Generalnego złożyła kwiaty i zapaliła znicze na polskich cmentarzach, mogiłach poległych we wszystkich wojnach, grobach osób zasłużonych dla Polski, a także na bezimiennych grobach.

Odwiedzono m.in. cmentarze i miejsca pamięci w Łucku, Werbce, Hucie, Wyrce, Siedlisku, Janowej Dolinie, Krzemieńcu, Dubnie, Pużnikach, Buczaczu, Mikulińcach, Strusiowie, Darachowie, Podzamczku, Jeziorniej, Zborowie, Helenowie, Kozowej, Brzeżanach, Chodackowie Wielkim, Taurowie, Moczulance, Draganówce, Sokołnikach, Chołoniewiczach, Kozłowie, Kiwercach, Szpanowie, Horodyszczach, a także pojedyncze mogiły rozsiane po łuckim okręgu konsularnym, także w obwodzie tarnopolskim w Galicji Wschodniej.

SERGIJ POROWCZUK
SŁOWO POLSKIE

Kościół jako przestrzeń kultury

Od czasów średniowiecza Kościół zachodni był nie tylko miejscem kultu chrześcijańskiego, ale także locum, gdzie spotykali się ludzie, odbywały się rozmowy parafian. Miejsce, które łączyło. Ten wymiar Kościoła zachował do dnia dzisiejszego.

W kościele kapucynów w Winnicy we wrześniu i październiku odbywa się XXVII międzynarodowy festiwal muzyki organowej. 12 października program zawierał dziewięć utworów. Solistka-organistka Domu organowej i kameralnej muzyki z Równego Jewhenia Belmes wykonała symfonię nr 10 (pierwszą część) Charles’a-Marie Widor’a (1844-1937), kantylenę Jean’a Ariste Alaina (1911-1911) oraz preludium do suit op. 5 Maurice’a Durufle (1902-1986), preludium oraz fuga sol minor op.7 Marcela Dupré (1886-1971), szóstą część mszy „Chwała Królowi” Olivier Latry (1962), preludium oraz epilog Jean’a Langlais (1907-1991).

Miejsca dla słuchaczy były wypełnione po brzegi. Atmosfera bardzo podniosła. Widać było ogromne zainteresowanie i tęsknotę za takim rodzajem muzyki. Nie pamiętam, bym na Ukrainie odczuwał ostatnio taką ulgę i radość istnienia. Muzyka przeniosła obecnych w świat wzniosłych dźwięków i rytmów, wiecznej melodii niebios, w której unosił się duch człowieka z jego radością, smutkiem, nadzieją.

Organistka jest znana na europejskich scenach. Studiowała w Słowenii, Francji, Szwajcarii, Niemczech, Włoszech, Wielkiej Brytanii. W Winnicy występowała po raz drugi. Należy także podziękować winnickim braciom kapucynom, którzy dokładają wszelkich starań, aby Winnica miała co

roku w złotą jesień piękne święto muzyki organowej, a więc i kultury europejskiej.

WITALIJ PERKUN
SŁOWO POLSKIE

Strona ukraińska potwierdziła termin uroczystego pogrzebu Żołnierzy Września w Mościskach

14 listopada w Mościskach niedaleko polskiej granicy w obwodzie lwowskim odbędzie się ponowny pochówek polskich żołnierzy poległych w 1939 roku, ekshumowanych w sierpniu we Lwowie-Zboiskach. Trwają również przygotowania do wyjazdu specjalistów do innych miejsc, w których przeprowadzone zostaną prace poszukiwawcze i ekshumacyjne. Informację przekazał agencji Ukrinform ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Bodnar.

Ambasador Ukrainy podziękował stronie polskiej za dobrą organizację prac poszukiwawczych we wsi Jureczkowa w województwie podkarpackim i wyraził nadzieję, że prace te będą kontynuowane. Szukano tam miejsca pochówku upowców. Żadnych szczątków w Jureczkowej nie odnaleziono.

– Ostatnio na Ukrainie przeprowadzono dwie ekshumacje, w szczególności w Pużnikach, gdzie odbył się już pochówek. Jednocześnie 14 listopada w Mościskach zostaną pochowane szczątki żołnierzy Wojska Polskiego, ekshumowane we Lwowie. Obecnie przygotowujemy się również do zorganizowania wyjazdu do kolejnych miejsc, gdzie będą prowadzone prace poszukiwawcze i ekshumacyjne – zaznaczył ukraiński dyplomata.

Kilka dni temu we Lwowie odbyło się spotkanie grupy roboczej odpowiedzialnej za prowadzenie prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych, na którym podsumowano wstępne wyniki i ustalono dalsze kroki w tym kierunku.

– Mamy też nadzieję na wizytę w Warszawie szefa ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Ołeksandra Alferowa i rozmowę z polskimi przedstawicielami na temat dalszych poszukiwań i ekshumacji zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce – zaznaczył Bodnar, dodając, że wizyta może się odbyć jeszcze w tym roku.

Dyplomata przypomniał, że wkrótce zostanie wybrany nowy współprzewodniczący ukraińskiej grupy ds. prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych. Zastąpi on Andrija Nadżosa, który przeszedł do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ukraiński dyplomata zauważył, że niektóre siły polityczne „próbują manipulować tym tematem, a nie pokazywać lub ukrywać prawdziwy stan rzeczy”. – W związku z tym przesłałem kluczowym frakcjom w polskim parlamencie podstawowe informacje o ostatnich pracach poszukiwawczo-ekshumacyjnych i o tym, co udało nam się osiągnąć – podkreślił ambasador.

– Prosiłbym też o kontakt z polskimi przedstawicielami, którzy prowadzili prace poszukiwawczo-ekshumacyjne na Ukrainie, aby mogli nam powiedzieć, w ilu miejscach faktycznie prowadzono prace i w jakim okresie one trwały – podkreślił Bodnar.

Dyplomata wyraził gotowość do stałego informowania polskich parlamentarzystów o tym, co dzieje się w relacjach ukraińsko-polskich w zakresie prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych. Jego zdaniem eksperci powinni również otwarcie mówić o rzeczywistych rezultatach tych prac, aby przekazywać polskiemu społeczeństwu informacje o sytuacji w tym obszarze.

Podkreślił, że w każdym przypadku – od udzielenia pozwolenia, przez przeprowadzenie prac ekshumacyjnych, po pochówek – jest to długi proces, na który wpływa wiele czynników.

– Udzielanie zezwoleń, prowadzenie prac, analizy DNA i przygotowywanie stosownych raportów – to wszystko jest

długotrwałym procesem. Ponadto należy wziąć pod uwagę, że prace te są prowadzone w stanie wojennym, z towarzyszącymi temu ograniczeniami bezpieczeństwa i militarnymi, które obowiązują obecnie na Ukrainie. Mimo wszystko strona ukraińska jest otwarta, aktywna i gotowa do kontynuowania skutecznych działań – podsumował ambasador.

We wrześniu bieżącego roku na Tarnopolu odbył się pochówek szczątków Polaków – ofiar akcji przeprowadzonej przez członków OUN – UPA na polskiej ludności cywilnej w końcowej fazie Rzezi Wołyńskiej. W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele władz ukraińskich i polskich oraz około 40 potomków ofiar – mieszkańców dawnej wsi Pużniki.

SŁOWO POLSKIE

Święto poezji w Domu Polskim w Żytomierzu

Od 13 lat Dom Polski w Żytomierzu organizuje regionalny konkurs recytatorski dla dzieci i młodzieży pt. „Te słowa istniały zawsze...”. Konkurs zawsze odbywał się we współpracy z organizacjami polskimi oraz szkołami państwowymi z wykładaniem języka polskiego. W 2025 roku ten projekt edukacyjny otrzymał wsparcie od Instytutu rozwoju języka polskiego im. Św. Maksymiliana Marii Kolbego, co pozwoliło nieco zmienić tryb jego organizacji.

Pierwsza edycja konkursu odbyła się 12 października – do żytomierskiego Domu

Polskiego zawitali uczniowie liceum ze wsi Susły wraz z ekipą nauczycielską.

Między sobą rywalizowało ponad 30 uczniów od klasy 2 do 10. Wybrzmiały utwory Adama Mickiewicza, Marii Konopnickiej, Wandy Chotomskiej. Nie zabrakło też bardzo lubianych przez dzieci wierszyków Jana Brzechwy. Recytowano wiersze patriotyczne, nawiązujące do historii i bohaterskiego losu naszej Ojczyzny. Z wielką pasją dzieci prezentowały także wierszyki żartobliwe.

Zwycięscy konkursu otrzymali prezenty od organizatorów oraz książki od Polskiej Biblioteki Narodowej, a wszyscy uczestnicy – słodycze.

Dla szanownych gości wokalny zespół dziecięcy Domu Polskiego „Kwiaty” zaprezentował mini-koncert. Z akompaniamentem kierowniczką zespołu Łarysy Bojko dziewczynki wykonały wiązanek piosenek patriotycznych i żartobliwych dziecięcych utworów wokalnych. Na zakończenie spotkania miał miejsce poczęstunek dla uczestników konkursu.

Dom Polski w Żytomierzu serdecznie dziękuje nauczycielce języka polskiego oraz prezesce organizacji społecznej „Polonia Zwiąhelszczyzny” Julii Wowk za udział w projekcie i stabilnie wysoki poziom językowy uczniów liceum wsi Susły.

A przed nami tą jesienią jeszcze cztery edycje regionalnego konkursu recytatorskiego dla dzieci i młodzieży pt. „Te słowa istniały zawsze...”.

SŁOWO POLSKIE

KE zaniepokojona. Ujawniono dokument nt. Ukrainy

Komisja Europejska przygotowała raport ws. ewentualnego wejścia Ukrainy do UE. W dokumencie zwrócono uwagę na negatywne trendy dostrzegane w ostatnim czasie w tym kraju i postawiono rządowi w Kijowie warunki. Dokument, o którym mowa ma ujrzeć światło dzienne we wtorek. Wcześniej do projektu raportu dotarła jednak agencja Reutersa.

– Pomimo bardzo trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się kraj z powodu agresywnej wojny Rosji, Ukraina w ciągu ostatniego roku nadal wykazywała niezwykle zaangażowanie w proces przystąpienia do UE – czytamy w dokumencie.

Twórcy raportu podkreślili jednak, że rząd w Kijowie musi poczynić większe postępy w zakresie niezależności sądownictwa, zwalczania przestępczości zorganizowanej i poszanowania społeczeństwa obywatelskiego. Wyrazili oni

również zaniepokojenie działaniami, które miały miejsce w lipcu tego roku, a które wywołały liczne protesty na Ukrainie. Chodzi o ustanowienie większej kontroli mianowanego politycznie prokuratora generalnego Ukrainy nad krajowym biurem antykorupcyjnym.

– Ostatnie negatywne trendy, w tym rosnąca presja na wyspecjalizowane agencje antykorupcyjne i społeczeństwo obywatelskie, muszą zostać zdecydowanie odwrócone – napisali unijni urzędnicy.

Przypomnijmy, że prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen omówili przez telefon „postępy Ukrainy na drodze do członkostwa w UE”.

Ukraiński przywódca przekazał, że rozmawiał z Ursulą von der Leyen również o wsparciu energetycznym.

– Opowiedziała o koordynacji z różnymi instytucjami i państwami oraz o środkach, które zostaną przeznaczone na wsparcie naszego sektora energetycznego. Mogą to być bardzo znaczące wkłady i będziemy pracować nad ich zwiększeniem – dodał.

DORZECZY.PL

Rosyjskim celem metodyczne nękanie i niszczenie

Alarmy powietrzne kilkakrotnie zaburzały noc z 7 na 8 listopada na całym terytorium Ukrainy. Rosja w sumie wystrzeliła 45 rakiet oraz 458 dronów uderzeniowych – podaje prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Ukraińskim Siłom Obrony Powietrznej nie udało się zestrzelić łącznie 26 rakiet i 52 drony.

Przez uszkodzenia infrastruktury kolejowej kolejny dzień są opóźnienia w ruchu pociągów na całej Ukrainie. Według informacji Naftogazu, po raz dziewiąty w ciągu miesiąca, od początku października Rosja skierowała rakiety na infrastrukturę gazową Ukrainy.

W mieście Dniepr dron uderzył bezpośrednio w blok mieszkalny. Zginęła jedna

osoba, rannych zostało 11, wśród nich 13-letnia dziewczynka.

Według zaktualizowanych informacji Państwowej Służby Ratowniczej, ucierpiał miejscowości w obwodzie kijowskim – okolice Wyszchoroda, Obuchowa, Buczy i Boryspola. Są zniszczenia infrastruktury cywilnej i ranni.

„Państwo terrorystyczne celowo atakuje infrastrukturę krytyczną, próbując pozbawić nas prądu i ogrzewania. Uderza w nocy w spokojne miejscowości, próbując zastraszyć i wywołać panikę. Nie uda im się. Jesteśmy silni, stoimy ramię w ramię i dlatego jesteśmy niezwyciężeni” – napisał szef Kijowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Mykoła Kałasnyk.

ŹRÓDŁO: LB.UA, PRAVDA.COM.UA, FACEBOOK, TELEGRAM

Maryjo, wyproś nam pokój w Ukrainie i na świecie!



W dniu 23 października 2025 roku nasza grupa Sympatyków kultury chrześcijańskiej publicznymi środkami transportu udała się na pielgrzymkę do kościoła stacyjnego Roku Jubileuszowego 2025 w Winnikach.

Dwa tygodnie wcześniej przedstawiciele naszej grupy nawiedzając Sanktuarium Matki Bożej Winnickiej i pielgrzymując stamtąd pieszo do katedry lwowskiej nabrali przekonania, że należy całą naszą ekipą przybyć do tego świętego miejsca. Powodów było wiele, oto niektóre z nich:

- trzeba Boga prosić o pokój, a najlepiej uczyni to Maryja,
- przeżywamy szczególny rok łaski Bożej, Rok Jubileuszowy, w tym czasie Stwórca pragnie udzielać wielu swoich darów tym, którzy proszą,
- sanktuarium w Winnikach tak jak w minionych wiekach, tak i dziś słynie z wielu cudów i łask.

O tych nadzwyczajnych interwencjach Maryi opowiedział

nam ks. Leon Salamon, proboszcz parafii. Wspominał też o tym, że wszystkie takie zgłoszone przez wiernych niezwykle wydarzenia są zapisywane w specjalnej księdze. Następnie przedstawił nam historię swojego uzdrowienia w 2018 roku. Miał wtedy zawał serca i lekarze nie dawali mu szans na przeżycie. Parafianie w Winnikach modlili się za niego, zapisując się na specjalne dyżury, które trwały po pół godziny. Po trzech dniach modlitwy ks. Leon odzyskał siły, a po trzech tygodniach wrócił do swoich codziennych obowiązków. Jak sam wspominał, ten czas od 2018 roku, to czas drugiego jego życia darowanego przez Boga. Przeżył być



MARIA BARANOWA

Szwecja i kraje bałtyckie pytają o to, jak być gotowym na kryzys

Ołeksandr Prokudin, szef administracji wojskowej obwodu chersońskiego na południu Ukrainy, powiedział PAP, że kraje bałtyckie oraz Szwecja są wśród państw najbardziej zainteresowanych ukraińskim doświadczeniem, jeśli chodzi o przygotowanie się na kryzysy w sferze bezpieczeństwa.

Prokudin wypowiadał się w Strasburgu, gdzie pod koniec października odbyła się sesja Kongresu Władz Lokalnych Rady Europy. Ukraina należy do tej organizacji i jej przedstawiciele podczas kongresu brali udział w dyskusji o tym, jak miasta europejskie mogą przygotować się na kryzysy w sferze bezpieczeństwa.

– Takiego doświadczenia (jak nasze) nie miał nikt. Właśnie podczas tej współczesnej wojny zdajemy sobie sprawę, że post-sowiecka obrona cywilna, którą

dysponowaliśmy, nie działa i nie pomaga. Właśnie teraz to doświadczenie (ukraińskie) może pomóc, szczególnie krajom bałtyckim, Mołdawii i wszystkim sąsiadującym z Rosją w tym, by zabezpieczyły swoje granice i miały czas od napaści do okupacji, ponieważ to może uratować życie ludzkie i terytorium – powiedział Prokudin.

Najważniejsze – według jego słów – są „wszystkie” kierunki takiego przygotowania – poczynając od wojskowego, poprzez sfery: obrony cywilnej, medycyny, infrastruktury, łączności.

– W każdym z tych kierunków mamy doświadczenie opracowane przez fachowców, którzy to przeżyli. (...) Na początku nikt nie wiedział, co robić przy wkraczaniu na terytorium wyzwalone spod okupacji – powiedział Prokudin.

Doświadczeniem Ukrainy interesują się najbardziej kraje bałtyckie. Prokudin ze

może dlatego, aby w tym trudnym okresie wojny mógł nieść ludziom nadzieję.

Ks. Salamon odprawił nam Mszę św. i pomodlił się z nami modlitwą Roku Jubileuszowego 2025, abyśmy mogli otrzymać odpust. Następnie razem modliliśmy się do Matki Bożej Winnickiej, aby wyprosić kolejne łaski.

Jedną z naszych uczestniczek, pani Małgorzata, oznajmiła nam jeszcze w kościele, że po naszym spotkaniu wyrusza pieszo do lwowskiej katedry. Jak się później okazało, udało się jej wypełnić to postanowienie, a nawet zdążyć na wieczorną Mszę św.

Po części oficjalnej przyszła pora na naszą agapę, którą dzięki gościnności gospodarza przeżyliśmy w salce na plebani. Był czas na ciepłą pizzę, ciasta i owoce oraz na różne dyskusje. Jak się okazało większość z nas mimo przeżycia na tym świecie całkiem okazatego wieku nigdy jeszcze nie była w Sanktuarium Matki Bożej Winnickiej. Sądząc jednak po wspaniałym nastroju całej grupy, wielu z nas z pewnością ponownie pojawi się w Winnikach. Wierzmy też w to, że Maryja wysłuchała naszych prośb i wyprosi nam, to czego najbardziej potrzebujemy.

MARIA BARANOWA

Inauguracja „Spotkań Stefanykowskich” w Ossolineum

5 listopada we Wrocławiu zainaugurowano cykl wykładów „Spotkania Stefanykowskie” w Ossolineum. Jest to wspólna inicjatywa Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. Wasyła Stefanyka oraz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Analogiczny cykl pod nazwą „Spotkania Ossolińskie” jest współorganizowany przez obie instytucje od 2006 roku we Lwowie.

TEKST I ZDJĘCIA
EUGENIUSZ SAŁO

– Tak samo jak we Lwowie, naszym celem jest zorganizować środowisko akademickie we Wrocławiu, które będzie profesjonalnie i naukowo zainteresowane historią Ukrainy i Polski, relacjami między Ukraińcami i Polakami. Organizujemy wykłady dotyczące różnorodnych problemów związanych nie tylko z wczorajszym, ale przede wszystkim z dzisiejszym i jutrzejszym dniem. I właśnie dlatego odbywa się dzisiejsze spotkanie – powiedział Wasył Fersztaj, dyrektor Ukrainiejskiej Narodowej Biblioteki Naukowej im. Wasyła Stefanyka we Lwowie. – Naszym celem jest dać środowisku akademickiemu we Wrocławiu przestrzeń oraz format wymiany poglądów i dyskusji. Te dyskusje są potrzebne, ponieważ istnieje wiele wizji, a te wizje się zmieniają. Aby je zrozumieć i wypracować produktywnie spojrzenie na dzisiejszy i jutrzejszy dzień oraz naszą wspólną przyszłość, potrzebna jest rozmowa, przede wszystkim akademicka, którą właśnie realizujemy – dodał.

– Ten cykl spotkań zaczyna się dzisiaj, ale ma już bardzo długą historię. Współpraca naszych instytucji wokół organizacji tego typu wydarzeń we Lwowie rozpoczęła się w 2006 roku. Już wtedy ówczesni dyrektorzy Ossolineum i Biblioteki Stefanyka, Adolf Juzwenko i Mirosław Romaniuk, zakładali, że również tutaj, we Wrocławiu będzie odbywać się równoległa impreza kulturalna. We Wrocławiu mieszka teraz 250 tysięcy Ukraińców, więc w tej chwili jest wręcz konieczne, aby zapewnić im dobrą platformę dialogu. Dyrektor Fersztaj podkreśla, że spotkania mają charakter naukowy i akademicki i stanowią przede wszystkim przestrzeń rozmów na różne tematy, które mogą środowiska polskie i ukraińskie łączyć lub dzielić, ale najważniejsze



jest to, że w Ossolineum powstaje miejsce spotkań – powiedziała dr Wiktoria Malicka, pełnomocnik ds. współpracy z zagranicą Ossolineum.

Pierwszą część wydarzenia poprowadził kurator Galerii Pod Plafonem dr Rafał Werszler, który powitał gości. Następnie głos zabrali: Karolina Dziecielska, zastępczyni dyrektora Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu, dr Wasył Fersztaj, dyrektor Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki im. Wasyła Stefanyka oraz dr Łukasz Kamiński, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

W Galerii pod Plafonem w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej im. T. Mikulskiego we Wrocławiu odbył się wernisaż wystawy „Wojna” Artura Kotyka.

21-letni Artur Kotyk urodził się we Lwowie, gdzie mieszka i tworzy. Jest studentem Wydziału Stosunków

Międzynarodowych Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki. Malarstwem pasjonuje się od dzieciństwa, jednak tworzyć zaczął dopiero po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę.

– Stało się to na początku inwazji w 2022 roku, kiedy razem z moim ojcem jeździliśmy z ukraińskimi artystami za granicę i prezentowaliśmy ich obrazy. Odwiedzając różne galerie i muzea, widząc, jak wystawiają swoje prace, zainspirowałem się. Po powrocie do Lwowa tego samego dnia, można powiedzieć, zacząłem malować – opowiada Kotyk.

Od 2022 roku stworzył wiele prac, od dużych płócien po niewielkie szkice, od kompozycji realistycznych po abstrakcyjne. Pomimo stylistycznej różnorodności, wszystkie łączy jeden temat: wojna.

– Wcześniej potrafiłem jednym tchem namalować obraz. Siedziałem przed płótnem, zaczynałem malować, widziałem

jakiś obraz i dalej go budowałem, jak rzeźbiar, który wydobywa formę z kamienia. W zależności od obrazu praca może trwać kilka dni, trzy tygodnie, a czasem godzinę lub dwie. Zależy to od materiału, którym maluję, i od inspiracji – zaznacza.

Jedną z prac została zainspirowana poezją Zbigniewa Herberta. – Wiedziałem o Herbercie jedynie tyle, że był poetą, pisarzem i mieszkał we Lwowie. Niedawno przypadła setna rocznica jego urodzin, więc zacząłem czytać jego utwory. W jednym z wierszy opisane były postacie jakby zrobione z czarnego papieru. W głowie pojawił mi się obraz i postanowiłem go namalować – mówi młody artysta.

Wernisaż przyciągnął miłośników sztuki z Wrocławia i Lwowa.

– Bardzo ciekawa młoda indywidualność. On rozwija się w swoim myśleniu, choć nie ma profesjonalnego wykształcenia akademickiego. Jego sposób myślenia jest

dynamiczny i oryginalny, prowokuje skojarzenia i aluzje. Są to aluzje spowodowane wojną i jego reakcje są zarówno emocjonalne, jak i intelektualne. Kompozycje są spontaniczne, ale ujęte w ekspresyjne formy, które poruszają każdego, kto wchodzi w dialog z jego pracami. Mają alegoryczno-metafizyczny charakter i przetwarzają stres, ból, strach – uczucia, które dziś towarzyszą ukraińskiemu społeczeństwu. Dla młodego człowieka, który doświadcza moralnych i etycznych deformacji ze strony rosyjskiego agresora, to ważne doświadczenie. Jego malarstwo integruje elementy społeczne, kulturowe, psychologiczne i odzwierciedla bardzo głębokie emocje – powiedział prof. dr hab. Roman Jaciwa.

Po południu w refektarzu Ossolineum odbył się wykład „Sztuka ukraińska w czasie wojny” prof. dr hab. Romana Jaciwa z Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych.

– Sam biorę udział w różnych wystawach – indywidualnych, wolontariackich i zbiorowych, które odbywają się we Lwowie i innych miastach Ukrainy. W wykładzie pokazywałem szerokie spektrum projektów, wystaw w muzeach i galeriach w Ukrainie i poza nią, różne wizje i interpretacje wojny zarówno artystów profesjonalnych, jak i tych bez wykształcenia artystycznego. Wojna dotknęła wszystkie warstwy społeczeństwa. Ogromnie interesujące są interpretacje w formie plakatów, murali, ilustracji, dzienników autorskich, malarstwa, grafiki, a nawet projektów wolontariackich inicjowanych w różnych środowiskach. Pracujemy także z rannymi żołnierzami w ramach art-terapii – podsumował.

W inauguracji „Spotkań Stefanykowskich” wzięli udział przedstawiciele środowisk naukowych, kulturalnych i organizacji społecznych z Polski i Ukrainy. Obecni byli m.in. konsul Diana Iwanowa, p.o. Konsula Generalnego Ukrainy we Wrocławiu, ojciec Włodzimierz Juszcak, władca Kościoła Greckokatolickiego, Krystyna Fogel, dyrektorka Fundacji UKU w Polsce, Igor Salamon, przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce – Koło we Wrocławiu, prof. Jarosław Syrnok, pełnomocnik rektora ds. współpracy z Ukrainą na Uniwersytecie Wrocławskim, dr Rafał Werszler, kurator Galerii Pod Plafonem Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu, Artem Zozulia, prezes Fundacji Ukraina we Wrocławiu, Kazimierz Pabisiak, prezes Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. św. Jadwigi.

„Spotkania Stefanykowskie” w Ossolineum będą odbywać się kwartalnie, czyli raz na trzy miesiące.

Ruszyła świąteczna akcja Fundacji Pogoń Lwów dla polskich uczniów we Lwowie

Z okazji obchodów dnia św. Mikołaja, w Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny oraz w Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie wolontariusze Fundacji Pogoń Lwów przygotowują specjalne, słodkie upominki dla uczniów tych szkół.

Fundacja planuje zakup około 550 zestawów słodczych, które zostaną przekazane dyrekcjom liceów i rozdane uczniom podczas mikołajkowych uroczystości.

Prezenty od św. Mikołaja będą symbolicznym wyrazem wdzięczności wobec młodzieży za jej zaangażowanie w promocję



polskiej kultury na ziemi lwowskiej. Uczniowie tych szkół aktywnie uczestniczą w konkursach, zawodach i akcjach

społecznych, pielęgnując bogate dziedzictwo polskości.

Warto podkreślić, że znaczną część uczniów to zawodnicy

szkółki piłkarskiej oraz grup młodzieżowych Pogoni Lwów. To młodzi sportowcy, którzy z pasją łączą naukę z treningami, godnie reprezentując polskie barwy w turniejach i wydarzeniach sportowych, a zarazem kontynuując piękne tradycje lwowskiej Pogoni.

Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny z polskim językiem wykładowym, to szkoła o wyjątkowych tradycjach. Założona w 1816 roku jako szkoła parafialna, od ponad dwóch stuleci nieprzerwanie kulturuje polski język i kulturę.

Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej może poszczycić

się ponad 80-letnią historią, wychowując kolejne pokolenia młodych Polaków we Lwowie.

Serdecznie zachęcamy do wsparcia tej pięknej inicjatywy i dołączenia do zbiórki, by wspólnie sprawić radość uczniom i przygotować dla nich wyjątkowe upominki od św. Mikołaja.

Wpłat można dokonywać na konto Fundacji Pogoń Lwów z dopiskiem „Mikołajki”. Nr konta: 80 1020 3017 0000 2802 0521 0846

ŹRÓDŁO: FUNDACJA POGOŃ LWÓW

Poezja na Kresach

W dniu 8 listopada br. we Lwowie odbyły się ogólnoukraińskie eliminacje XXXIV Konkursu Recytatorskiego im. Adama Mickiewicza „Kresy 2025”. Konkurs organizowany jest przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Białymstoku, a jego organizację wspiera Senat RP w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

TEKST I ZDJĘCIA
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Uczestnicy Konkursu wraz z opiekunami ulokowani byli w części hotelowej lwowskiego Liceum przemysłu spożywczego i hotelarstwa, recytacje odbywały się w auli Liceum. Tegoroczne eliminacje zgromadziły około 80 recytatorów w wieku od najmłodszych do najstarszych. Geografia też była przedstawiona praktycznie przez całą Ukrainę: od ściany Wschodniej – Odessa, Zaporże, Biała Cerkiew i Kijów, po Zachód Ukrainy – Zakarpacie, Borysław, Stryj i Lwów.

Uczestnicy byli podzieleni na poszczególne kategorie wiekowe:

- I – do lat 7;
- II – lata 8–12;
- III – lata 13–15;
- IV – powyżej lat 16.

Jurorami konkursu byli: Magdalena Kiszko-Dojlidko i Magdalena Kruszyńska z Białegostoku, oraz Małgorzata Miedwiediewa z Baru i Krzysztof Szymański ze Lwowa. Panie jurorki z Białegostoku przysłuchiwały się recytacjom w trybie on line.

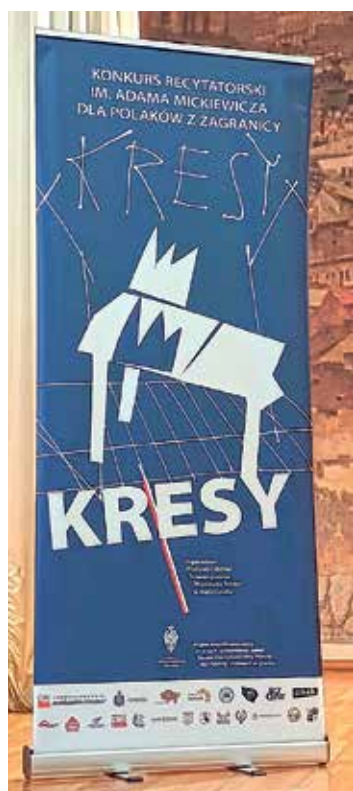
Przesłuchania konkursowe swoją obecnością zaszczyliła konsul Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Dorota Dmochowska.

Witając zebranych organizator lwowskich eliminacji Elżbieta Korowiecka, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, podkreśliła:

Cieszymy się, że tegoroczne eliminacje zgromadziły tak szerokie koło uczestników. Jest to bowiem święto polskiej poezji i polskiego słowa. Od trzech lat konkurs nie odbywał się we Lwowie. Był na to szereg przyczyn obiektywnych. W 2022 r. konkurs odbył się w systemie on line, co też nie było łatwe. Witam raz jeszcze wszystkich serdecznie i życzę udanych występów.

Zwracając się do zebranych konsul Dorota Dmochowska podkreśliła:

– Drodzy zebrani, organizatorzy, jurorzy, nauczyciele



i wychowawcy, a przede wszystkim uczestnicy XXXIV Konkursu recytatorskiego. Spotykacie się po raz kolejny, aby zaprezentować przygotowane recytacje. Ponieważ są to eliminacje centralne, jest to już dla was sukcesem, że dobrnęliście do finału. Mogę powiedzieć, że siedzą przede mną zwycięzcy konkursu. Za chwilę rozpoczniecie zmagania w swoich kategoriach wiekowych.

Życzę wam, abyście czerpali z tego radość, by obcowanie ze słowem polskim było dla was przyjemnością i pozytywną rywalizacją, ale również okazją aby się tu spotkać. Przyjechaliście do Lwowa z całej Ukrainy. Swą postawą świadczycie, że słowo polskie jest dla was ważne i że pielęgnujecie miłość do języka ojczystego. Cieszymy się więc z tego, a pobyt we Lwowie będzie dla was niezapomniany

KONSUL
DOROTA DMOCHOWSKA



Tegoroczny Konkurs zgromadził wiele prawdziwych talentów recytatorskich. Jurorzy w wielu wypadkach mieli trudności z wytypowaniem najlepszych w poszczególnych grupach ze względu na wyrównany poziom. Odznaczono również kilka osób ze wspaniałym talentem aktorskim, który niestety w tym przypadku nie był ich walorem. Chodziło bowiem o opisanie wybranego utworu wyłącznie słowami.

W różnych kategoriach wiekowych dobór wierszy był zróżnicowany. Obok klasyków: Brzechwy i Tuwima zabrzmiały pozycje bardziej współczesnych poetów: Doroty Gellner, Danuty Wawiłow czy Barbary Szelągowskiej. Po bardziej ambitne utwory sięgała młodzież w drugiej grupie wiekowej: Marii Konopnickiej, ks. Twardowskiego czy Adama Mickiewicza po Adama Asnyka, Wandę Chotomską i Wisławę Szymborską. W kolejnej grupie recytowano wiersze Iwaszkiewicza, Gałczyńskiego, Szymborskiej i Fredry. Najbardziej ambitne pozycje wybrali uczestnicy IV grupy: Mickiewicza, Stafa, Słonimskiego, Szymborskiej czy Przerwy-Tetmajera.

Jurorzy mieli trudne zadanie, bo poziom uczestników był bardzo wyrównany dosłownie we wszystkich kategoriach. Niestety pewne kłopoty sprawiał dobór tekstów. To już było niedociągnięcie nauczycieli i instruktorów, którzy pracowali z młodzieżą. Na przyszłość powinni poważniej do tego

podchodzić lub zasięgać opinii u bardziej doświadczonych osób. Kolejnym minusem było w kilku przypadkach niezrozumienie przedstawionego tekstu przez samych uczestników. To też chyba jest zaniedbaniem nauczycieli, którzy powinni wyjaśnić młodzieży sens tekstu lub po prostu zmienić repertuar. Są to dwie bardzo poważne uwagi, bo często niwelują cały wysiłek recytującego w przygotowaniu wiersza.

Mówiła o tym na zakończenie, zwracając się do uczestników konkursu, ich opiekunów i nauczycieli Małgorzata Miedwiediewa:

– Przede wszystkim pragnę wam gorąco podziękować i pogratulować, ale chcę przedstawić tu kilka uwag, stosujących się do występów recytatorów.

Stanowczo za dużo było gestykulacji, które nie wspomagały recytowanego tekstu, a wyglądały bardzo patetycznie. Takie użycie gestykulacji odwraca uwagę od przedstawionego materiału. Niewskazane jest tu również chodzenie po scenie. Nie mamy tu do czynienia z aktorstwem, a z recytacją, gdy obrazy, emocje powinny być przedstawiane jedynie słowem. To samo stosuje się do rekwizytów. Szczególnie w grupach starszych były utwory, których recytujący chyba nie rozumieli.

Recytacja powinna być łącznie recytacją. Trzeba skupić się na tekście, na stylu, na charakterze utworu. Co się tyczy dykcji, trzeba bardziej pracować nad wymową, nad artykulacją spółgłosek, nad artykulacją tekstu.

Mam uwagę do wyboru tekstów. To wychowawcy powinni dobierać utwór stosownie do wieku uczestnika. Mielśmy przypadki, gdy przedstawiany utwór absolutnie nie pasował do kategorii wiekowej, przez co był niezrozumiały dla recytującego.

Tu polecałabym instruktorom przeglądanie stron w Internecie, gdzie są streszczenia i opisy utworów. To pomogłoby

w lepszym dostosowaniu utworu do wieku uczestnika i sprzyjałoby lepszemu zrozumieniu przez niego tekstu. Bez wątplenia pomoże to w lepszym przygotowaniu uczestnika i podniesieniu poziomu samego konkursu.

Jednak mimo tego wśród jurorów panowała zgodność co do wytypowanych zwycięzców i wyróżnionych recytatorów w poszczególnych grupach wiekowych i charakterystyki ich występów. Po krótkich dyskusjach i analizie recytacji w każdej kategorii wiekowej wytypowano zwycięzców:

Kategoria do 7 lat:

I miejsce – Daryna Kapituła;
II miejsce – Ksenia Kacan;
III miejsce – Stefan Kazak;
Przyznano też cztery wyróżnienia: Amelia Petruniw, Nadia Lisna, Anastazja Nowak i Anna Korobenko.

Kategoria od 8 do 12 lat:

Dwa I miejsca – Jaryna Tracz i Maksym Perwak;
II miejsce – Weronika Kacan;
III miejsce – Anna Kundys;
Wyróżnieni zostali: Alicja Dąbrowska, Eugeniusz Gajda, Milena Dmytryszyna, Stanisław Kornafel, Michał Tereszczuk, Anna Biłenka i Weronika Nowak.

Kategoria od 13 do 15 lat:

I miejsce – Andrzej Blocha;
II miejsce – Sofia Poniatowska;
III miejsce – Daria Kraska;
Wyróżnieni zostali Aleksandra Bidiuk, Weronika Pobirska i Anastazja Dydyk.
Kategoria od 16 lat:

I miejsce –

Irena Tkaczenko;

II miejsce –

Natalia Szyłowska;

III miejsce –

Illa Sawczenko;

Wyróżniono:

Alisę Pryszczepową i Maksymilianą Orkusza.

Zdobywcy I i II miejsca z najstarszej kategorii otrzymają możliwość pojechać na finał Konkursu „Kresy 2025” do Białegostoku w dniach 1–6 grudnia br. III miejsce jest rezerwowe, gdyby ktoś ze zwycięzców nie mógł pojechać.

Wszyscy uczestnicy otrzymali od organizatorów cenne upominki oraz dyplomy za poszczególne zajęte miejsce, wyróżnienie, czy po prostu za udział. Faktycznie, jak powiedziała pani konsul – „wszyscy tu byli zwycięzcami”.

„Dziedzictwo, które łączy. O Włodzimierzu Dzieduszyckim opowiadają Melania i Mateusz Dzieduszyccy” (cz. 2)

Rok 2025 został ogłoszony przez Sejmik Województwa Podkarpackiego Rokiem hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego – wybitnego przyrodnika, muzealnika, etnografa, mecenasu sztuki i społecznika, którego życie i działalność na trwałe wpisały się nie tylko w historię dawnych Kresów, ale także Lwowa. To postać niezwykła. Był człowiekiem, który potrafił łączyć ludzi ponad podziałami narodowymi i wyznaniowymi, a jego idee ochrony przyrody i kultury wyprzedzały swoją epokę.

O dziedzictwie hrabiego, jego pasjach i wpływie, który trwa do dziś, ANNA GORDIJEWSKA rozmawia z MELANIĄ DZIEDUSZYCKĄ, sekretarzem Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas i MATEUSZEM DZIEDUSZYCKIM, przewodniczącym tego Stowarzyszenia.

Anna Gordijewska: Panie Mateuszu, kim dla Pana jest Włodzimierz Dzieduszycki? Pan nosi to samo nazwisko.

Mateusz Dzieduszycki: On jest przede wszystkim dla mnie wielką inspiracją i jak to się mówi: niedościgłym wzorem. Aczkolwiek, jeżeli chodzi o więzy rodzinne, to jest mój pradziadek. Tym niedościgłym wzorem to nie jest tak beznadziejnie, ponieważ przez te lata, kiedy dowiadujemy się coraz więcej o Włodzimierzu, okazuje się, że był on z jednej strony kimś bardzo niezwykłym, a z drugiej strony kimś bardzo, bardzo zwyczajnym. Był nieśmiały, jako dziecko musiał pokonać wiele przeciwności. Jakaś się. W nauce mama i tata na pewno go motywowali do tego, żeby przysiadł do książek i on w posłuszeństwie za tym podążał, czyniąc ogromne postępy w tej nauce.

Melania Dzieduszycka: Był pilnym uczniem, Mateuszu.

Mt.D.: Był pilnym uczniem, tak. W odróżnieniu ode mnie na przykład. (śmieje się). Natomiast mając wzór człowieka, który te wszystkie przeciwności jakoś pokonywał, trochę łatwiej mierzyć się z wyzwaniami żywymi. Myślę, że to jest pewna inspiracja dla przyszłych pokoleń. Płyne stąd, że można dokonać zupełnie niezwykłych rzeczy będąc człowiekiem, który musi mierzyć się też ze swoimi słabościami.

A.G.: A gdzie się urodził?

M.D.: Urodził się w Jaryszowie na Podolu. W bardzo małym, skromnym dworcu, który możemy podziwiać, ponieważ został utrwalony przez Aleksandra Ordę w jednej z wielu jego



POTURZYCA, PAŁAC

podróży dokumentujących zamki, dwory w Galicji. Stamtąd z rodzicami pojechał do Poturzyca i w Poturzyca się wychowywał. To było niezwykle miejsce otoczone przyrodą. Dla Włodzimierza to było lekarstwo na tę jego nieśmiałość i liczne choroby. Bo on bardzo był chorowitym jedynakiem i rodzice na pewno martwili się poważnie o jego zdrowie. Włodzimierz miał 22 lata, kiedy umarł jego ojciec Józef i wtedy stał się właścicielem ogromnego majątku. Młody chłopak, który musiał przyjąć na siebie ogromną odpowiedzialność zarządzania rodzinnym majątkiem, także zajęcia się własną matką. Wiemy, że ten tryb nauki, o którym opowiadał Mateusz, zmierzał do tego, żeby go przygotować do prowadzenia tego majątku i on temu podolał.

Mt.D.: Włodzimierz charakteryzował siebie w ten sposób, że mimo, iż jest słaby, że nie ma dość sił, jednak całym sercem i gorącą miłością należy do tej ziemi. Taka była jego motywacja. Zdawał sobie sprawę z tego, jak wiele musi pokonać, aby dorosnąć do roli właściciela majątku, który obszarem jest porównywalny z województwem świętokrzyskim obecnie. To były zupełnie niesamowite dobra, o czym może warto wspomnieć. Włodzimierz był też wychowywany do służby publicznej. On traktował ją w sposób bardzo, można powiedzieć nawet radykalny, gdyż połowę tego majątku przeznaczył na cele

społeczne. Powołał ordynację poturzycko-zarzecką, na którą przepisał połowę swoich dóbr. Ordynacja jest to odpowiednik dzisiejszej fundacji i majątek ordynata nie jest jego własnym majątkiem. To majątek ordynacji służył temu, żeby utrzymać muzeum przyrodnicze, żeby właśnie fundować stypendia, żeby naukowcy mogli pracować. Znaczącą działalnością Włodzimierza była też etnografia.

M.D.: Włodzimierz był miłośnikiem etnografii, zwłaszcza Huculszczyzny i Pokucia. Wyroby huculskie promował po pierwsze na wystawach światowych i krajowych z ogromnym sukcesem. Dzięki tej promocji sztuka ludowa Huculszczyzny i Pokucia stała się znana w Paryżu, w Wiedniu. O tych wyrobach usłyszeli również w Ameryce. Jest taka anegdota, że po wystawie w Wiedniu Amerykanie, nie wiem jacy Amerykanie, ale chcieli zamówić ileś tysięcy kilimów huculskich, którymi się zachwycili na tej wystawie. Włodzimierz przemyślał sprawę i tak mu na sercu jakby leżało to, żeby to było rękodzieło, żeby to było dzieło sztuki, a nie działalność komercyjna, że powiedział tym, którzy chcieli zamówić, że fabryki spłonęły i nie może wyprodukować tych tysięcy zamówionych kilimów.

A.G.: Jednym z najstojniejszych etnografów XIX wieku był



POCHÓD WESELA HUCULSKIEGO PRZED CESARZEM FRANCISZKIEM JÓZEFEM, KOŁO FRANCISZKA JÓZEFA STOI WŁODZIMIERZ DZIEDUSZYCKI, TADEUSZ RYBKOWSKI (1848-1926)



ALFONSYNA, DOM POD JEDLAMI

Kolberg. Czy spotkali się w życiu Dzieduszycki i Kolberg?

Mt.D.: Tak, można nawet zaryzykować takie twierdzenie, że Włodzimierz, o ile nie zainspirował Kolberga, to w każdym razie dał podwaliny do jego dalszych badań. Na pewno pomagał również w tych badaniach finansowo. Wydaje się, że Włodzimierz w jakimś sensie odkrył dla świata Huculszczyznę. Kolberg oczywiście swoim podejściem naukowym, swoimi pracami potem te odkrycia Włodzimierza rozpowszechnił. Warto też wspomnieć o ukraińskim badaczu Huculszczyzny, o Szuchewiczu, który wielką czterotomową pracę o Huculszczyźnie zawdzięcza właśnie sfinansowaniu jej przez Włodzimierza. Tutaj taka ciekawostka, że ta praca ukazała się po śmierci Włodzimierza Dzieduszyckiego. W testamentie zaznaczył, że ta praca, która rozpoczęła się jeszcze za jego życia, musi być dokończona i przeznaczył w testamencie pokasną sumę na dokończenie właśnie tego dzieła Szuchewicza o Huculszczyźnie. Razem z Kolbergiem to są podstawy dzisiejszej wiedzy o tej wspaniałej sztuce ludowej, która przez Polaków uważana jest za część stylu narodowego razem ze stylem zakopiańskim. Równie wielką estymą oczywiście darzą ją Ukraińcy, więc Huculszczyzna jest już dziedzictwem obydwu tych narodów.

A.G.: Był człowiekiem wszechstronnym i mówi się, że był

budowniczym mostów. Czy to znaczy, że był też inżynierem?

Mt.D.: Nie, chyba tego jednego nie można mu przypisać, choć ponoć jak fundował kościół, to budował również cerkiew. W każdej wsi, w której właśnie powstawało coś dla jednego wyznania, również powstawało dla drugiego. We wsiach, które należały do jego majątków. Ponoć także gościł rabinów. Rabin przychodził do niego, żeby uzyskać jakieś pojednanie między sobą. Nie wiem, czy to prawda, ale taki przekaz w rodzinie funkcjonuje. Nie wydaje się on daleki od tego, co o Włodzimierzu wiemy. Wiadomo za to na pewno, że podczas pogrzebu Włodzimierza Dzieduszyckiego za jego trumną szli biskupi trzech wyznań – rzymskokatolicki, greckokatolicki i ormiański. Więc to budowanie mostów było czymś, co przetrwało życie Włodzimierza, co jest właśnie naszym dziedzictwem.

A.G.: Dzieło swojego życia, jak mówił, czyli muzeum przyrodnicze podarował krajowi. Co wówczas znaczył kraj?

Mt.D.: Zadajemy sobie to pytanie. Raczej nie znaczył po prostu Rzeczpospolitą, która wówczas nie istniała. Być może obejmował naród polski, ale z całą pewnością obejmował ludzi, którzy tutaj żyli. Włodzimierz Dzieduszycki mówił: wszyscyśmy się tu zrodzili. Mając na myśli z całą pewnością Polaków, Ukraińców przy tej świadomości, że sam jest z rodu rusińskiego i nosi w sobie tradycję obu tych narodów. Myślę, że miał prawo tak powiedzieć w imieniu właśnie i Polaków, i Ukraińców. I dlatego też w jego domu na Kurkowej posłowie Sejmu Galicyjskiego, z koła polskiego i z koła ukraińskiego znajdowali taką przestrzeń do dialogu i do nawiązywania porozumień w czasach, które niekoniecznie były łatwiejsze od dzisiejszych i w których Włodzimierzowi udawało się budować te mosty, o które Pani pyta.

A.G.: A teraz chciałabym porozmawiać o jego rodzinie, o jego kobietach, o jego dzieciach.

M.D.: Swoją żonę Alfonsynę z Miączyńskich wypatrzył ponoć w teatrze.

Mt.D.: Ale nie na scenie! (śmieje się). M.D.: Siedziała na widowni, miała wówczas 15 lat. Musiał najpierw ją zidentyfikować, a później ze swoim kuzynem Kazimierzem wyruszył w podróż do państwa Miączyńskich, żeby poznać Alfonsynę, poznać rodziców. Musieli poczekać dwa lata, bo Alfonsyna musiała być pełnoletnia, żeby wyjść za mąż. Zachował się taki list, który jest w Bibliotece im. Wasyła Stefanyka, dawnym Ossolineum, kiedy Włodzimierz opowiada mamie o tym, jak oświadczył się Alfonsynie. To było w towarzystwie hrabiego Miączyńskiego. Ojciec Alfonsyny zapytał się jej i powiedział, że jeżeli jej się nie podoba, to może wyjść, a jeżeli jej się podoba, to niech mu to powie. I wtedy Alfonsyna powiedziała, że tak, że zostaje w tym pokoju, nie wychodzi z pokoju.

A.G.: Czyli dała zgodę. Wcale jej się nie dziwi!

M.D.: Dała zgodę, tak. Byłam wzruszona zresztą tym, że on to spisał i że miał bliską więź z mamą. To wiadomo,

ale że on to mamie tak dokładnie opisał. Bo później jeszcze pisał o tym, że ją trzymał za rękę i że to było wspaniałe przeżycie.

Mt.D.: Włodzimierz opisał to swojej mamie Paulinie. I to były zaręczyny.

A.G.: A później był ślub...

M.D.: A później był ślub we Lwowie, w kościele dominikanów. I później urodziło się pięć córek, ale pierwsza Paulina bardzo wcześnie jako niemowlę umarła. Najstarsza Klementyna, później była Maria. Klementyna, późniejsza Szembekowa, Maria Cieńska. Anna, to zabawne, wyszła za Tadeusza Dzieduszyckiego. A Tadeusz był synem Kazimierza, z którym Włodzimierz jechał po Alfonsynę do państwa Miączyńskich, do Pieniak. A czwarta córka to Jadwiga, późniejsza Czartoryska, która wyszła za mąż za Witolda Czartoryskiego.

Mt.D.: Muszę tu jedną rzecz uzupełnić. Nazwisko Dzieduszycki nie zawdzięczam Włodzimierzowi, tylko temu, że Włodzimierz właśnie swoją córkę Annę wydał za Tadeusza Dzieduszyckiego, swojego dalekiego, dalekiego krewnego. I przyjaciela. Tak że ja tytuł do nazwiska mam po innej linii.

A.G.: Czyli urodziły się cztery córki i jak dalej toczyły się dalsze losy rodziny?

M.D.: Rodzina mieszkała we Lwowie przy Kurkowej 18 w wielkim pałacu i Włodzimierz skupiony był na swojej pracy, na prowadzeniu muzeum. Do domu zajmowała się Alfonsyna. Córki były starannie wychowane. Miały prywatnych nauczycieli i uczyły się oczywiście języka polskiego, geografii, historii języków, muzyki. Zastanawiam się teraz, czy to było typowe wychowanie.

Mt.D.: Wydaje mi się, że chyba nie do końca typowe. Bo to było wychowanie nie dość, że staranne. Oczywiście wtedy dzieci arystokratów nie chodziły do szkół, pobierały wykształcenie w domach. Ale jak na kobiety w XIX wieku to wychowanie i edukacja były na dużo, dużo wyższym poziomie, mam wrażenie, niż to często miało miejsce. Nie z winy oczywiście samych kobiet, z tej przyczyny, że ich miejsce nie zawsze otoczenie społeczne widziało w elitach intelektualnych i w zarządzaniu majątkami. Zresztą taka zabawna sytuacja: Kosak na swojej grafice przedstawił zebranie lekarzy i przyrodników polskich w ratuszu we Lwowie, podczas którego przemawiał Włodzimierz Dzieduszycki na otwarcie tego posiedzenia. A tam oczywiście sami panowie, lekarze i przyrodnicy, ale gdzieś tam daleko na galerii są widoczne panie. Takie to były czasy, więc dawanie wykształcenia córkom było moim zdaniem świadectwem wychodzenia poza ramy tej epoki i świadomości, że to wykształcenie po prostu kobietom też się należy.



KRYPTA W KOŚCIELE, ZARZECZE



POTURZYCA

A.G.: Jakim byli małżeństwem?

Mt.D.: I tutaj, żeby nie było tak za słodko, do dzisiejszych czasów dotrwała korespondencja między Włodzimierzem i Alfonsyną. Korespondencja, która właśnie daje świadectwo momentami, ja bym powiedział nawet dramatyczne, przełamywania tych barier. Bo tam Alfonsyna, która bez wątpienia była kobietą dobrze wykształconą, intelektualnie niesamowicie rozwiniętą i ambitną, ale ona jakby się domagała pozycji właściwej dla swoich ambicji, dla swojego intelektu. Chciała być dla Włodzimierza powiedzielibyśmy dzisiaj partnerką w tym życiu publicznym, w zarządzaniu majątkiem.

To małżeństwo było wspaniałe, ale chyba nie było pod tym względem takie super łatwe. Co znowuż chyba dla nas dzisiaj jest też pewnym natchnieniem, że to co z czym my się dzisiaj mierzymy często w naszym życiu, w naszych relacjach, również małżeńskich, również między kobietami i mężczyznami, że nic innego nie było w XIX wieku. Dotrwały takie listy, właśnie korespondencja między Alfonsyną a Włodzimierzem, gdzie możemy znaleźć tego świadectwo. Te listy są publicznie dostępne i moim zdaniem stanowią bardzo, bardzo cenny zasób źródłowy historii dla badaczy tych relacji w XIX wieku.

M.D.: Z pewnością Alfonsyna miała bardzo mocny, silny charakter i domagała się z całą stanowczością uczestniczenia w codziennych, gospodarskich, sprawach, ale też decydowania o wykształceniu córek, prowadzeniu domu, też takiego równoległego uczestniczenia w życiu. Wydaje mi się, że oni dopracowali się modelu, w którym razem robili jednak wspólne rzeczy. To widać na przykład

przy wystawach etnograficznych, kiedy Alfonsyna dbała o krąg kobiet, które tkwały, które robiły koronki. I te prace były pokazywane na tych wystawach. A w przewodniku po swoim muzeum, który Włodzimierz Dzieduszycki napisał, na końcu on dziękuje w większości kobietom. Kobiętom, które wspierały to muzeum, które wspierały jego pracę, które razem z nim tworzyły to muzeum, bo do tego muzeum ludzie dawali swoje wyroby albo to, co mieli w domach, albo to co upolowali i ta lista składa się głównie z kobiet. On miał cztery córki, więc trudno żeby nie dostrzegał kobiet. Ten dziewiętnastowieczny mężczyzna z czasem zaczął te kobiety dostrzegać i one uczestniczyły aktywnie w jego życiu.

Mt.D.: Warto próbować! (śmieje się).

A.G.: Włodzimierz Dzieduszycki był również marszałkiem Sejmu Galicyjskiego.

M.D.: Został marszałkiem w 1876 roku wbrew swojej woli. To znaczy, że miał duże poczucie odpowiedzialności za sprawy publiczne i zgodził się, bo taka była potrzeba chwili. Ale będąc tym marszałkiem zajmował się tym, co mu najbardziej na sercu leżało, czyli szkolnictwem, edukacją, zakładaniem szkół i wspomaganiem powstawania tych ustaw, które miałyby się zaopiekować edukacją i szkolnictwem w Galicji. Marszałkiem był pół roku, ale te ustawy, które po nim zostały i kierunek nadany rozwojowi edukacji był bardzo

znaczący. On nie był politykiem, jak byśmy powiedzieli, był naukowcem, przyrodnikiem, miłośnikiem, społecznikiem, mecenasem i tę rolę wypełnił znakomicie.

Mt.D.: Zdaje się, że była to sytuacja troszeczkę kryzysowa, kiedy nie bardzo można było wyłonić marszałka spośród, powiedziałbym, ludzi o ambicjach politycznych. Wydaje mi się, że to jest też część tego rysu Włodzimierza jako budowniczego mostów. To znaczy, o ile w polityce on swojej roli nie widział, jednak widział siebie jako tego, który jedną ludzi ze sobą. I jakbym miał obstawiać, to chyba dlatego przezwyciężył te swoje opory i podjął się tej roli. Sprawował ją tak długo, jak to było potrzebne. W kategoriach pewnej służby społecznej traktując. I potem wrócił do swoich zajęć, w których bardziej się realizował, lepiej się czuł. Natomiast ta jego rola publiczna, myślę, że również rola marszałka Sejmu posłużyła także do promocji tych rzeczy, za którymi się ujmował.

Między innymi, trzeba jeszcze wspomnieć o nim jako o wielkim, powiedziałbym, wystawienniku. Dokonał niesamowitych rzeczy. Tę sztukę huculską, przemysł ludowy, jak wówczas mówiono, czyli rzemiosło wyniósł na światowe salony. Wystawy światowe, które współtworzył, były doceniane na przykład w ten sposób, że od Francji dostał Legię Honorową, od cesarza Franciszka Józefa również dostał jedno z najwyższych

odznaczeń za właśnie to, że ten polski przemysł ludowy, czy galicyjski przemysł ludowy promował w zupełnie niesamowity sposób.

A.G.: Ile lat przeżył?

Mt.D.: Włodzimierz umarł na rok przed końcem stulecia, w którym funkcjonował. Stulecia tragicznego dla Polski. Tragicznego też w dużym stopniu w dziejach Europy, kiedy kończyła się pewna opoka, zaczynała się nowoczesność. Przeżywszy lat zaledwie 74. Zaledwie, bo w takim czasie zrobić tyle rzeczy, to się wydaje nieprawdopodobne, a jednak dokonał tego wszystkiego. Jak to się mieści w jednym życiu, po prostu trudno w to uwierzyć. Był to bez wątpienia człowiek przełomu epoki romantycznej. On wspomagał działania powstańcze. Prowadził w swoich majątkach szpital powstańczy, prowadził pocztę powstańczą. Ale jak powstania upadały, to zajmował się pracą organiczną, tak jak wówczas ją rozumiano. Prowadził działania z myślą o tym, że Polska kiedyś odzyska niepodległość. Dla niego bardzo ważna była tradycja pierwszej Rzeczypospolitej, o której mówił Rzeczpospolitej Trojga Narodów i temu pozostał wierny do ostatnich dni życia. Niepodległości doczekała żona Włodzimierza Alfonsyna. Zmarła w 1919 roku.

Oboje zostali pochowani w Zarzeczu, które było dla nich bardziej letnią rezydencją niż domem stałego zamieszkania. Byli związani całe życie najbardziej ze Lwowem, natomiast w Zarzeczu w tej chwili jest Muzeum Dzieduszyckich, które dużą część swoich zbiorów poświęca właśnie Włodzimierzowi i Alfonsynie.

A.G.: Bardzo dziękuję Państwu za te ciekawostki z życia Włodzimierza Dzieduszyckiego, za przybliżenie sylwetki. Ale wszystkiego nie dało się ująć w tych dwóch rozmowach, więc możemy zaproponować by skrócić i uzupełnić swoją wiedzę dzięki temu, że jest strona internetowa.

Mt.D.: Tak, zapraszamy gorąco na dziedzuszycy.pl. Tam też jest podstrona poświęcona Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu. Tutaj Melania mrówczą pracą swoją od wielu lat takie właśnie ciekawostki prezentuje. Pewnie nie wypada jej reklamować strony, którą tworzy, ale ja to robię bez mrugnienia okiem. Zapraszamy na tę stronę bardzo serdecznie!

A.G.: A ja bardzo serdecznie dziękuję za tę rozmowę.



PAŁAC W ZARZECZU

Rok 2025 to szczególny czas dla polskiej literatury i kultury – mija bowiem 130 lat od urodzin we Lwowie Jana Parandowskiego, jednego z najwybitniejszych pisarzy i humanistów XX wieku. Jego bogaty i różnorodny dorobek, pełen klasycznego piękna i głębokiego umiłowania antyku, do dziś jest dla nas bezcennym skarbem. Z tej okazji przypominamy postać autora „Mitologii”, którego dzieła wciąż uczą wrażliwości oraz szacunku do tradycji i wiary w nieprzemijającą wartość kultury.

Lwów Jana Parandowskiego (cz. 2)

Do kształtowania osobowości i wychowania Jana Parandowskiego, oprócz rodziny i szkół, przyczyniła się atmosfera oraz wielkie tradycje Lwowa. Miasta pięknie położonego na wzgórzach, grodu o głębokiej religijności, wielu wspaniałych świątyniach, o bogatych i różnorodnych tradycjach wielu kultur.

MARIUSZ OLBROMSKI
TEKST
ANNA GORDIJEWSKA
ZDJĘCIA

Lwów był siedzibą trzech metropolii religijnych: ustanowionej w 1375 roku metropolii łacińskiej, metropolii ormiańsko-katolickiej powstałej w 1630 roku oraz metropolii obrządku grekokatolickiego z roku 1807. Istnienie tych trzech metropolii w jednym mieście stanowiło ewenement nie tylko w dawnej Rzeczypospolitej, lecz także w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

Od XIV wieku, za panowania Kazimierza Wielkiego, pojawili się we Lwowie również Żydzi, niosąc ze sobą światło swej nauki i wiary. W ciągu wieków wzniesli w mieście wiele wspaniałych synagog, w tym słynną Wielką Synagogę, zwaną Złotą Różą.

Lwów był miastem, w którym od wieków panował kult nauki i sztuki. Szczególną rolę odgrywały pod Wysokim Zamkiem kolegia i szkoły katedralne, a następnie uniwersytet, założony w 1661 roku przez króla Jana II Kazimierza Wazę. Uczelnia nadawała życiu miasta wyjątkowy ton i charakter. Szacunek i kult wiedzy, uniwersyteckie otwarcie na świat oraz osiągnięcia w wielu dziedzinach lwowskich uczonych przynosiły nie tylko im sławę, ale też inspirowały kolejne pokolenia do zgłębiania wiedzy, podnoszenia poziomu życia, prowadzenia własnych badań i tworzenia różnorodnych dzieł.

Wśród wielu osiągnięć uczelni na szczególną uwagę zasługują te w dziedzinie badań nad kulturą antyczną. Zawitała ona do Lwowa wcześniej, a szczególnie rozkwitła w okresie renesansu, epoce, która odkryła na nowo kulturę Greków i Rzymian. W tamtym czasie wielu mieszkańców szybko rozwijającego się i bogacącego Lwowa podróżowało nad Morze Śródziemne, do stolicy Italii, do Aten i innych sławnych miast. Przywozili ze sobą zachwyty pięknem krajobrazów,



TU MIEŚCIŁA SIĘ KSIĘGARNIA WYDAWNICZA H. ALTENBERGA WE LWOWIE. UL. PAŃSKA 16, OBECNIE UL. I. FRANKI

architekturą, rzeźbą, stylem życia i obyczajami. Stamtąd czerpali inspiracje artystyczne, naukowe i duchowe.

Zamożni patrycjusze, potomkowie rodów szlacheckich, kształcili się często w Padwie, Bolonii, Florencji i Rzymie. Zdobytą wiedzę oraz liczne wzorce przywozili nad Półcień, rozwijając je twórczo i nadając miastu europejski charakter. Wznosili renesansowe kamienice i pałace, otaczali się sztuką nawiązującą do osiągnięć Greków i Rzymian. Widać to do dziś, choćby na Rynku miasta i na starówce.

Pierwszy renesansowy dwór w całej Rzeczypospolitej, sięgający w XV wieku od morza do morza, powstał w pobliżu Lwowa, w Dunajowie, siedzibie biskupów łacińskich. Założył go w połowie XV wieku Grzegorz z Sanoka, który zanim został lwowskim arcybiskupem łacińskim, w licznych podróżach trafił m.in. do Rzymu, na dwór papieża Eugeniusza IV. Tam zaznajomił się z najnowszymi prądami umysłowymi, jakie wówczas panowały w Italii.

Po powrocie do kraju założył renesansowy dwór, a do swej

siedziby zaprosił m.in. słynnego włoskiego humanistę Kalimacha. Przez wiele lat organizował w Dunajowie dysputy filozoficzne, spotkania naukowe, literackie i artystyczne, tworząc w ten sposób od podstaw polskie środowisko humanistów, głównie wywodzących się ze Lwowa i jego okolic.

Właśnie przez to, z dawną zakorzenione w kulturze antycznej i chrześcijańskiej miasto, wędrował przez wiele lat Jan Parandowski, najpierw do szkół, później na uniwersytet. Inspiracje lwowskich artystów sztuką starożytnych Greków i Rzymian chłoniął na co dzień, bo były one widoczne wszędzie: w architekturze, w wielu najpiękniejszych budowlach miasta, jak choćby Teatrze Wielkim czy Kamienicy Królewskiej, w rzeźbach na Rynku, w płaskorzeźbach na fasadach wspaniałych kamienic, na ulicach i uliczkach starówki, na dziedzińcach, w pasażach, parkach i dalszych dzielnicach.

W licznych muzeach o bogatych zbiorach, gromadzących również dzieła sztuki starożytnej i późniejsze, nią

zainspirowane. Na cmentarzach, a szczególnie na Łyczakowskim, tysiące nagrobków zdobią rzeźby funeralne o tematyce nawiązującej do tradycji antycznej. Krocząc przez Lwów, przyszedł autor sławnej Mitologii mógł podziwiać wiele postaci i scen mitycznych, płaskorzeźb urzekających pięknem przedstawienia i różnorodnością ujęcia. Jak wiele mówiły one o zainteresowaniach i zamiłowaniach właścicieli tych budowli.

Czy snuł wówczas rozmyślenia o dziwnych dziejach i czynach bogów olimpijskich, o herosach, nimfach, zaklętych w marmur, kamień, tynk, gips? Przez lata mógł kontemplować, jak mit sprzed tysiącleci lwowscy artyści potrafili zakłść w pełne ekspresji i nowatorstwa oryginalne dzieła, zakłść swe wizje w rzeźbę, obraz, rysunek, tkaninę. Jak różnorodnie potrafili dokonać reinterpretacji starożytnych podań, ożywić je twórczo na nowo.

Później, już jako pisarz, Parandowski potrafił to czynić finezyjnie słowem. Jego książki o antyku pisane są żywym, lekkim językiem, a zarazem pełnym

erudycji – mistrzowską prozą artystyczną, daleko odbiegającą od nużących często czytelnika memuarów naukowców, choćby ważnych i cennych.

Jan Parandowski pisał często o antyku z pewnym dystansem, niekiedy z nutą humoru, szczególnie mocno brzmiącą w *Erosie na Olimpie*, swoistym „Dekameronie” Boccaccia w starożytnych szatach.

Wędrując przez Lwów, napotykał cały szereg antykwaratów, zapętnionych m.in. dziełami antycznych pisarzy i myślicieli, zarówno w przekładach, jak i w oryginale. Zapewne odwiedzał znakomity antykwariat Mojżesza H. Rubina „Mól książkowy” czy przywołany później w jednym z wierszy Zbigniewa Herberta *Moje miasto* antykwariat i księgarnię Leona Bodeka na ulicy Ormiańskiej 3.

Zaglądał też do wielu księgarń, jak choćby Leona Połanieckiego na ulicy Akademickiej 2, czy znakomitej księgarni Altenberga. W swych poszukiwaniach zanurzał się w licznych bibliotekach lwowskich – w Ossolineum, w bibliotece uniwersyteckiej i w wielu innych, gdzie istniały działy poświęcone antykowi. Zapoznał się z artykułami w licznych periodykach poświęconych kulturze klasycznej.

A było ich wiele. W okresie jego lat szkolnych i studiów, a także późniejszych, pracowało na uniwersytecie oraz w gimnazjach Lwowa i okolicznych miast wielu filologów klasycznych, badaczy, tłumaczy, popularyzatorów antyku. To cała plejada wytrawnych znawców tych zagadnień, którzy tworzyli żywy ruch intelektualny.

Pierwszą taką postacią był Ludwik Ćwikliński, który w 1876 roku został profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie wykładał filologię klasyczną, archeologię i historię starożytną. Później kierował II Katedrą Filologii Klasycznej, był dwukrotnie dziekanem Wydziału Filozoficznego, prorektorem, a nawet rektorem uczelni. Ćwikliński założył w 1894 roku i redagował czasopismo *Eos*, poświęcone filologii klasycznej, które ukazuje się w Polsce do dziś.

Do tej plejady należał także prof. Ryszard Gansiniec, twórca czasopisma *Filomata*, poświęconego kulturze antycznej. Pismo to kierowane było głównie do młodzieży. Był on również założycielem i redaktorem naczelnym *Kwartalnika Klasycznego*, pisma o charakterze popularnonaukowym z zakresu filologii klasycznej, które ukazywało się w latach 1927–1934, a później w latach 1935–1939



GMACH UNIwersytetu we LWOWIE

przekształciło się w Przegląd Klasyczny.

Nie było wówczas w kraju żadnego innego miasta, w którym ukazywałoby się aż tyle periodyków popularyzujących antyk.

Tuż po zdaniu matury, w 1913 roku, przed wybuchem I wojny światowej, Parandowski zapisał się na studia uniwersyteckie. Rozpoczął je na Wydziale Filozoficznym, gdzie – zgodnie ze swymi rozległymi zainteresowaniami – studiował filologię klasyczną, archeologię klasyczną, filologię polską i filozofię.

Rektorem uczelni był wówczas prof. Oswald Balzer, wybitny historyk prawa, a filologię klasyczną i historię starożytną wykładali uczeni tej miary, co prof. Jan Kowalski, prof. Ryszard Gansiniec (Ganszyniec), prof. Konstanty Chyliński, prof. Jan Sajdak, zaś archeologię klasyczną – prof. Edmund Bulanda. Na polonistyce słuchał między innymi wykładów prof. Wilhelma Bruchnalskiego, znakomitego filologa klasycznego i literaturoznawcy, edytora dzieł Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego. Z kolei wybitnym znawcą zagadnień z zakresu filozofii – na którego wykłady przychodziły tłumy studentów – był prof. Kazimierz Twardowski, twórca słynnej Lwowsko-Warszawskiej Szkoły Filozoficznej, autor wielu dzieł, m.in. *Rozpraw z logiki*.

Warto wspomnieć, że profesor Twardowski prowadził wykłady po łacinie. Jeszcze w 1913 roku Parandowski, zaraz po rozpoczęciu studiów, ogłosił swój cykl szkiców o Zygmuncie Krasińskim w lwowskim *Przeglądzie Politycznym, Społecznym*. Studia przerwał mu jednak wybuch I wojny światowej.

Podobnie jak wielu studentów z Galicji, z terenów frontowych, został internowany i wywieziony na wschód, w głąb Rosji carskiej. Znalazł się nad Wołgą, w gubernialnym Saratowie, mieście położonym w centrum imperium, z dużym portem i rozwiniętym handlem rzeczonym. Miasto to zamieszkiwała również liczna mniejszość polska. Czas pobytu wykorzystał na pogłębienie nauki języków, ale także na twórczość.

O jego talencie literackim oraz umiejętności wnikliwej analizy otaczającej rzeczywistości świadczy książka *Bolszewizm i bolszewicy*, którą napisał tam w wieku zaledwie 24 lat. Jej pierwsze wydanie ukazało się w 1919 roku w Stanisławowie nakładem drukarni Leona Dankiewicza. Książka ma charakter reportażowy i eseistyczny – powstała na podstawie obserwacji własnych oraz rozmów z uchodźcami z głębi Rosji.

Jest to jedno z pierwszych w literaturze polskiej i światowej świadectw dotyczących rewolucji październikowej, zapisane w okresie, gdy ona jeszcze trwała. Opis jej przebiegu, osób ją tworzących i wpływu tej rewolucji na rzeczywistość

autor przedstawił w obrazach zdecydowanie mrocznych. Pisał między innymi:

„Rosyjski jest bolszewizm takim, jakim go zrobiła Rosja, która na tle teorii socjalistycznych i komunistycznych, wypracowanych na Zachodzie, wyhodowała ruch potworny, wszystko niszczący, bezużyteczny.”

Niestety, po publikacji dzieło nie doczekało się żadnej recenzji. Niewielki nakład został rozproszony, a po II wojnie światowej, w okresie PRL-u, zapadła wokół tej książki kurtyna milczenia. Sam autor nie przypominał tego dzieła z oczywistych względów – mogło się stać przyczyną jego tragedii i tragedii rodziny.

Wznowienie dzieła ukazało się dopiero w 1996 roku w Londynie, na podstawie egzemplarza znalezionej w Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu. Po dekadach uznano jego ogromną wartość, polegającą na właściwej i dalekowzrocznej ocenie bolszewizmu.

Po zakończeniu działań wojennych Jan Parandowski wrócił do Lwowa, do domu przy ulicy Domsa 5, oraz na uniwersytet, aby kontynuować obrane studia, które ostatecznie ukończył w 1923 roku z tytułem magistra filologii klasycznej i archeologii. Wszystkie wykłady i zajęcia z filologii klasycznej odbywały się wówczas w okazałym gmachu głównym Uniwersytetu Króla Jana Kazimierza. Jak często w okresie studiów witały go przy wejściu antykizujące alegorie: *Oświata* i *Praca*, które jakby wytyczały wszystkim studentom drogę na przyszłość.

W antyku istniało przekonanie, że: „Praca i nauka to dwa filary ludzkiej doskonałości”. Ta idea została w XIX wieku odnowiona przez humanistów i przeniesiona na fasady instytucji publicznych, takich jak uniwersytety. Dlatego *Praca* obok *Oświaty* tworzy parę antycznych cnót obywatelskich – stanowiących fundament społeczeństwa. Autorem tych rzeźb był polski artysta Teodor Rygier, działający głównie we Włoszech, znany także jako twórca pomnika Adama Mickiewicza na Rynku w Krakowie.

Po latach, w *Zegarze słonecznym*, o tym okresie swego życia Parandowski napisał zwięźle: „Uniwersytet Lwowski, z jego atmosferą, profesorami i studentami, był dla mnie miejscem, gdzie zaczynałem rozumieć, czym jest prawdziwa nauka”.

W tym okresie rozpoczął też współpracę z gazetami i pismami społeczno-literackimi, przede wszystkim lwowskimi, choć nie tylko. W rodzinnym mieście publikował w *Gazecie Porannej*, *Gazecie Wieczornej*, *Gazecie Lwowskiej*. Także w periodyku społeczno-kulturalnym *Sygnali*, którego redaktorem naczelnym był przez pewien czas Andrzej Kuryluk, a współredagowali je między innymi Tadeusz Hollender, pisarz i satyryk oraz Halina Górska, pisarka i tłumaczka. Pismo to redagowano w jej lwowskim domu przy ulicy Romanowicza 7.



UNIwersytet, figura oświaty przy wejściu

Parandowski włączył się też aktywnie w nurt życia artystycznego i wspierał różnorodne inicjatywy kulturotwórcze. Trzeba wspomnieć, że w 1920 roku powstał w Warszawie z inicjatywy Stefana Żeromskiego Związek Zawodowy Literatów Polskich, najważniejsze stowarzyszenie skupiające pisarzy w kraju. Zaledwie kilka miesięcy później utworzono jego oddział we Lwowie, a współorganizatorem był młody Parandowski.

Jeszcze w okresie studiów Parandowski ożenił się z dużo młodszą od siebie Ireną Henzel, która pochodziła z rodziny o tradycjach urzędniczych i akademickich. Studiowała wówczas w szkole aktorskiej, miała rozległe zainteresowania kulturalne i była bardzo czytana. Ślub odbył się 8 sierpnia 1919 roku w kościele św. Marii Magdaleny. Od początku ich szczęśliwego małżeństwa Irena mądrze wspierała pracę twórczą męża oraz jego działalność w środowisku literackim.

Już pod koniec studiów Parandowski podjął pracę w prestiżowym Wydawnictwie Altenberga,

gdzie w latach 1922–1924 pełnił funkcję kierownika literackiego. Redagował tam serię przekładów z literatur klasycznych oraz serię *Wielcy pisarze*, obejmującą monografie poświęcone wybitnym twórcom kultury. W ramach tej serii ukazało się między innymi dzieło Aleksandra Brücknera *Mikołaj Rej*.

Wydawnictwo miało wówczas siedzibę w centrum Lwowa na ulicy Pańskiej 16, od 1927 roku przemianowanej na ulicę Józefa Piłsudskiego, dziś jest to ulica Iwana Franki. Wcześniej zmieniało swe lokalizacje, lecz zawsze mieściło się w okazałych budynkach w centrum miasta, mając wspaniałe wyposażone księgarnie. Firma wydawnicza prowadzona przez trzy pokolenia Altenbergów zapisała się bardzo chlubnie w dziejach polskiej kultury. Ogromnie przyczyniła się do popularyzacji historii, dziejów kultury i literatury, szczególnie okresu romantyzmu. Oficyna wydawała dzieła w luksusowych edycjach, z pięknymi ilustracjami.

Słynna stała się albumowa edycja *Pana Tadeusza* Adama

Mickiewicza z 24 całostronicowymi ilustracjami Michała Elwiro Andriollego oraz z bogatymi winietami ornamentálnymi, przerywnikami i inicjałami, co w sumie dawało 58 rysunków. W późniejszym okresie w oficynie tej ukazało się jeszcze wiele innych dzieł Mickiewicza, *Balady i romanse* (również z ilustracjami Andriollego), a w 1896 roku wyszły pod redakcją Wilhelma Bruchnalskiego luksusowe *Dziady* z grafikami Czesława Borysa Jankowskiego.

Firma pięknie wydała także dzieła innych klasyków literatury polskiej, m.in. Bajeczki Józefa Ignacego Kraszewskiego (z ilustracjami Andriollego) oraz Mohorta Wincentego Pola z ilustracjami Juliusza Kossaka. Trudno w krótkim tekście wymienić wszystkie osiągnięcia wydawnictwa.

Odbudowie świadomości narodowej i rozwojowi czytelnictwa służyło również otwarcie księgarni tej oficyny nie tylko we Lwowie, lecz także w szeregu innych miast na dworcach kolejowych w Brodach, Drohobyczu, Samborze, Jarosławiu, Rawie Ruskiej i ponownie w Samborze.

Firma nie tylko publikowała wydania luksusowe, lecz także nie zapominała o edycjach popularnych, tanich, dostępnych dla każdego nabywcy, często nawet dostosowanych wymiarami do kieszeni mundurków gimnazjalnych. Była w tamtych czasach prekursorem reklamy i promocji czytelnictwa.

Po latach jedną z akcji promocyjnych utrwalił Jan Parandowski w *Zegarze słonecznym*, w szkicu *Przy lampie naftowej*: „Gromada chłopców w moim wieku wyrośli z księgarni Altenberga i tym samym głosem, jakim wołali: *Wiek Nowy!* albo *Gazeta Wieczorna!*, krzykali: *Słowacki! Słowacki!*”

Urzędnicy z teczkami, nauczyciele z wiązkami zeszytów pod pachą, panie zmierzające do Sotcha na ciastka, pensjonarki idące po trzy razem, przytulone do siebie wśród szeptów, nawet oficerowie z monoklem w oku, zaglądający pod parasolki – wszystko zatrzymywało się, ogłuszone tym niezwykłym krzykiem.

Trochę jakby odurzeni, wyjmowali z kieszeni parę szóstek i brali od chłopców zeszyty w różowej lub żółtej okładce, furkoczącej na wietrze. Tak Altenberg rzucił na spokojne miasto swoje popularne wydanie *Słowackiego*. Ten pierwszy zeszyt zaczynał się od *Balladyny*”.

W tamtym lwowskim okresie młodości Parandowski nie tylko działał aktywnie w lwowskim oddziale Związku Zawodowego Pisarzy Polskich, nie tylko pisywał do tamtejszych periodyków czy zajmował się pracą redakcyjną w wydawnictwie Altenberga, ale przede wszystkim rozwinął z wieloma sukcesami twórczość literacką i translatorską. W ciągu zaledwie kilku lat napisał szereg różnorodnych tematycznie książek i opublikował cenne przekłady, które przyniosły mu rozgłos i uznanie.



BIBLIOTEKA UNIwersytecka, ul. Dragomanowa 5, dawna ul. Mochnackiego

Fontanny Frankiwska (cz. 2)

W poprzedniej części artykułu przedstawiłem najstarsze fontanny miasta. Dekorują one centralne punkty i są dobrze znane naszym mieszkańcom. Dziś opowiem o tych mniej popularnych.

IWAN BONDAREW

Fontanny-sputniki

Cały szereg fontann stanął jako element dekoracyjny towarzyszący konkretnemu obiektowi architektonicznemu. W latach 1960. sztuczny zbiornik uświetnił kino „Kosmos”. Obecnie wyschł on całkowicie, został zasypany i zamieniony na klomb. W latach 1970. przed budowanym hotelem „Ukraina” powstała wielka fontanna, która obecnie została przebudowana według typowego projektu. W 1988 r. własną fontannę posiadało nawet frankiwskie lotnisko.

Martwe fontanny

W mieście istnieje cały szereg martwych fontann. Oto ich lista (możliwie niepełna):

- przed polikliniką przy ul. Długiej (zamieniona na kwietnik);
- na terenie szkoły nr 21 przy ul. Sacharowa (są tu dwa kwietniki);
- przed gmachem Instytutu Nafty i Gazy przy ul. Poluja (dwa wspaniałe klomby);
- w przedszkolu „Złoty klucz” przy ul. Szewczenki (dawne mieszkanie służbowe gen. Moskalenki).

Możliwe, że kiedyś znów ożyją, gdyż odnowić starą fontannę jest o wiele taniej, niż wybudować nową.

Ulica Fontannowa

W połowie lat 1980. w czasie rekonstrukcji centrum miasta z części ul. Radzieckiej (ob. Niezależności) zrobiono deptak i wyłożono całość chodnikiem. Grupa lokalnych architektów z Grigorijem Budzykiem



FONTANNA PRZED KINEM „KOSMOS”



TRUDNO POJAĆ, CO JEST PRZED PRZYPCHODNIĄ - FONTANNA CZY KLOMB

na czele postanowiła podejść do dekoracji tej „stumetrówki” nietradycyjnie i umieściła tam aż 6 (sześć!) fontann.

Pierwszą parę niewielkich wodotrysków usytuowano na początku deptaka, naprzeciwko dzisiejszej pizzerii. Podobne bliźniacze fontanny stanęły koło sklepu „Bukinista”.

A ostatnia para wodotrysków – w zakolu przed gmachem Wydziału stomatologii Akademii Medycznej. Były identyczne, obłożone białym marmurem i rzadko je włączano.

Na całej Ukrainie nie było chyba miejsca, gdzie by tyle fontann stało na tak krótkim odcinku ulicy. Po mieście



FONTANNA PRZED HOTELEM „UKRAINA”



DEPTAK W 1988 R.

krążyły słuchy, że ulica zostanie przemianowana na Fontannową. Naturalnie w tamtych czasach ul. Radziecką nikt nie myślał przemianowywać. Innowacyjność architektów została zauważona – w 1988 r. otrzymali za swe dzieło Państwową nagrodę.

W burzliwych latach 90. XX w. fontanny stały opuszczone, marmurowe płyty pośliznęły i miejscami poodpadały, a same czasze stały się śmietnikami. Na początku lat 2000. podczas kolejnej rekonstrukcji deptaka małe fontanny zdemontowano, zaś dwie większe obłożono czarnym marmurem. Przy tym prawa fontanna mocno przecieka, co nasuwa niezdrowe skojarzenia.

Kameralne

Do tej kategorii odniosłem fontanny wewnątrz budynków. Jedną z nich spotyka widząc w holu obwodowego muzyczno-dramatycznego teatru im. Franki. Teatr wybudowano w 1980 r. i za dekorację wnętrza architekci też otrzymali nagrodę.

Centrum handlowe „Panorama-Plaza” również może się

pochwalić własną fontanną. Na odmianną od innych wodotrysków pływają tu nawet złote rybki – i nikt im tu nie rozdziawia pyszczków!

Imienia Panny Maryi

Najnowsza (i najładniejsza) fontanna w mieście jest wodotrysk na pl. Szeptyckiego. Fontanna została otwarta w 2000 r. i ma wygląd okrągłej czaszy z rotundą w centrum – kopułą opartą na czterech kolumnach. Wewnątrz rotundy stoi na kuli ziemskiej dwumetrowa postać Panny Maryi z białego marmuru. W dawnych czasach plac też dekorowała figura Panny Maryi. Rysy obecnej bardzo przypominają te z dawnych lat. Może dlatego ten wodotrysk organicznie wpisał się w przestrzeń placu i trudno uwierzyć, że ma już 25 lat.

Zrozumiałe, że w tym artykule nie udało mi się objąć wszystkie sztuczne wodotryski, ale nawet te, które opisałem, dają podstawę, by nazywać Frankiwska „miastem fontann”.



ROTUNDA PANNY MARYI NA PL. SZEPTYCKIEGO



MARTWA FONTANNA NA DZIEDZINCU SZKOŁY NR 21

125-lecie Opery Lwowskiej (cz. 4)

W latach 1919–1921 w trudnych okolicznościach wojny, braku podstawowych produktów żywności, wydawanych na kartki, braku ciepła, a w chwilach krytycznych nawet prądu, teatr lwowski prowadził swoją działalność pod kierownictwem nowego dyrektora Michała Tarasiewicza, który zastąpił na tym stanowisku Romana Żelazowskiego. Problemem dla miasta była też epidemia grypy, tak zwanej „hiszpanki”, nawet wypadki tyfusu plamistego. Epidemia dotknęła nie tylko widzów, którzy omijali większe skupiska ludzi, ale też artystów.

JURIJ SMIRNOW

oto „Gazeta Lwowska” pisała w artykule pod tytułem „Choroba hiszpańska w teatrze”: „Wśród personelu teatralnego grasuje od pewnego czasu coraz silniej epidemia hiszpańskiej choroby, tak, że nie ma prawie dnia, aby ktoś z członków personelu nie zachorował na tę chorobę. Cierpi na tym dotkliwie tok prac teatralnych, przede wszystkim zaś układ repertuaru, gdyż niejednokrotnie skutkiem niemożności zastąpienia chorego artysty lub artystki zapowiedziana sztuka musi być usunięta przedwcześnie z repertuaru lub też z dnia na dzień zastąpiona inną. Obecnie chorych jest kilka osób z personelu. Ostatnio zaś zachorował niespodzianie dyrektor teatru Roman Żelazowski. Skutkiem tego zapowiedziane na sobotę po południu przedstawienie „Otella” nie może dojść do skutku; zamiast tej sztuki, która odłożona zostaje do wyzdrowienia dyrektora Żelazowskiego, wystawione będą „Śluby panieńskie” Aleksandra Fredry”.

Komisja teatralna Rady Miejskiej uważała, że nowy dyrektor ma wszystkie możliwości, by podnieść poziom artystyczny wystawianych sztuk, również zaproponować atrakcyjny repertuar, zaś w trudnych czasach, które przeżywał Lwów może też zabezpieczyć wysoką frekwencję widzów i co za tym idzie – finansowy sukces teatru. Nikt nie chciał myśleć o tym, że było to w warunkach tych lat, sprawą po prostu nierealną. Ale Komisja teatralna nie miała funduszy na dotacje dla teatru i szukała każdej możliwości właśnie dla poprawienia sytuacji finansowej.

Michał Tarasiewicz był nie tylko znanym artystą teatralnym, ale też właścicielem



GMACH OPERY LWOWSKIEJ

firmy „Pluton” o „doskonale prosperującej, ustalonej renomie”. „Gazeta Lwowska” pisała, że w 1918 roku kandydował już bez powodzenia na posadę dyrektora teatru w Warszawie i że „jak fama głosi dorobił się w czasie wojny milionów i chce część swego majątku poświęcić na dzwignięcie sztuki dramatycznej w Polsce”. Nowy dyrektor wyraził nadzieję na sukces, również artystyczny, także finansowy. Między innymi, oznajmił radnym, że „pragnie doprowadzić do tego, żeby teatr wypełniała nie publiczność przygodna, idąca tam jedynie dla zabicia czasu i nudów, lecz – oprócz takiej – również i w większej liczbie publiczność, dla której teatr stał się potrzebą umysłową, publiczność związana ze sceną wspólnym ukołchaniem ideałów narodowych i wszechludzkich”.

Najbardziej zbytkowe były przedstawienia operowe. Dyrekcję opery prowadziła słynna Janina Korolewicz-Waydowa, ale i ona nie mogła osiągnąć sukcesu finansowego. Wystawiano repertuar klasyczny, mianowicie „Bal Maskowy”, „Rycerskość wieśniacza”, „Aida”, „Madame Butterfly”. Sytuacji nie ratowały nawet występy gościnne znanych artystów teatrów europejskich.

W grudniu 1919 roku na występy gościnne przyjechał z Berlina słynny tenor Józef Mann, lwowiak z krwi i kości, co powodowało ożywienie w kołach miłośników muzyki. W kwietniu 1920 roku na scenie lwowskiej gościnnie wystąpił znakomity baryton Konstanty Krugłowski. Śpiewał między innymi w „Aidzie”, „Rigoletcie”, „Warszawiance”,

„Eugeniuszu Onieginie”. Wydarzeniem dla życia teatralnego Lwowa były występy gościnne Adama Didura, lwowianina, basa sławy światowej, solisty Opery Warszawskiej, mediolańskiej La Scali i Metropolitan Opery w Nowym Jorku. Sławny artysta dał trzy koncerty oraz wystąpił w operach „Borys Godunow” i „Cyrulik Sewilski”. Widownia była wypełniona po brzegi. Lecz w kwietniu tegoż roku ze sceną lwowską pożegnała się Janina Korolewicz-Waydowa. Był to prawdziwy cios dla opery lwowskiej. Co do utworów dramatycznych, to publiczność „zamiast chodzić na poważne dramatyczne utwory, z wielką przyjemnością i z zainteresowaniem uczęszczała na różnego rodzaju rozrywkowe przedstawienia, tym samym powodując pustki na widowni”. O nowych sztukach w dziale opery nawet nie wspomniano. Nic dziwnego, że Michał Tarasiewicz, który podpisał kontrakt na trzy lata, był zmuszony zrezygnować z dalszego kierownictwa teatrem po niespełna dwu sezonach. Otóż na wiosnę 1921 roku Komisja teatralna Rady miejskiej zmuszona była znów szukać nowego dyrektora.

23 marca br. postanowiono powierzyć stanowisko dyrektora Ludwikowi Czarnowskiemu, znanemu aktorowi i reżyserowi. Ludwik Czarnowski (1887–1933) urodził się



GRÓB ROMANA ŻELAZOWSKIEGO



DYREKTOR TEATRU LUDWIK CZARNOWSKI

w Mirosławicach powiat Kutno, naukę aktorską pobierał w Warszawie, pracował jako aktor, z czasem też jako reżyser w teatrach w Warszawie, Krakowie, Pradze Czeskiej, Poznaniu, Płocku, zaś od 1918 roku na stałe związał się ze sceną lwowską. Jako dyrektor teatru Miejskiego we Lwowie miał przed sobą niezwykle skomplikowane zadanie, mianowicie połączyć wysoki poziom wystaw teatralnych z sukcesem finansowym. Miał przed sobą zadanie połączyć repertuar klasyczny i patriotyczny polski z repertuarem europejskim, podnieść na wysoki poziom operę, rozwijać balet, nie zapominać o operetce i lekkich farsach. Fantastyczne zadania.

O stanie teatru lwowskiego i oczekiwaniach odrodzenia sceny lwowskiej pisała też teatralna i literacka krytyka lwowska. Między innymi znany krytyk teatralny i dramaturg Wilhelm Roart pisał z prawdziwym humorem lwowskim w „Wieku Nowym”: „Jak wiadomo dyrektor teatru lwowskiego powinien być uniwersalny. Powinien być dobrym dramaturgiem, eksperymentatorem, teatrologiem, reżyserem, aktorem, administratorem, eseistą, solistą i muzykologiem. Jeśli nie jest muzykologiem, otrzymuje wtedy do pomocy kierownika literackiego. Ponieważ i to zazwyczaj nie pomaga, przeto z początkiem nowego sezonu poszukuje Lwów nowego dyrektora. Największym powodzeniem i uznaniem we Lwowie cieszy się dyrektor, który jest nieboszczykiem, lub którego we Lwowie nikt nie zna. Od biedy może także liczyć na powodzenie eksperymentator, który na lwowską dyrekturę gwizdże. Ponieważ w Polsce jest bardzo mało gwizdzących nieboszczyków, a nieznanych we Lwowie eksperymentatorów jest więcej jak potrzeba, przeto nic dziwnego, że człowiek, posiadającego wszystkie powyżej określone przymioty, trudno znaleźć, zdarzało się, że po długich szukaniach wyławiano czasem dyrektora, który był dobrym dramaturgiem, eksperymentatorem, teatrologiem, reżyserem, aktorem, administratorem,

eseistą, solistą i muzykologiem, ale okazało się, że nie był żadnym dyrektorem. Najważniejszym, a jednak dyskretnie przemilczanym powodem, dla którego każdorazowy dyrektor ustępuje z zajmowanego stanowiska, w tym czasie, kiedy prasa miejscowa prawie jednogłośnie udowodnia mu, że jest skończonym durniem, jest to, że ustępujący dyrektor nie miał zdecydowanego oblicza politycznie-partijnego. Wiem z góry, że różne pięknoduszy lwowskie zakrzyczą mnie i zechcą mi udowodnić, że nikt nie żądał nigdy od dyrektora oblicza – a cóż dopiero oblicza polityczno-partijnego. Wiem także, że tuzin krasnoludków teatralnych zawoła z oburzeniem: „Sztuka nie zna polityki, ani partyj, gdyż chadza drogami, gdzie Duch Nieśmiertelności ulata”. I to wiem, że wielu z nich przemówi całym potokiem ozdobnych zdań, nadających się na wzory do ćwiczeń kaligraficznych, ale i to mnie nie zraża wcale. Faktem jest, że głównym powodem katastrofy każdego dyrektora teatru we Lwowie jest to, że nie ma on zdecydowanego oblicza polityczno-partijnego. Chcąc więc dyrektorowi teatrów lwowskich ułatwić jego ciężką sytuację i umożliwić mu owocną pracę na naszej scenie, postarałem się o zebranie pewnych wytycznych, wśród „miarodajnych czynników”. Wytyczne te mogą mu, aż do następnego sezonu oddać nieocenione usługi, jako że pokrywają się z opinią sądów niezaprzysiężonych rzeczoznawców od sztuki i kultury lwowskiej... Od dobrego dyrektora zależy urzeczywistnienie tych skromnych zresztą postulatów, a wątpić nawet nie należy, że z początkiem przyszłego sezonu zostanie jako człowiek nie-muzykalny zwolniony z „kresowej placówki kulturalnej”, na zbity – jak to mówią – łeb”.

Z tego filozoficzno-satyrystycznego artykułu wniosek był tylko jeden, mianowicie żaden dyrektor w zaistniałych stosunkach nie ma szansy zostać fortunnym na swoim stanowisku. Zaś we wszystkich niepowodzeniach teatru (w pierwszej kolejności finansowych) winien będzie tylko on, bez względu na sytuację ekonomiczną i polityczną. W takich to okolicznościach Ludwik Czarnowski przyjął w marcu 1921 roku kierownictwo sceną lwowską.

Profesor Paweł Boliński o nowych odkryciach w świątyniach lwowskich (cz. 1)

Polsko-ukraińska ekipa konserwatorów pod kierownictwem profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki Pawła Bolińskiego podczas prac konserwatorskich w świątyniach lwowskich każdego sezonu robi ciekawe odkrycia artystyczne. W sezonie 2025 roku takie odkrycia towarzyszą pracom konserwatorskim na każdym obiekcie, gdzie pracują konserwatorzy. Dotyczy to również wieloletnich prac w kościele oo. jezuitów pw. świętych Apostołów Piotra i Pawła (obecnie świątynia garnizonowa UGKC) i prac w Aptece Muzeum „Pod czarnym orłem”, a ostatnio w krużgankach klasztoru oo. dominikanów (obecnie Muzeum Historii Religii).

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

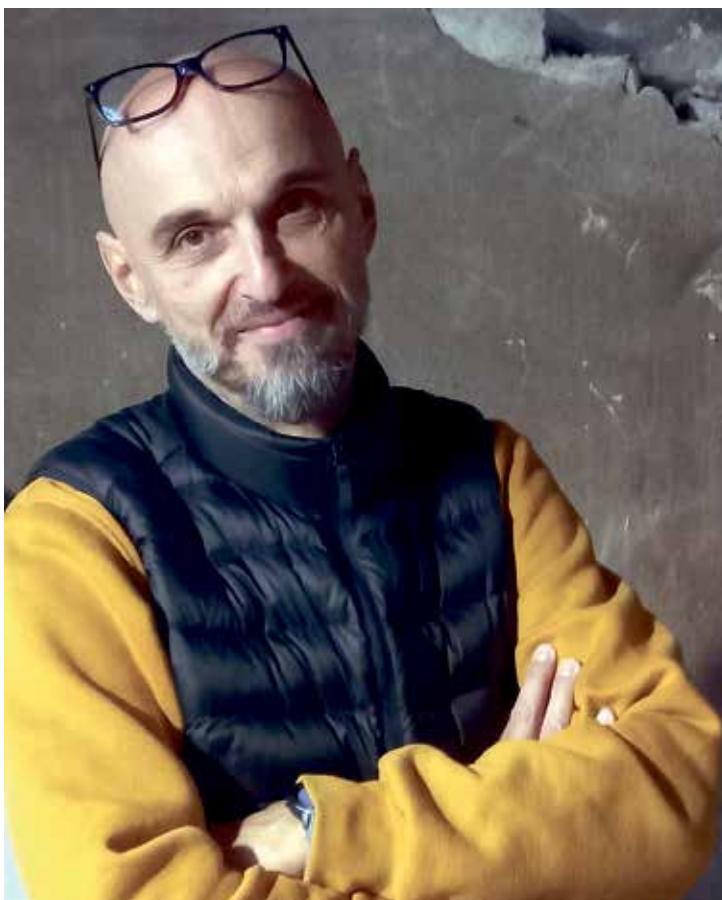
Jedną z zasad konserwatorskich profesora Pawła Bolińskiego jest poszukiwanie oryginalnych, najstarszych malowideł na ścianach i sufitach budowli historycznych. Malowidła często bardzo zniszczone lub zamalowane w ciągu wieków przez kilka (kilkanaście) warstw poboiłów lub innych malowideł i przemalówek.

Niezwykle ciekawe odkrycie zostało zrobione podczas restauracji XVIII-wiecznych barokowych fresków w prezbiterium kościoła oo. jezuitów. Otóż okazało się, że polichromia, która zdobiła ściany prezbiterium po prawej i lewej stronie ołtarza wielkiego (ten ołtarz zespół prof. Pawła Bolińskiego restauruje już od czterech lat), nie jest oryginalnym dziełem Sebastiana Ecksteina. Odkrytki w różnych miejscach wykazały, że oryginalne freski zostały przemalowane podczas remontów świątyni i w XIX, i w latach 30. XX wieku. Powstało pytanie, co dalej. Ocena wartości późniejszych przemalówek i oryginalnej polichromii Sebastiana Ecksteina, jednoznacznie przemawiały za odkryciem i konserwacją oryginału. Ale w niektórych fragmentach XIX-wieczne przemalówki też były wysokiej klasy artystycznej i warto byłoby je zachować. Równocześnie trzeba było zbadać terminy i autorstwo wszystkich warstw przemalówek i porównać je z dostępną informacją archiwalną. Otóż profesor Paweł Boliński podzielił się najpierw opinią historyków sztuki i opowiedział o ogólnej treści omawianych malowideł. W pracy poświęconej świątyni oo. jezuitów historyk sztuki profesor Andrzej Betlej pisze, że „na ścianach bocznych przy ołtarzu głównym są medaliony z przedstawieniami męczenników japońskich (od południa) i koszyckich (od północy), podtrzymywane przez aniołki malowane monochromatycznie. Powyżej, w polach o złożonym wykoju, podtrzymywanych przez malowane monochromatycznie postacie alegoryczne – św. Ignacy Loyola (od południa) i św. Franciszek Ksawery (od północy). Na sklepieniu prezbiterium – św. Paweł jako Apostoł narodów z kulą ziemską i przedstawicielami różnych ras... W nawie głównej, prezbiterium, nawach bocznych i emporach malowidła iluzjonistyczne w technice al. fresco, które malował Franciszek Eckstein, były gruntownie odnawiane przez malarza

Karola Stoplera pod kierunkiem Juliana Zachariewicza i Henryka Rodakowskiego w roku 1879 oraz przez Jerzego Janischa, Tadeusza Wojciechowskiego i Wojciecha Lisikiewicza w latach 1928, 1932-1934 i 1937”.

Profesor Paweł Boliński tak ocenił ogólny stan i kierunki działań jego grupy konserwatorów:

– Przez cały sezon 2025 roku trwały prace konserwatorskie w prezbiterium kościoła oo. jezuitów. Przy polichromii prace są praktycznie na ukończeniu. Przewodnią ideą naszą było odsłonięcie fresków Sebastiana Ecksteina, czyli syna Franciszka Ecksteina, który wymalował sklepienie nawy głównej, i przywrócenie pierwotnego XVIII-wiecznego malowidła, które znajdowało się pod wieloma przemalówkami. Dekoracja, którą udało się nam odsłonić, jest naprawdę przepiękna. Zwracamy uwagę na polichromię pilastrów, które w XIX wieku były przemalowane i zrobione na czarną marmoryzację (marmoryzacja polegała na malowaniu pilastrów czarną farbą olejną i zamalowaniu wcześniejszej polichromii, którą wykonał Sebastian Eckstein). Również całkowicie były zamalowane piękne zacheuski, które odkryliśmy na parze pilastrów obok samego ołtarza. Na innych pilastrach w prezbiterium, również w nawie głównej, na miejsce zamalowanych zacheuszek w XIX wieku umieszczono płasko-rzeźbione kartusze z napisami IHS i herbami fundatorów budownictwa świątyni, czyli herbem „Leliwa” fundatorki Elżbiety z Gostomskich Sieniawskiej i herbem „Pilaś” – fundatorki Elżbiety z Potockich Szczuczyn. Nad nimi umieszczono świeczniki w stylu art-deco – są już z lat 30. XX wieku. Na pilastrach w prezbiterium zostawiono i poddano konserwacji XIX-wieczne kartusze, zaś na dwóch pilastrach obok ołtarza, gdzie kartusze nie było, odkryto i zakonserwowano zacheuski malowane przez Sebastiana Ecksteina. Wszystkie malowidła Ecksteina w prezbiterium były w XIX i XX wieku kilkakrotnie przemalowane farbą kazeinową lub olejną. W XIX wieku było to dzieło bliżej nieznanej ekipy malarzy, prawdopodobnie ze Śląska (możliwe, że był to właśnie Karol Stopler). Jeden podpis udało się znaleźć, ale nie udało się na razie odszyfrować. Wtedy też całkiem przerobiono ołtarz główny i przemalowano wszystkie malowidła w całym kościele. Pracował nad tym cały zespół malarzy. Obecnie przed zespołem konserwatorów stoi zadanie, by odnaleźć i wyeksponować XVIII-wieczne malowidła, oryginalne freski Sebastiana Ecksteina. Konserwatorzy najpierw myśleli, że pod przemalówkami znajduje się ta sama kompozycja, lecz zrobiono najpierw odkrytki i okazało się, że sprawa wygląda nieco inaczej. Tylko część malowideł została przemalowana zgodnie z formą, w innych zaś kompozycja została zmieniona. Treściowo ci sami święci, ale inaczej namalowani. Trzeba powiedzieć, że przemalówki są bardzo ładne. Możliwe, że fresk pod spodem źle zachował się i malarz XIX-wieczny zdecydował się całkiem przemalować scenę. Zostawił tych samych świętych, lecz kompozycję zmienił. Konserwatorzy stali przed dylematem co robić? Usunąć przemalówki czy zostawić? Ci XIX-wieczni malarze ze Śląska byli bardzo dobrymi majstrami. Wobec tak nietypowej sytuacji, postanowiono odkryć w całości oryginalne freski Sebastiana Ecksteina, ale też uratować niektóre fragmenty XIX-wiecznego olejnego malowidła. Współczesna technologia malarska pozwala na rozwarstwienie malowideł. Było to w zaistniałej sytuacji idealne wyjście. Była to



PROF. PAWEŁ BOLIŃSKI

realna możliwość przeniesienia XIX-wieczne olejne malowidło na inne podłoże, zaś na ścianie zostawić XVIII-wieczny fresk.

Zespół konserwatorów pod kierunkiem profesora Pawła Bolińskiego zrobił to, i zrobił wspaniale. Zrobiono tzw. transfer i powstały dwa malowidła od siebie niezależne, jedno zostało na ścianie, drugie na nowym podłożu. Obydwa były poddane restauracji i po zakończeniu prac konserwatorskich w prezbiterium to drugie będzie też eksponowane obok. Takich rozwarstwionych malowideł jest dwa – dwa medaliony męczenników. Potem przyszła kolej na wielkie kompozycje z przedstawieniami świętych ojców jezuitów – św. Ignacego Loyoli i św. Franciszka Ksawerego.

Paweł Boliński opowiada:

– Przed nami nikt nie widział co jest pod tymi malowidłami. Zrobiliśmy odkrytki i okazało się, że tam całkiem inna kompozycja, święci z innymi atrybutami”.



KONSERWACJA OŁTARZA GŁÓWNEGO

lwowskiego ucierpiał wiele pod wpływem czasu i zwłaszcza po nieumiejętnej ich restauracji w 1879 roku przez Stoplera. Stan ich przedstawiał się fatalnie, koloryt zmieniony, całość bowiem pokryta w czasie ostatniej restauracji grubą warstwą farby klejowej, która sproszkowana już zupełnie, poczęła się sypać, nabrała tonu szarego, brudnego. W tej szacie trudno było odróżnić nawet poszczególne osłony kompozycyjne. Restauracja malowideł okazała się nieodzowna, toteż oo. jezuitów w porozumieniu z konserwatorem dr. Hornungiem oddali ich restaurację kompetentnemu w tym względzie artyście lwowskiemu Jerzemu Janischowi, który przy pomocy inżyniera architekta Tadeusza Wojciechowskiego i p. Lisikiewicza przystąpił do pracy. Po zdjęciu warstwy klejowej odsłonięto właściwe malowidło, odkryto też podpis Franciszka Ecksteina z datą 1740 rok. Stan konserwacji malowideł przedstawił się dość nieszczęśliwie. Okazało się, że już w 1879 roku, w czasie pierwszej restauracji, musiały one być silnie zniszczone, na domiar złego oczyścił Stopler sklepienie, przy czym użył kwasu solnego przez co zatarł miejscami zupełnie pierwotny koloryt. Ponadto zmienił on niekiedy dowolnie koloryt Ecksteina. Eckstein wykonał swe malowidła techniką suchego fresku, tzn., że w mokrym tynku zaznaczał kontury, po czym po wyschnięciu tynku malował na nim temperą. Oczywiście nawet pod późniejszym przemalowaniem kontury, jako ryte w mokrym tynku, zachowały się tak, że całość kompozycji nie uległa żadnym zmianom. Zadaniem Janischa było wydobyć spod warstwy drugiej, obcej, właściwe malowidło Ecksteina, usunąć zmiany wprowadzone przez Stoplera i po słabych niekiedy śladach odtworzyć pierwotny koloryt malowideł, wreszcie uzupełnić brakujące partie. Tu już nie wystarcza sama wiedza techniczna, potrzebną się staje intuicja artystyczna, która by pozwoliła zespolić nowe dodatki z charakterem stylowym całości. Trzeba przyznać, że Janisch i Wojciechowski wywiązali się dobrze ze swego trudnego zadania, ku pełnemu zadowoleniu władz konserwatorskich. Praca ich jednak jeszcze nie skończona. W tym roku (1934) zdołano odrestaurować tylko prezbiterium, pozostaje jeszcze nawa główna i nawy boczne (malowane już po śmierci Ecksteina przez jego syna). Wyrzucić należy nadzieję, że praca konserwatorska tak umiejętnie rozpoczęta, zostanie doprowadzona szczęśliwie do końca. Malowidła bowiem w kościele oo. jezuitów zasługują w pełni na pieczołowitą konserwację, nie tylko przez to, że uzupełniają stylową całość kościoła. Odsłonięta dziś partia malowideł pozwala na ocenienie ich wartości artystycznej”.

Doktor Helena Blumówna nie tylko opisała przebieg prac konserwatorskich, ale też podała swoją definicję twórczości Franciszka Ecksteina i poziomu jego prac artystycznych. Między innymi uważała, że Franciszek Eckstein „...nie posiadał własnej silniejszej indywidualności artystycznej, kulturę swoją zawdzięcza środowisku rzymskiemu, które wpłynęło na ukształtowanie jego sztuki. Opanował on w wysokim stopniu tajniki malarstwa dekoracyjnego w duchu baroku i choć sam nie wniósł w nie własnych odrębnych cech, wszakże w realizacjach swych daje całość skończoną, o przejrzystej kompozycji. Eckstein jest przedstawicielem sztuki prowincjonalnej, która czerpie swe pierwiastki z wielkich ośrodków, przenosi je na teren szerszy i staje się wykładnikiem dominujących w pewnej epoce dążeń”.

Z karpackim paszportem



Mocny wiatr smagał zrudziałe trawy bieszczadzkich połonin, przeganiając przy okazji wały ciężkich chmur. Niewykluczone, że wcześniej podążały one nad huculskimi płajami. Przynosząc wczesny tego roku śnieg na szerokich, wysokich łąkach Czarnohory. Może wbijały się też w ostro wypiętrzone stoki ukraińskiej Borżawy. Przechodząc następnie nad wulkanicznym Wyhorlatem na Słowacji. Wszystkie rozmoczone górskie pasma były niczym wspólny karpacki kraj, pozbawiony państwowych granic.

MAREK TUTAK

„Życ w Karpatach to tyle, co pamiętać, że obywatelstwo oraz narodowość miały tutaj wartość dość znikomą” – słowa pisarza Andrzeja Stasiuka, świetnie oddają filozofię bytu i folkloru tego rozległego pasma górskiego. Pasja do tego zróżnicowania Karpat wobec reszty Europy a jednocześnie określonej w nich pewnej spójności kulturowej, łączy też członków Stowarzyszenia „Res Carpathica”. W większości pochodzą z centralnej Polski, niektórzy z Dolnego Śląska, Gdańska a także z Wilna, Genewy czy nawet z Bostonu w USA. Lecz od samego początku działalności stowarzyszenia spotykają się corocznie na wspólnych Biesiadach Karpackich. Często łączą ich także rodzinne, kresowe korzenie między innymi ze starego Lwowa, Stanisławowa oraz Nadwórnej. Oprócz towarzyskiej integracji środowiska o wspólnych zainteresowaniach, ważnym czynnikiem tego wydarzenia są też elementy edukacyjno – krajoznawcze. Tegoroczną bazą biesiady były jesienne Bieszczady, dokładnie miejscowość Nasiczne przy stokach Połoniny Caryńskiej.

Październikowe ciepłe barwy lasów czarowały swoją głębią, tocząc jednocześnie nierówną walkę z mokrą aurą. Trekingowe obuwie wygniało legendarne, bieszczadzkie błoto. Było zimno i wietrznie ale uśmiechów na twarzach nie brakło. Odsłaniające się widoki wynagradzały te niedogodności kapryśnej pogody. Wspólne eksplorowanie górskich szlaków Połoniny Wetlińskiej i Caryńskiej było ważnym punktem programu Karpackiej Biesiady.

Wiatr nie oszczędzał też stojącego powyżej linii lasu, terenowego suzuki jimnego należącego do Służby Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Niegdyś przed laty, górski trakt do legendarnej Chatki Puchatka pokonywał swoim GAZ-em 69A jego charyzmatyczny gospodarz Ludwik „Lutek” Pińczuk. Te czasy minęły bezpowrotnie. Starego budynku, wpisującego się

w klimat Bieszczadów też już nie ma. Od ładnych paru lat funkcjonuje tutaj współczesny budynek. Lecz dla wielu osób pozostała pamięć o starym, pionierskim niegdyś obiekcie. Tym samym dla niektórych uczestników wyjazdu było to też pierwsze zetknięcie z nowym schroniskiem pod granią Połoniny Wetlińskiej.

Trzydniowy wypad w Bieszczady był wypełniony także fachową historyczną i kulturową wiedzą. Jan Skłodowski za temat swojego wykładu obrał historię i etymologię nazwy wioski Nasiczne. Następnie w tajniki działalności Cyfrowego Archiwum Barbary Tondos i Jerzego Tura wprowadziła Katarzyna Tur-Marciszuk. Kolejnego dnia Andrzej W. Kaczorowski przybliżył zgromadzonym w sali konferencyjnej kulisy trwającego 54 dni bieszczadzkiego strajku w 1980 roku. Przy



VIII BIESIADA RES CARPATHICA



MAREK TUTAK



MAREK TUTAK

okazji ukazując także postać Wieńczyśława Nowackiego, związanego z ruchem hipisów w Bieszczadach. Bowiem jego wolnościowe przekonania uczyniły z niego jedną z kluczowych postaci wspomnianej solidarnościowej inicjatywy. Z kolei później Marek Jakubowicz opowiadał barwnie o miejscowości Ropienka położonej na granicy Pogórza Przemyskiego i Bieszczad. Prelekcja dotyczyła przede wszystkim jej związków z wydobyciem ropy naftowej. „Olej skalny” od zawsze stanowił ważny i praktyczny element historii tych terenów. To przecież w ówczesnej Galicji rozpoczęła się cała światowa rewolucja naftowa.

Dla uczestników biesiady nie zabrakło także balsamu dla duszy. Swoją klimatyczną muzyką i wokalem uwodził wszystkich, zespół MOVA, tworzony przez byłego konsula RP w Ukrainie Mariana Orlikowskiego wraz z żoną Violetą Atayan. W międzyczasie do Sarajewa i Petersburga w swojej aranżacji pojeździł Jaromira Nohavicy i Włodzimierza Wysockiego „zabierała” wszystkich Ewa Gaworska. Artystka znana jest między

innymi z występów w Muzycznym Studiu Polskiego Radia im. Agnieszki Osieckiej. Za klawiszami spontanicznie zasiadał też Jan Skłodowski a na flecie akompaniowała Zofia Kulczyńska-Starck oraz Krzysztof Jabłonka, społecznik i podróżnik oraz badacz Syberii. Ten wieczór w Bieszczadach rozbrzmiewał wspólną zabawą i śpiewem. Oraz atmosferą niczym wyjętą ze starych, schroniskowych czasów.

Epilogiem Karpackiej Biesiady była wizyta w sanockim Muzeum Historycznym znanym z bogatych zbiorów ikon oraz obrazów i grafik komputerowych współczesnego malarza Zdzisława Beksińskiego. Warto wspomnieć, iż nieżyjący już artysta pochodził właśnie z Sanoka.

Stowarzyszenie „Res Carpathica” zrzesza swoich członków od 2016 roku. Okrążyła rocznica istnienia nadchodzi wielkimi krokami – Karpaty były nam zawsze bliskie kulturowo i historycznie. Przecież to w nich rodziła się polska turystyka górską – wspomina powody utworzenia stowarzyszenia jego prezes, Jan Skłodowski - Od samego początku działalności wyznaczaliśmy sobie za cel popularyzację i łączenie środowisk krajów karpackich, między innymi dzięki wyjazdom w rejon transgraniczne i nie tylko. Te zamierzenia najpełniej realizujemy w przypadku Ukrainy i Rumunii. Stąd też czekamy na zakończenie wojny w Ukrainie, aby można było na sto procent, bezpiecznie kontynuować działalność na tamtejszych, karpackich obszarach. Przy okazji nie mogę nie wspomnieć o dobrej współpracy naszego stowarzyszenia z prof. Ihorem Cependą, rektorem Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankiwsku oraz z dr. Laurentiu Batinem, wóldarzem gminy Giulesti w rumuńskim Marmaroszu – dodaje prezes Skłodowski.

Stowarzyszenie „Rzecz Karpacka” to około sto osób. Ludzi o ciekawych życiorysach, różnych profesjach i pasjach. Lecz dążących nieustannie do propagowania tego swoistego, kulturowo i geograficznie, niezależnie od kraju przez jaki przebiega, łańcucha górskiego. Bowiem każdemu z nich w duszy kierunek wytycza „paszport karpacki”.

KATARZYNA TUR-MARCISZUK, STOWARZYSZENIE RES CARPATHICA

Biskupi pomocniczy archidiecezji lwowskiej za rządów abpa Mariana Franciszka Jaworskiego (1991–2008); cz. 7

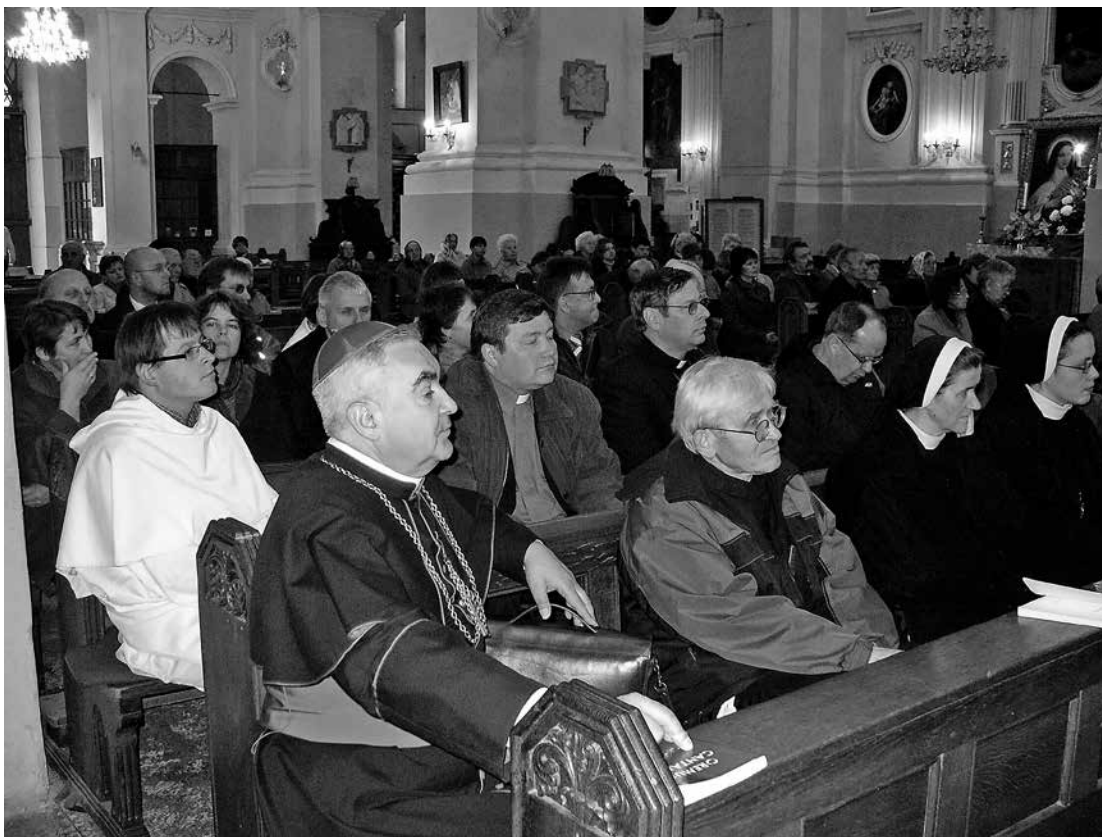
MARIAN SKOWYRA

Bp Marcejan Trofimiak (1947)

Szczególne zasługi bp Marcejan Trofimiak posiadał w staraniach o zachowanie pamięci o ludobójstwie na terenie diecezji łuckiej w okresie II wojny światowej. Dzięki jego pozwoleniu w wielu zniszczonych i nieistniejących dziś miejscowościach udało się ustawić i poświęcić krzyże. Pochowano część szczątków zamordowanych, w tym w 2011 roku ofiary zbrodni w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej. Krzyż pamięci został ustawiony również w Janowej Dolinie, Stepaniu i wielu innych. Najbardziej znanym miejscem z tego czasu był dawny Poryck, gdzie 11 lipca 2003 roku kardynał Jaworski, jak już wspomniano – odprawił mszę św. i poświęcił pomnik pomordowanych.

Natomiast w katedrze łuckiej w lipcu zainaugurowano odprawianie tzw. mszy św. niedokończonych, co dało możliwość zwrócenia uwagi na dokonane zbrodnie na tych obszarach w okresie II wojny światowej. W kościołach diecezji łuckiej 13 lipca 2008 roku odczytano list pasterski biskupa Marcjana Trofimiaka wydany z okazji 65. rocznicy tragicznych wydarzeń na Wołyniu, w którym pisał: „Dzisiejsza niedziela, która w kalendarzu liturgicznym nazywa się XV niedzielą okresu zwykłego, dla diecezji łuckiej jest dniem szczególnym”. Wydarzenia na Wołyniu w 1943 roku hierarcha nazwał „nie dającą się pojąć ludzkim umysłem tragedią ludu zamieszkującego niegdyś kraj wołyński”. Zaznaczył, że świątynia nie jest miejscem odpowiednim dla bilansowania krzywd. „Świątynia zawsze była i jest miejscem modlitwy o przebaczenie i Boże miłosierdzie, a dzień dzisiejszy, druga niedziela lipca, która przed sześćdziesięcioma pięcioma laty była dla ludności wołyńskiej początkiem jej drogi krzyżowej, dzisiaj jest dniem pamięci i modlitwy za wszystkie ofiary nieprawości, która zaważnęła sercem człowieka”.

Bp Trofimiak zwrócił uwagę, że już w zaraniu dziejów Kain podnosi rękę na brata swego Abła. „Historia ludzkości to właściwie nieprzerwany ciąg wojen, ciąg ludzkich nieprawości, rzeki, morza krwi, też i bezmiar ludzkiego cierpienia. I rodzi się pytanie, które wyrwa się z serca i woła: Dlaczego?! Dlaczego, w imię czego brat odbiera życie bratu?!” – pisze hierarcha i dodawał: „To pytanie unosi się nad całymi dziejami ludzkości. To pytanie uparczywie powraca i dzisiaj. Dlaczego w niedzielny poranek 11 lipca 1943 roku brat podniósł rękę na brata?! Dlaczego znów przelała się krew niewinnych ofiar?! Dlaczego?! Odpowiedzi nie ma, bo to jest misterium iniquitatis – tajemnica zła, zła, które nie



W CZASIE KONFERENCJI NAUKOWEJ W ŁUCKU

poddaje się żadnemu racjonalnemu wytłumaczeniu, zła, które wykracza poza wszelkie ludzkie pojęcia. Z tą tajemnicą zmierzyć się może jedynie tajemnica przeogromnej Bożej miłości, która zaprowadziła Jego jedyne-go Syna na szczyt Golgoty. Niech więc w tym dniu unoszą się ku niebu modlitwy za wszystkie ofiary tej straszliwej tragedii, za wszystkich, którzy optakują swoich bliskich”. Biskup łucki wzywał do modlitwy „także za tych, którzy w swoim zaślepieniu, podeptawszy przykazania Boże i Chrystusową naukę o miłości, podnieśli rękę na brata”.

Po kilku latach postuży w diecezji łuckiej papież Benedykt XVI 24 lipca 2012 roku przyjął jego rezygnację z funkcji biskupa łuckiego. Działalność biskupa Marcjana Trofimiaka spotkała się uznaniem i docenieniem ze strony rozlicznych instytucji i środowisk. W dniu 7 września 1999 roku przyznany mu został przez prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy Order Zasługi III stopnia. Z kolei 22 marca 2000 roku wręczona została ordynariuszowi łuckiemu nadawana przez Stowarzyszenie Katolickie „Civitas

Christiana” Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka za pielęgnowanie myśli teologicznej i wiary katolickiej oraz umacnianie kultury chrześcijańskiej na Wschodzie. Biskupa Trofimiaka odznaczono Medalem Rady Pamięci Walki i Męczeństwa oraz Medalem za Zasługi dla Sokolstwa Polskiego, a obok nich otrzymał liczne pomniejsze odznaczenia i wyróżnienia.

Podsumowując działalność bp. Marcjana Trofimiaka na stanowisku biskupa pomocniczego w archidiecezji lwowskiej oraz jako rządcy diecezji łuckiej, należy sięgnąć do wspomnianego wywiadu-rzeki, udzielonemu Włodzimierzowi Osadcemu: „Zawsze widziałem przyszłość Kościoła w barwach nie tyle różowych, ile raczej prawdziwych, realnych – tak moge powiedzieć. Nie czekaliśmy, że to będzie jakaś nagła eksplozja i Kościół zajmie należne mu miejsce w życiu społeczeństwa. To przecież byłoby nierealne. Chodziło więc o to, by w sposób naturalny, spokojny zacząć żyć coraz bardziej według nie tyle może normy, ile trybu, sposobu, według którego Kościół żyć powinien. Zbyt długie lata funkcjonowanie

Kościół graniczyło z cudem. To naprawdę było cudem, że ten Kościół przetrwał, że nie przestał istnieć, mimo wielkiego nacisku ateizmu, tej olbrzymiej ateistycznej maszyny, która walczyła z Kościołem wszelkimi możliwymi sposobami, a Kościół nie mógł się bronić. To był cud, że Kościół przetrwał. Nie mogliśmy więc oczekiwać nagłych wielkich zmian. Jest to możliwe tylko w bajkach. Ale nawet to, co nastąpiło, przerosło wszelkie nasze oczekiwania. Nominacje dla łacińskiego Kościoła – pięciu biskupów zamiast jednego, jak sądziliśmy. Następnie – nieoczekiwane spokojne stosunki władz do księży, którzy przyjeżdżali z zagranicy, z Polski. Wydawało się, że będą utrudniać, a tu się okazuje, że jednak nie. To nas uratowało. Gdyby nie księża z Polski, odrodzenie Kościoła w takim zakresie, w takim czasie i w takim tempie byłoby niemożliwe. Sami nie dalibyśmy rady. Nie było nas, po prostu nie było. Nie dlatego, że brakowało powołań, a dlatego, że nie było ani seminariów, ani biskupów, ani żadnych możliwości. Tylko



BP MARCEJAN TROFIMIAK I KS. AUGUSTYN MEDNIS



BP MARCEJAN TROFIMIAK

nielicznym udało się skończyć studia na Łotwie czy nielegalnie na Litwie. A więc Kościół w Polsce, Episkopat Polski, zrozumiał sytuację Kościoła na Ukrainie, rozumiał nasze potrzeby i stanął na wysokości zadania. Pozwolił księżom przyjeżdżać. I za to przy każdej okazji dziękujemy i będziemy dziękować.

Mówiłem już o Lotwie i o tym, że biskup Vaivods rozumiał tę naszą ogromną potrzebę i wznosząc się ponad swoje możliwości, pomagał Ukrainie. Teraz Polska nam pomagała. A więc to odrodzenie stało się czymś możliwym. Następowo ono w tempie o wiele szybszym i w szerszym zakresie, niż przewidywaliśmy. Nie łudźmy się jednak i rozumiemy, że ten czas odrodzenia trzeba podzielić na pewne etapy i rozłożyć na dłuższy czas. Minęło wiele lat, wszystko było niszczone – tego nie da się odwrócić jednym skinieniem cudownej różdżki. Może i dobrze, że tak właśnie jest. W jakimś sensie idziemy naszą własną drogą krzyżową. Nie wiem, przy której stacji jesteśmy, ale ciągle idziemy do góry i to odczuwamy i widzimy. Czy ktoś marzył, że na Ukrainie, tak niszczonej duchowo, dzisiaj Kościół tak pięknie się odrodzi? Nie mówię już o Kościele greckokatolickim, który się odradza niesamowicie: tylu biskupów; seminaria duchowne są przepełnione; są powołania; zakony nie są w stanie przyjąć wszystkich chętnych – są przepełnione. Owszem, ten czas minie i wszystko się znormalizuje, może się nieco zmniejszy. To jest normalne. Nie można przeżywać ciągłego apogeum. Najważniejsze, żeby generalna linia rozwojowa ustawicznie się wznosiła.

Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak wielkie zmiany zaszły w Kościele łacińskim. Mamy dzisiaj ponad tysiąc parafii, trzy seminaria duchowne i ponad pięćset kapłanów. Owszem, większość kapłanów jest z Polski, ale pojawia się coraz więcej miejscowych. Siostry zakonne są również w większości z Polski, ale wzrasta też liczba

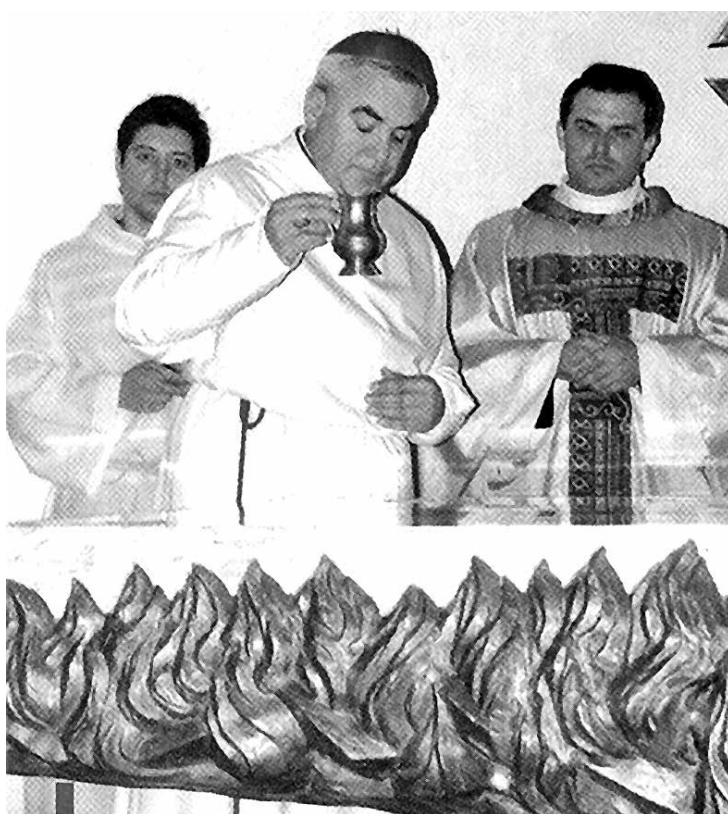


BP STANISŁAW PADEWSKI W CZASIE PIELGRZYMKI NA KALWARIĘ PAŁAWSKĄ

powołań z Ukrainy. W Łucku, na przykład, w tej chwili jest pięć sióstr: dwie benedyktynki i trzy terezjanki. Z tych pięciu sióstr tylko jedna jest z Polski, cztery z Ukrainy. Przecież o czymś to świadczy. Mamy czternastu biskupów, z najnowszym – nominatem, biskupem pomocniczym odeskim. O czymś takim nie marzyliśmy.

Jednym z bardzo ważnych aspektów jest to, że zmieniło się nastawienie do Kościoła katolickiego. Jeżeli wcześniej zdarzało się, że postrzegano Kościół jako obce ciało, jako narzucony i nietypowy dla Ukrainy, to teraz jesteśmy już swoi. Teraz, na przykład, Kościół łaciński nie tylko wkomponował się w ten kalejdoskop religijny Ukrainy, ale widzimy też, że władze ten Kościół cenią i szanują, doceniając jego rolę i dyscyplinę. Doceniając też to, że Kościół nie miesza się do polityki, lecz nie pozostaje jednak obojętny, gdy należy stanąć w obronie podstawowych praw człowieka w normalnym cywilizowanym społeczeństwie. Tak było. Kilkakrotnie zabieraliśmy głos, mimo iż nie wszystkim się to podobało. Nie mogliśmy milczeć, bo milczenie byłoby zbrodnią i kamienie by wtenczas zawołały. Naraziliśmy się – trudno, ale nie możemy milczeć, kiedy prawda cierpi pogwałcenie. Nie mieszałyśmy się w polityczne konflikty i udało się nam uniknąć konfliktów międzywyznaniowych, które w latach dziewięćdziesiątych wstrząsały Ukrainą i do dzisiaj są ranami otwartymi i krwawiącymi.

Nie poddaliśmy się żadnej prowokacji i gdy stawaliśmy przed wyborem, z ogromnym bólem rezygnowaliśmy ze swoich słusznych praw do tej czy innej świątyni, byleby tylko uniknąć wielkiej konfrontacji z jakąkolwiek konfesją. Przytoczę konkretny przypadek, kiedy to jeden z urzędników powiedział mi osobiście: A wy co, nie macie ludzi? Nie macie kijów? To brońcie swoich praw! Powiedziałem mu: Dziękuję za taką radę, dziękuję. Jeżeli mamy utracić chrześcijaństwo, to wolimy utracić świątynię. Świątynię da się wybudować, a odbudowanie chrześcijaństwa nie jest takie proste. Oddawaliśmy wtedy z bólem świątynię. Ale nikt mnie dotychczas nie przekonał, że postąpiliśmy źle, bo jednak nie straciliśmy naszego chrześcijaństwa. Mimo wszelkich prowokacji nie daliśmy się wciągnąć w konflikt z żadną inną konfesją. Dzisiaj to bardzo cenią. Uważam, że wygraliśmy. Tę rolę Kościoła łacińskiego, który stał się niejako pośrednikiem i ogniwem łączącym konfesje, teraz coraz bardziej się docenia. Widzimy to i odczuwamy. Nie mówię już o charytatywnej i kulturowej działalności Kościoła. Ale widać, jak zmieniło się nastawienie do Kościoła – to jest odczuwalne. W tej chwili Kościół katolicki ma ogromny autorytet, i to jest ważne. Chcemy to wykorzystać, ale nie po to, by ludzi do siebie wabić – daleko jesteśmy od tego, chociaż



KONSEKRACJA KOŚCIOŁA W KOSTOPOLU

św. Paweł mówi, by nastawać w porę i nie w porę. Nie uprawiamy jednak żadnego prozelityzmu, nie chodzimy, nie agitujemy, a tym bardziej nie polewamy brudem innych religii. Człowiek ma wolną wolę, niech wybiera. Chcemy być sobą, chcemy służyć. I właśnie widzę, że ta nasza pozycja, nasza polityka i nasza działalność zostaje naprawdę w jakimś sensie dostrzegana i doceniana. I cieszymy się bardzo”.

Bp Stanisław Padewski OFM Cap (1932–2017)

Po nominacji bp. Marcjana Trofimiaka na ordynariusza do Łucka papież Jan Paweł II 10 października 1998 roku mianował dotychczasowego biskupa pomocniczego diecezji kamieniecko-podolskiej bp. Stanisława Padewskiego sufraganiem archidiecezji lwowskiej. Posługiwał tu niespełna cztery lata, gdyż 4 maja 2002 roku został przez papieża Jana Pawła II przeniesiony na urząd biskupa diecezjalnego nowo utworzonej diecezji charkowsko-zaporoskiej. Obecnie w archidiecezji lwowskiej jest on nieco zapomnianym biskupem, którego działalność zastępuje również na przypomnienie.

Biskup Stanisław Padewski syn Tadeusza i Marii Chareża, urodził się 18 września 1932 roku w Nowej Hucie koło Buczacza, a więc pochodził z terenów archidiecezji lwowskiej. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Nowej Hucie. W 1945 roku został wraz z rodziną przesiedlony na Dolny Śląsk do Nowego Miasteczka koło Nowej Soli. Tam też ukończył szkołę podstawową, a w Nowej Soli Liceum Pedagogiczne i Liceum Ogólnokształcące.

Wstąpił 27 sierpnia 1949 roku do Krakowskiej Prowincji Braci Mniejszych Kapucynów. Śluby wieczyste złożył 19 marca 1953 roku. W czasie pobytu w Zakonie Stanisław Padewski w 1957 roku w Krakowie zdał maturę państwową. W tym też roku 24 lutego po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie.

Bezpośrednio po święceniach pełnił do 1960 roku funkcję katechety w Bytomiu, po czym w 1961 roku został skierowany na studia specjalistyczne z zakresu polonistyki i sławistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a potem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Studia ukończył

w 1966 roku, zdobywszy tytuł magistra filologii polskiej na podstawie pracy „Sprawy słowiańskie w piśmiennictwie polskim i łacińskim czasów Zygmunta Starego”.

W latach 1968–1969 był duszpasterzem akademickim przy parafii św. Augustyna we Wrocławiu, potem katechetą w Krośnie, gwardianem w Krakowie (1970–1973), katechetą w Rozwadowie (1973–1976), następnie gwardianem i administratorem parafii w Rozwadowie. W latach 1976–1985 pełnił urząd wikariusza prowincji krakowskiej. Od 1985 do 1988 był wikariuszem domu zakonnego i parafii św. Antoniego w Pile.

Po upływie kadencji zdecydował się na nietypowy krok. Postanowił w 1988 roku wyjechać na teren Związku Radzieckiego. Przybywszy na Ukrainę pracował w różnych parafiach, m. in. w Barze, Polonem, Starokonstantynie, Kijowie. Po rocznej tułaczce bez stałego zameldowania w 1989 roku osiadł w Starokonstantynowie, gdzie rozpoczął staranie o odzyskanie kościoła i klasztoru. W 1990 roku objął funkcję proboszcza. W 1991 roku został delegatem prowincjała prowincji krakowskiej na Ukrainie i w Związku Radzieckim. W tym czasie zajmował się m.in. przyjmowaniem kandydatów do postulatatu i nowicjatu, reprezentował prowincjała prowincji w kontaktach z władzami kościelnymi i państwowymi, koordynowaniem apostolstwa i życia zakonnego braci. Od 1992 roku został gwardianem domu i proboszczem w Winnicy w parafii Matki Bożej Anielskiej wraz z kościołami filialnymi w Tepliku, Graczkowie, Kunie i Samczyńcach.

Na temat swoich kontaktów z Ukrainą radziecką tak wspominał w wywiadzie z 1995 roku, udzielonym dla dziennika katolickiego „Słowo”, który niejako proroczo został zatytułowany: „Biskup dla Zaporozża”: „Pierwszy raz jako kapłan zakonnik udałem się z duszą na ramieniu, oczywiście, nielegalnie, na Ukrainę w 1972 roku. Dotarłem do Baru nad Zbruczem, na terenie diecezji kamienieckiej

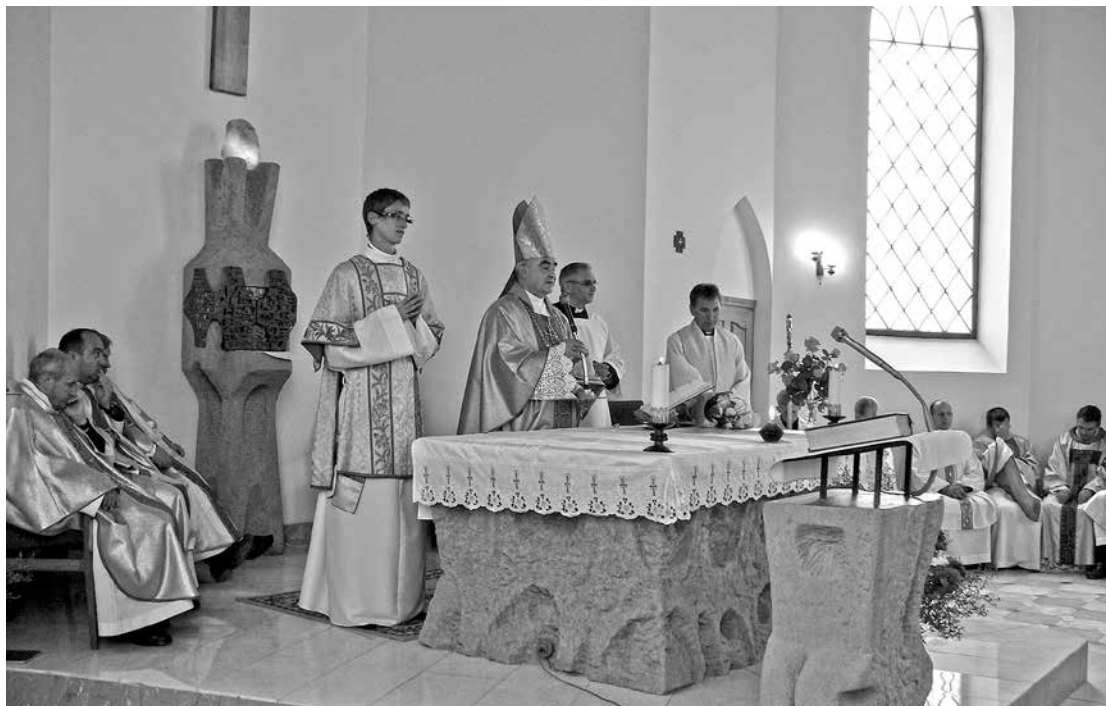
oczywiście formalnie nieistniejącej. W Barze zaopiekował się mną ks. Bronisław Bernacki. Zaprosił mnie on do siebie ponownie na okres trzech miesięcy w roku 1988. Już zostałem na Podolu. Przedłużyłem swój pobyt, aż uzyskałem zezwolenie na pobyt stały, a w lipcu ubiegłego roku uzyskałem obywatelstwo ukraińskie”.

Gdy w 1994 roku o. Padewski otrzymał obywatelstwo ukraińskie, „największe wydawały się trudności zewnętrzne, bowiem wszystkie poczynania duszpasterskie były w oczach władzy nielegalne, a ja sam – jak mi oświadczone – byłem *soldat Watikana*. A zatem były trudności z zameldowaniem się, pogróżki wydalenia, ale też to wszystko nie pociągało za sobą konsekwencji. Jakby to było w latach siedemdziesiątych”.

Papież Jan Paweł II 14 kwietnia 1995 roku mianował o. Stanisława Padewskiego OFM Cap biskupem tytularnym Tigia i pomocniczym diecezji kamieniecko-podolskiej. Konsekracja biskupia odbyła się 10 czerwca 1995 roku w Kamieńcu Podolskim. Głównym konsekratorem był arcybiskup Antonio Franco, nuncjusz apostolski na Ukrainie, a współkonsekratorami byli arcybiskup Marian Jaworski metropolita lwowski obrządku łacińskiego i biskup Jan Olszański ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej. Na pytanie o hasło i herb biskupi tak wyjaśniał sam biskup Padewski: „Hasło zaczerpnąłem z Apokalipsy, gdyż wydaje się ono przypominać tutejszą sytuację: *Ci będą walczyć z Barankiem, a Baranek ich zwycięży, bo Panem jest panów i Królem królów – a także ci, co z Nim są powołani, wybrani i wierni. W tarczy herbu jest Baranek Paschalny i słowa Baranek zwycięży*”.

Swoje posługiwanie w diecezji kamieniecko-podolskiej tak upatrywał nowo wyświęcony biskup Stanisław Padewski: „Przeniosę się do Kamieńca Podolskiego, do stolicy diecezji. O ile wiem, to bp Szyrokora-diuk, więcej już obecnie przebywa w Kijowie i opiekuje się wschodnią częścią diecezji zytomierskiej, tą za Dnieprem, z Charkowem włącznie. Mnie chyba również przypadnie opieka na wschodnich połaciach naszej rozległej diecezji, gdzie katolicy żyją w wielkim rozproszeniu, gdzie organizowane jest od podstaw duszpasterstwo. Moim terenem działania będzie rejon Odessy, Krym, Zagłębie Donieckie, Zaporozże”.

Idę również z *duszą na ramieniu*, jak wtedy, kiedy pierwszy raz udawałem się w konspiracji jako kapłan i zakonnik na Podole. Wciąż nie mogę ochłonąć z wrażenia na myśl o powierzzonej mi przez Stolicę Apostolską, przez Ojca Świętego, służbie biskupiej na tej tak doświadczonej ziemi. Liczę na wsparcie i umocnienie przez Ducha Świętego, pomoc braci kapłanów i wiernych tej ziemi”.



KONSEKRACJA KOŚCIOŁA W DUBYSZCZACH

Dni Dziedzictwa Europejskiego we Lwowie – rok 2025 (cz. 2)

We wrześniu br. we Lwowie po raz piętnasty zorganizowano Dni Dziedzictwa Europejskiego (European Heritage Days). Jak i w latach poprzednich, organizatorem wystąpił Wydział Promocji Turystyki Lwowskiej Rady Miejskiej. Tradycja Dni Dziedzictwa Europejskiego powstała w 1991 roku z inicjatywy Rady Europy. Każdego roku w tej imprezie bierze udział ponad 50 krajów europejskich, które dołączyły do europejskiej konwencji kulturalnej.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Tradycja powstała w celu przywrócenia uwagi publiczności i władz państwowych i samorządowych do dziedzictwa kulturalnego krajów Europy, ochrony zabytków i propagowania roli dziedzictwa kulturowego w rozwoju społeczeństwa każdego kraju i wspólnoty krajów europejskich. W 2025 roku hasłem Dni Dziedzictwa Europejskiego było „Dziedzictwo architektury – okna w przeszłość, drzwi do przyszłości”.

We Lwowie zorganizowano 90 niezwykle ciekawych imprez-wycieczek, lekcji, spotkań, wystaw, które w ciągu trzech dni odwiedziło około 2 000 osób. O niektórych z nich, w znacznej mierze dotyczących obiektów sakralnych, pisaliśmy w „Nowym Kurierze Galicyjskim” (nr19, 17-30.10.2025 r.) Dziś kontynuujemy wędrowanie obiektami dziedzictwa europejskiego we Lwowie.

Rok 2025 jest rokiem jubileuszowym – 125-lecia budowy gmachu Wielkiego Teatru Miejskiego (Opery Lwowskiej). Gmach opery na centralnej alei miasta zwraca uwagę każdego gościa Lwowa, jest jednym z najważniejszych jego symboli. Właśnie nie tylko symbolem architektury, lecz również symbolem przynależności Lwowa do kultury europejskiej. Otóż w programie Dni Dziedzictwa Europejskiego nie mogło zabraknąć zwiedzania gmachu Opery Lwowskiej i opowieści nie tylko o jego architekturze i ozdobieniu wnętrza, ale też o jego zespole, artystach, wystawach, występach gościnnych wybitnych sław współczesnych i czasów dawnych.

Wycieczkę po znanych i mniej znanych pomieszczeniach teatru organizowała dyrekcja teatru, zaś oprowadził gości zastępca naczelnego administratora Petro Beniuk. Obecni na tym wydarzeniu mieli możliwość poznać frapującą historię dotyczące budowy gmachu i jego funkcjonowania, również legendy teatralne i mało znane fakty z życia zespołu teatralnego.

Współczesny Lwów – to też miasto teatrów, miasto teatralne. W tym roku można było zwiedzić nie tylko Operę Lwowską, ale i gmachy innych teatrów, na przykład gmach legendarnego teatru hrabiego Stanisława Skarbka (obecnie Narodowy Teatr Dramatyczny im. Marii Żan-kowieckiej). Gości oprowadzała Tetiana Batycka, kierowniczka działu literackiego teatru. Dzięki jej uprzejmości można było zwiedzić nie tylko sale widzów, ale też administracyjne pomieszczenia, czy dawne prywatne apartamenty samego hrabiego Stanisława Skarbka.

Gmach teatralny został zbudowany w latach 1837-1842 według projektu architektów Alojzego Pichla i Jana Salzmana w stylu klasycyzmu, z widownią obliczoną na 1 460 miejsc. Ogromny gmach zbudowano na fundamencie z pali dębowych, których zużyto szesnaście tysięcy.



OPERA LWOWSKA

Tak ogromną liczbę dębów wycięto w majątkach hrabiego Skarbka w okolicach Mikołajowa. Obecnie gmach teatralny znajduje się w stanie awaryjnym i wymaga kapitalnego remontu. Właśnie w 2025 roku asygnowano 6 milionów hrywien na remont tylnej północnej fasady.

Kolejna wycieczka została zaplanowana do gmachu Akademickiego Obwodowego Teatru Lalek przy placu Danyła Halickiego. Zebranych oprowadzali aktorzy tegoż teatru. Gmach teatralny został zbudowany ponad 110 lat temu, konkretnie w latach 1913-1919 według projektu lwowskiego architekta Jana Protschke dla potrzeb Izby Rękodzielniczej. Organizatorzy zapewniają, że gmach ten ukrywa po dzień dzisiejszy stułetnie tajemnice i historii miłosne.

W programie Dni Dziedzictwa Europejskiego została zaplanowana jeszcze jedna impreza teatralna, mianowicie zwiedzanie gmachu dawnego „Casino de Paris” przy ulicy Łesia Kurbsa 3 (dawniej Rejtana). Opowieść o bardzo ciekawym gmachu, o wydarzeniach, które miały tutaj miejsce, o artystach teatru przygotowała Daryna Olszańska, kierownik artystyczny teatru i jego dyrektor. Daryna Olszańska też

zajmuje się historią gmachu, który wyróżnia się swoją architekturą i ozdobieniem nie tylko przy ulicy L. Kurbsa, ale i w całym rejonie, gdzie nie brakuje wspaniałych zabytków architektury. Swoją opowieść rozpoczęła od wydarzeń z roku 1908. Trzy-piętrowy gmach budowano dla Teatru Rozmaitości, ze sceną, salą dla widzów, która posiadała też wygodne łóż. W 1925 roku Mieczysław Orłowicz w swoim popularnym przewodniku po Lwowie pisał: „Przy ulicy Rejtana mieści się teatrzyk „Casino de Paris” z oryginalną fasadą, kombinującą gotyk z modernizmem. Wewnątrz ładna sala z kurtyną pędzla Mariana Olszewskiego. Obecnie mieści się tu kabaret Bagatela”. Marian Olszewski opracował projekt i kierował ozdobieniem całej sali teatralnej. Profesor Jurij Biriulow pisze o realizacji tego projektu: „Kilka zespołów architektoniczno-plastycznych powstało pod kierunkiem Mariana Olszewskiego. W roku 1909 wykonano oprawę wnętrza teatru varieties „Casino de Paris” przy ul. Rejtana 3 (architekt Zygmunt Fedorski i Stanisław Macudziński). Podobnie jak elewacja, wystrój widowni nawiązywał w swobodnej stylizacji do średniowiecza. Owalna sala z rzędem łóż wywoływała



CASINO DE PARIS



SALON W WILLI „JULIETKA”



WILLA „ŁOMNICA”

skojarzenie z wewnętrznym dziedzińcem zamku rycerskiego. Ornamentalne malowidła Zygmunta Balka (dekoratora Teatru Wielkiego Miejskiego) przekształciły sklepienie w fantastyczny kwiat, a balkony i portal sceny zostały ozdobione groteskowymi płaskorzeźbami Franciszka Biernata. Przesadna stylizacja postaci i pejzażu cechowała również kurtynę „Bachanalia” według projektu Mariana Olszewskiego. Niewielkie, w harmonijnej proporcji do architektury, wytworne meble podtrzymywały ogólny nastrój lekkości i wesołej zabawy. Wnętrze szczególnie kształtował kolor: błękitno-zielone barwy malowideł, pozłota płaskorzeźb, kurtyna w kolorach fioletowym, liliowym i żółtym, biel i szarozielone odcienie marmurowej okładziny, różnobarwne oświetlenie”. Kto by powiedział, gdzie się to wszystko podziało? Zostały tylko same wspomnienia i opisy i stare czarnobiałe zdjęcia. Na scenie tego teatrzyku wystąpiło wiele znanych artystów, między innymi słynny Marian Hemar podczas swojej działalności artystycznej we Lwowie i kiedy przyjeżdżał na występy gościnne z Warszawy z teatrzykiem „Cyrulik Warszawski”. Oto na przykład informacja z prasy lwowskiej ze stycznia 1924 roku: „W teatrze „Bagatela” odbył się pierwszy wieczór satyry i humoru futurystycznego Bruno Jasieńskiego i Mariana Hemara pt. „Rumak uśmiechnięty”. Przy teatrzyku „Casino de Paris” kręciło się nie mało kobiet z tak zwanego „półświatka”. Trafiły się z nimi przygody nie tylko romantyczne, lecz też tragiczne. Warto tylko przypomnieć serię reportaży we lwowskim „Wieku Nowym” pt. „Morderstwo w Jaremczu” z czerwca 1926 roku.

Uwagę organizatorów Dni Dziedzictwa Europejskiego zwróciły też zabytkowe wille lwowskie. Większość z nich została zbudowana według projektów znanych architektów lwowskich, często na zamówienie znanych lub bogatych lwowian, którzy nie oszczędzali z ich wytwornym, stylowym ozdobieniem i wyposażeniem. Często architekci budowali wille dla siebie. Jedną z najbardziej znanych, legendarnych wili lwowskich – willa profesora Juliana Zachariewicza „Julietka”, którą profesor zbudował według własnego projektu w dzielnicy Nowy Świat. Willa została zbudowana w latach 1891-1893. Jak pisze profesor Jurij

Biriulow, znawca architektury Lwowa tego okresu czasu, „...każda z jej czterech elewacji rozwiązana jest inaczej, a razem składa się w pochwalny hymn o tworzeniu formy artystycznej. Nowatorski rozkład pomieszczeń, malowniczy wygląd ścian z kolorowej cegły, ożywionych zdobami z ceramiki i metalu, zharmonizowanie z otaczającym krajobrazem – wszystko to czyni willę perłą romantycznej architektury”. Opowiadała o tej perle architektury lwowskiej Hrystyna Gawron, menedżerka ukraińsko-norweskiej IT-firmy, która obecnie funkcjonuje w tej willi. Zadziwia wspaniała romantyczna architektura, otoczenie willi. Niestety mało co zostało z czasów Juliana Zachariewicza i jego rodziny. Chyba wspaniałe witraże, kominki, czy częściowo wbudowane w ścianach meble. Z profesorem Julianem Zachariewiczem ściśle związana była jeszcze jedna wycieczka, tym razem do gmachu Politechniki Lwowskiej, który został zbudowany w latach 1874-1877 według jego projektu. Tym razem gości Dni Dziedzictwa Europejskiego zaproszono do niewielkiego, lecz ekskluzywnego pomieszczenia, mianowicie do pomieszczenia biblioteki profesorskiej. Ozdobą biblioteki są zachowane wspaniałe szafy, bogato rzeźbione, wykonane w 1880 roku przez prof. Leonarda Marconiego i rzeźbiarza Tadeusza Sokulskiego. Obecnie szafy zostały poddane restauracji i wyglądają wspaniale. Na jednej z konsoli tych szaf współcześni restauratorzy rozpoznali utwór samego Juliana Zachariewicza. Wykład w tym unikatowym pomieszczeniu prowadził młody naukowiec Maksym Czornij.

Jeszcze jedną willę można było oglądać podczas Dni Dziedzictwa Europejskiego. Chodzi o willę „Łomnica”, przy ulicy Akademika Sacharowa 19 a (dawną ul. Wulecką). Jest to willa architekta Rewuckiego, którą autor zbudował dla siebie i swojej rodziny. Obecnie restauracją obiektu zajmuje się restauracyjne biuro „LazRestArt”. O historii willi i o projektach jej odnowienia, o ochronie dziedzictwa lwowskiej architektury i sztuki opowiadał zebrany Jurij Jacenko, działacz społeczny i Stepan Fedoryn, rzeźbiarz. Zaniehdana w ostatnich dziesięcioleciach willa odżyła, przekształcała się w lokalizację dla wystaw artystycznych, miejsce dialogu o dziedzictwie kultury i sztuki.

Świąteczne przepisy mamy

Dopiero było lato, a tu już śnieg i mróz za pasem. A jak grudzień, to czas przepisów świątecznych. Niech więc w naszych kuchniach zagości znów świąteczny zapach i smak ulubionych potraw.

JADWIGA SABADASZ

Świąteczna zupa rybna

Składniki:

1/2 kg fileta dowolnej ryby
100 g cebuli
100 g marchewki
20 g pietruszki
40 g selera
200g papryki
1,5 l bulionu warzywnego lub rybnego
2-3 liście laurowe
6 szt. ziela ang.
sól
pieprz
15 g masła
20 ml oleju
200 g ziemniaków
1 łyżka koncentratu pomidorowego.

Wykonanie:

Filet pokroić, doprawić solą i pieprzem, odstawić na bok. Cebulę pokroić w kostkę, marchewkę i pietruszkę w plastry, seler w kostkę, paprykę w 2 cm kostkę, ziemniaki w kostkę. Rozgrzać masło z olejem, zeszklić cebulę na złoty kolor, następnie dodać marchew, pietruszkę i seler, lekko podsmażyć. Wlać bulion, dodać liście laurowe, ziele ang., gotować 15 minut, dodać ziemniaki, paprykę, gotować jeszcze 15 minut. Pod koniec dodać rybę, koncentrat pomidorowy, doprawić solą i pieprzem, gotować jeszcze 10 minut.

Wigilijne gołąbki

Składniki:

2 kg surowych ziemniaków
1 kg ugotowanych ziemniaków
500 g kaszy gryczanej
2 cebule
ilość grzybków suszonych według uznania
główka kapusty
1/2 l śmietany
100 g masła
sól
pieprz.

Wykonanie:

Obrane, surowe ziemniaki zetrzeć na tarce (odcedzić trochę soku). Ugotowane ziemniaki przetrzeć przez praskę. Ugotowane grzybki i cebulę drobno pokroić i podsmażyć. Wszystko razem wymieszać, doprawić solą, pieprzem. Ze sparzonych liści kapusty usunąć grube nerwy, napęlić farszem, pozawijając gołąbki. Poukładać w naczyniu o grubym dnie, zalać śmietaną i zapiec.

Karp z cebulą i pieczarkami

Składniki:

karp pokrojony w dzwonki, lub filet karpia, pokrojony na dowolne kawałki
300g pieczarek
3 cebule
3 liście laurowe
4 ziarenka pieprzu czarnego
3 łyżki mąki
olej
sól
pieprz.



Wykonanie:

Umytą, osuszoną rybę przyprawić solą, pieprzem, następnie obtoczyć w mące i podsmażyć na złoty kolor z obu stron. Obraną cebulę pokroić w piórka, pieczarki w mniejsze kawałki. Na rozgrzanym oleju lekko podsmażyć cebulę z dodatkiem liści laurowych i pieprzu w ziarnach, posolić. Dodać pieczarki, smażyć przez 10 minut, doprawić solą i pieprzem. Karpia podawać ułożonego na poduszce z cebuli z pieczarkami.

Smakowity świąteczny śledź

Składniki:

500-700g filetów śledzia

Marynat:

Cały słoiczek musztardy francuskiej
3 łyżki musztardy stołowej (np. sarepskiej)
3 łyżki musztardy miodowej
6 łyżek majonezu
2 łyżki śmietany
2 łyżki miodu
2 łyżki octu jabłkowego,
Wymieszać, włożyć pokrojonego śledzia i cebulę pokrojoną w piórka, wymieszać. Włożyć na noc do lodówki aby się smaki przegryzły.

Sałatka ze śledziem

Składniki:

główka sałaty lodowej
6 filetów matias (jeśli jest za słony, wymoczyć)
1/2 szklanki suszonej żurawiny
1 cebula czerwona
2 jabłka kwaskowate.

Dressing:

50 ml oleju
50 ml zimnej wody
sok z 1 cytryny
1 łyżka miodu
sól
pieprz.

Wykonanie:

Wszystkie składniki dressingu wymieszać. Sałatę umyć, osuszyć i porwać na niewielkie kawałki. Żurawinę zalać na 15

minut letnią wodą. Cebulę pokroić w cienkie piórka, a jabłka w słupki. Śledzia pokroić w centymetrowe kawałki. Wszystko umieścić w dużej misce, zalać dressingiem, wymieszać i włożyć na noc do lodówki aby się smaki przegryzły.

Sałatka ze śliwką

Składniki:

300 g piersi kurczaka
5 jaj
150 g śliwki suszonej
100 g orzechów włoskich
100 g sera żółtego
sól
pieprz
majonez
zielenina do dekoracji.

Wykonanie:

Pierś kurczaka zgotować, jajka zgotować, schłodzić. Białka jaj oddzielić od żółtek, osobno zetrzeć na tarce o drobnych oczkach. Pierś kurczaka pokroić drobno lub rozdzielić na włókna. Śliwkę zaparzyć, a następnie z orzechami drobno pokroić. Ser zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Połączyć wszystkie składniki, dodać majonez, wymieszać, doprawić solą i pieprzem. Tę sałatkę można ułożyć też warstwami: kurczak>żółtka>śliwki>ser>orzechy>białka. Każdą warstwę posmarować majonezem, udekorować zielenią.

Paszteciki z pieczarkami

Składniki:

450 g mąki
20 g św. Drożdży
150 ml ciepłego mleka
80 g masła
1 łyżeczka cukru
1/2 łyżeczki soli
1 jajko.

Farsz:

500 g pieczarek
1 cebula
3-4 ząbki czosnku
1 łyżka natki pietruszki
1 łyżka tartej bułki
2 jajka (1 do posmarowania pasztecików)

sól
pieprz
kminek.

Wykonanie:

Drożdże rozmieszać z 20 ml mleka, łyżeczką cukru, łyżką mąki i odstawić na 10 minut. Do przesianej mąki dodać roztopione, przestudzone masło, resztę mleka, jajko, rozczyń oraz sól. Wyrobić ciasto i odstawić na 1 godzinę. Cebulę drobno pokroić i podsmażyć na niewielkiej ilości oleju. Dodać do lekko podsmażonej cebuli drobno posiekane pieczarki, przeciśnięty przez praskę czosnek, a także łyżkę posiekanej pietruszki, smażyć przez 5 minut, doprawić solą i pieprzem. Gdy farsz lekko przestygnie, dodać roztrzone jajko i bułkę tartą, wymieszać. Wyrównać ciasto nieco wyrobić, rozwałkować na większy prostokąt i nałożyć równomiernie farsz. Ciasto zwinąć jak roladę i ostrym nożem pokroić na 3-5cm plastry, przełożyć na blachę, wyścieloną papierem do pieczenia. Posmarować roztrzępanym jajkiem, posypać kminkiem. Odłożyć na 5-10 minut. Piec w 190°C 20-25 minut.

Piernik

Składniki:

125 g masła
3 płaskie łyżki kakao
3 płaskie łyżeczki przyprawy do piernika
1 łyżeczka cynamonu
150 g cukru
4 łyżki miodu
200 ml mleka
3 łyżki powideł śliwkowych
2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia
3 duże lub 4 małe jajka
280 g mąki
(bakalie według uznania).

Polewa czekoladowa:

100 ml śmietanki 30%
100g czekolady gorzkiej
50 g czekolady mlecznej.

Wykonanie:

W rondelku rozpuścić masło, dodać cukier, mieszać, dodać kakao, przyprawę do piernika, cynamon, miód, mieszać, aż się połączą składniki, nie zagotowywać, schłodzić. Wlać letnie mleko, dodać powidła, wymieszać. Odłożyć aby masa nieco przestygła. Jaja rozbełtać trzepaczką. Do większej miski przełożyć wystudzoną masę, dodać mąkę z proszkiem do pieczenia, jajka, delikatnie wymieszać trzepaczką. Ciasto wyłożyć do keksówki, wyłożonej papierem do pieczenia. Piec w 180°C 45 minut. Śmietankę lekko podgrzać (nie zagotowywać), dodać połamane czekolady, dobrze wymieszać i polać wystygnięty piernik.

Keks świąteczny

Składniki:

200 g masła
150 g cukru
6 jajek
340 g mąki
2 łyżeczki proszku do pieczenia
2 łyżki kwaśnej śmietany lub jogurtu
300 g suszonych owoców
200 g ulubionych orzechów.

Suszone owoce w razie potrzeby namoczyć, następnie razem z orzechami posiekać. Masło utrzeć z cukrem na puszystą masę, dodawać po kolei jajka, miesząc. Dodać mąkę z proszkiem do pieczenia, suszone owoce i orzechy. Pod koniec dodać

śmietanę lub jogurt, wymieszać i przełożyć do keksówki, wyłożonej papierem do pieczenia. Piec w 170°C 1 godzinę. Po wystudzeniu posypać cukrem pudrem, lub pokryć dowolnym lukrem albo polewą czekoladową.

Sernik z makiem

Składniki na ciasto:

1,5 szklanki mąki
3 łyżki cukru pudru
100 g masła
1 łyżeczka proszku do pieczenia
1 łyżka śmietany 18%
1 jajko.

Masa serowa:

1 kg twarogu
100g masła
1,5 szklanki cukru
4 jajka
1 budyn waniliowy
50 g rodzynek.

Masa makowa:

300 g maku
100 g masła roztopionego
4 jajka
1szklanka cukru
parę kropel olejku migdałowego.

Wykonanie masy serowej:

masło utrzeć z cukrem i żółtkami. Dodać zmielony twaróg, proszek budyniowy, ubitą pianę z białek, delikatnie wymieszać, dodać rodzyнки.

Masa makowa:

Mak zaparzyć wrzątkiem, zagotować, zostawić do wystudzenia. Następnie odcedzić, zmielić z cukrem dwa razy, dodać jaja, masło, aromat migdałowy, dokładnie wymieszać.

Ciasto:

Z podanych składników zagnieść ciasto, rozwałkować i wyłożyć blachę 23x35 cm, wyłożoną papierem do pieczenia. Na cieście rozłożyć łyżką masę makową (nie wyrównywać), następnie wyłożyć masę serową, wyrównać. Piec w 180°C godzinę. Po wystudzeniu można poleać lukrem lub polewą czekoladową.

Czekoladowe salami

Składniki:

400 g herbatników
200 g dowolnych orzechów
200 g masła
100 g cukru
3 łyżki kakao
100 ml mleka
cukier puder do obtoczenia.

Wykonanie:

Herbatniki połamać na małe kawałki, przełożyć do miski. Orzechy drobno posiekać, dodać do herbatników, wymieszać. W rondelku połączyć mleko, cukier i kakao, zagotować, miesząc. Następnie dodać masło, roztopić je, cały czas miesząc. Gorącą masę wlać do miski z herbatnikami i orzechami (masa powinna być płynna). Masę przełożyć na folię spożywczą, uformować wałek, ugniatając przez folię. Ściśle zawiązać i wstawić do lodówki na noc. Gdy masa stwardnieje, rozwinąć, obtoczyć w cukrze pudrze, rękami wetrzeć cukier. Z tej porcji można zrobić jedną, większą kietbaszkę, lub dwie mniejsze.

ŻYCZĘ PAŃSTWU SMACZNEGO!

Niezanemu Żołnierzowi w hołdzie

We Lwowie w 1925 r. na przełomie października i listopada miały miejsce uroczystości, związane z ekshumacją szczątków Niezanego Żołnierza z Cmentarza Obrońców Lwowa, przeniesieniem ich do Katedry Lwowskiej i wyjazdu trumny do Warszawy, by mógł on godnie spocząć pod kolumnadą Pałacu Saskiego. Już w maju od społeczeństwa miasta wmurowano u stóp pomnika Mickiewicza pamiątkową płytę, poświęconą bohaterstwu polskiego żołnierza. Kolejne numery „Wieku Nowego” z początków listopada poświęcone były relacjom z uroczystości we Lwowie i Warszawie oraz ilustrowane stosowną oprawą graficzną.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

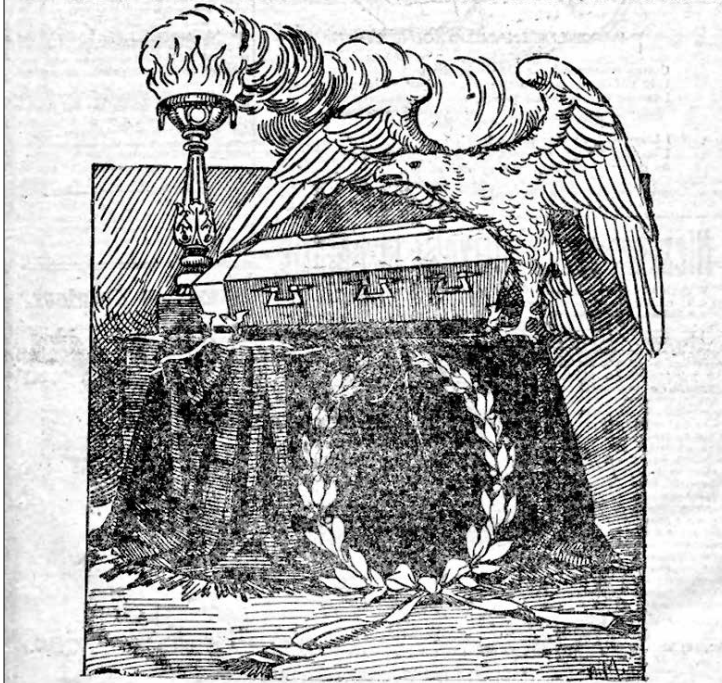
Artykuł redakcyjny z dnia 1 listopada nosił wymowny tytuł, **„Niezanemu Żołnierzowi w hołdzie”**:

W zbożnym skupieniu ducha stanęła Polska cała, jak długa i szeroka u trumny Niezanego Żołnierza, hołd mu oddaje i cześć swą wyraża – jemu, który symbolem jest idei bohaterstwa i ducha poświęcenia w usługach dla sprawy ojczystej. Bo ten Nieznany Żołnierz to niejednostka. Imię jego Legion, bo reprezentantem jest ducha tych wszystkich, a niezliczonych, którzy krwią i śmiercią swoją wywalczyli wolność i niepodległość Polsce, którzy poświęcili wszystko, co mieli najdroższego w życiu, aby pójść w bój bez trwogi, gdy Ojczyzna ich zawezwała i padli na posterunku w obronie najświętszych praw Narodu. Z plonu ich krwi, ofiary ich życia zrodziła się owa wolna i niepodległa Polska – im zawdzięczamy czym jesteśmy dziś jako Naród i Państwo. Tak, im przede wszystkim, ich bohaterstwu nieustraszonemu i poświęceniu iście bezgranicznemu.

I oto dziś odrodzona Polska hołd składa tym swoim wojownikom i obrońcom – w jednym z nich czci tych wszystkich, którzy na ołtarzu wspólnej sprawy ojczystej życia swe ofiarne oddali, aby rodakom byt niepodległy zapewnić.

Dziś stają oni wszyscy przed nami w aureoli bohaterstwa i poświęcenia, a nad nimi niby sztandar unosi się błada, cicha zjawia Niezanego Żołnierza. Któż On? To ten bezimienny, który padł śmiercią walecznych na posterunku, z tajemnicą nazwiska, rodu i pochodzenia swego zabierając ze sobą do grobu „nieznanym”. Zakrwawiony trud swój, za bezinteresowną

Cześć Niezanemu Żołnierzowi.



ORYGINALNE OKOLICZNOŚCIOWE ILUSTRACJE Z WIEKU NOWEGO

ofiary krwi i życia swego nawet tej nie miał nagrody, żeby mógł mieć własną, z imieniem jego złączoną. Utonął w szarej masie podobnych mu, którzy tak jak on, padli na polu chwały bezgłośnie, nie pozostawiając po sobie nic więcej prócz wspomnienia.

Temu Niezanemu Żołnierzowi, który uosabia w sobie to wszystko, co jest bohaterstwem i poświęceniem dla sprawy Ojczyzny i w czym wyraża się ofiarny duch narodowy, składamy dziś hołd serc naszych.

Tego nas uczy Nieznany Żołnierz. Więć w tym dniu hołdu, jaki pamięci jego składamy, nie zapominajmy o nauce, którą nam daje i uczynimy ją przykazaniem narodowym dla każdego z nas. Przykazaniem, które głosi, że dobro Ojczyzny prawem największym i prawem najświętszym! Ci, których pamięć obecnie czcimy, pod tym znakiem walczyli i ginęli za wolność i niepodległość Polski.

My, którzyśmy kość z ich kości, krew z ich krwi, spełnijmy przekazany nam przez nich testament – testament bezinteresownej ofiary dla dobra Ojczyzny i na pożytek całego Narodu.

Nie będę przytaczał pełnych opisów tych uroczystości, bowiem już były publikowane na naszych łamach. Ale podam, co działo się podczas przejazdu ze Lwowa do Warszawy.

W drodze ze Lwowa do Warszawy

Droga, którą przejeżdżał pociąg ze zwłokami Niezanego Żołnierza była jedną wielką żywiołową manifestacją ludności dla bezimiennej ofiary, złożonej na ołtarzu dobra publicznego w chwilach niezwykle ciężkich dla Ojczyzny. W manifestacji tej wzięła udział ludność wszystkich narodowości i wyznań, składając przez swe delegacje wieńce, księża wszystkich obrządków oraz rabini odprawiali modły żałobne. Nie brak było wzruszających momentów, zwłaszcza gdy pociąg przejeżdżał przez ziemię lubelską.

Wśród odgłosu syren lokomotyw i fabryk, pociąg opuściwszy dworzec główny we Lwowie, posuwał się powoli wzdłuż szpaleru kolejarzy z pochodniami, którzy ustawili się wzdłuż toru, aż po dworzec w Kleparowie.

Opuściwszy przestrzeń lwowskich dworców, pociąg



ORYGINALNE OKOLICZNOŚCIOWE ILUSTRACJE Z WIEKU NOWEGO

w szybkim tempie zdążył ku najbliższemu postojowi w Żółtkwi. Stacje, przez które przejeżdżał, przybrane w zieleń i flagi o barwach narodowych, a na peronach dziatwa szkolna i tłumy włościanstwa. Wszyscy w głębokim skupieniu oddają hołd prochom Niezanego. Rzęsna Polska i Brzuchowice wystąpiły z orkiestrami. Na dworzec w Żółtkwi zjechał pociąg witany odgłosem syren maszyn kolejowych oraz przy dźwiękach orkiestry 6 p. strzelców konnych. Honory wojskowe oddał spieszony szwadron tego pułku. Obok władz rządowych ze starostami na czele, zjawili się na dworcu delegacja stowarzyszeń z dziatwą szkolną, która po złożeniu wieńców defilowała przed trumną.

Następny postój w Rawie Ruskiej. Stację zaległy tłumy publiczności i młodzież. Garnizon z orkiestrą oddaje honory, delegacje składają wieńce.

Minąwszy Bełzec, gdzie okoliczna ludność manifestowała licznym udziałem swoje gorące uczucia, pociąg wjechał w Ziemię Zamoyską. I tu podobnie, jak we Wschodniej Małopolsce, stacje przystrojone w zieleń; wszędzie tłumy ludzi. Pierwszy postój na Ziemi Zamoyskiej przypada w Topolczycy. Zgromadzone delegacje z okolicy

złożyły wieniec, poczem pociąg ruszył ku Zawadzie, gdzie tysiączne rzesze wraz z garnizonem i z zamojską młodzieżą szkolną ze wzruszeniem oczekiwali nadejścia pociągu. Duchowieństwo katolickie i prawosławne odprawiło krótkie egzekwie, poczem stos wieńców od delegacji odebrał komendant pociągu gen. Maryański.

W Krasnymstawie imponująca manifestacja. Rejowiec był miejscem, gdzie olbrzymią manifestację urządziła Ziemia Chełmska. Kilka tysięcy włościanstwa i dziatwa szkolna przedefilowało przed trumną. Na koszt obywatelstwa sprowadzono kompanię honorową z Chełma. Wyrazem uczuć obywateli tej ziemi był srebrny wieniec z pozłaceniami szarfami, który delegacja ze starostą chełmskim na czele odwiozła do Warszawy.

Zygmunt Żywicki przedstawił esej o Nieznanym Żołnierzu, zatytułowany: **„Prochom Niezanego Żołnierza”**:

Komuż to las chorągwi się kłania, muzyki pięknie, a uroczyste grają, dzwony na wieżach się kołysz, wojsko broni prezentuje, biskupi się modlą, nawet sam Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej się w ukłonie chyli? Czy króla to, czy hetmana wielkiego koronnego szczątki dzisiaj chowają, generały na baczność stają, a działą grzmia na wiwat, a w tłumie jest taka cisza w Boga zastuchana?

Nie króla to i nie hetmana wiozą w splendorze i zaszczycie, ale JEDNEGO Z WIELU – szaraka, co krwią serdeczną indygenat szlachecki zdobył. W sosnowej trumnie śpi! – Nie umarł ten, co męką i trudem Wolność nam wywalczył!

Baczność! Na bok! POLSKA IDZIE!

Nawet Marja Czeska-Mączyńska przedstawiła wzruszające wspomnienia z Zaduszek.

W zaduszną noc

Wróciła z cmentarza, zaświeciła światła na grobach wszystkich, co odeszli w Nieznane, a bliscy jej byli i drodzy, złożyła na mogiłach jesienne kwiaty, smutne, bezwonne złoczenie i astry blade-liliowe, a teraz wróciła do swojego pustego pokoju w którym mieszkają wspomnienia. Wieczór już zapadł i lampa przyćmiona abażurem, sączyła słabe światło w głąb pokoju, zapaliła w piecu, zsunęła się w głąb fotelu, odmawiała koronkę.

Przed oczyma jej duszy prześwitywały wizje twarzy kochanych, ojca, matki, męża, sceny z dzieciństwa i równie dziecinnych pierwszych lat małżeństwa.

Gdzie teraz ci wszyscy kochani?

Myśl się gubi w bezmiarze, w oddali, szuka śladu i traci się. Ufa i wątpi...

Gdzie!

Pamięta ową pierwszą noc po zgonie ukochanego, noc buntu,



WYPROWADZENIE SZCZĄTKÓW NIEZANEGO ŻOŁNIERZA Z KATEDRY WARSZAWSKIEJ

rozpaczy, szалу, niewiary, tęsknoty, noc, w której ból wiódł ją do wrót obłędu prawie. Wołała w pustkę imię kochane, wyciągała ramiona, przyzywała, wabiła, kusiła, błagała...

A on, leżał nieruchomy, cichy, obojętny po raz pierwszy na jej wołanie... trup.

Szeroko rozwartemi oczyma śledziła półmroczny pokój, drgający rozbitysk świateł, czekając, że wyłoni się nagle z ciemni jego drugie ja, że przyjdzie do niej on, duch, cień, człowiek, przysgarbiony, uspokoi, popieści, przytuli.

Nie przyszedł tamten umiłowany, a w trumnie obcy się jej zdał, jak gdyby nie ten sławny, nie ten kochany. A potem ileż razy na cmentarzu tuliła rozpaloną twarz do chłodnych kwiatów jego mogiły, szeptała ziemi słowa, jak płomień gorące.

Nic...
Nigdy nic... Lata minęły, ból przysgał, zastąpiła go rezygnacja a potem oczekiwanie tęskne, może niedługo już...?

Szara przedza zwykłego dnia, zwykłych trosk zacierała pamięć minionych chwil. Czasem jednak, jak jaskrawy promień słoneczny zza jesiennych chmur, przedzierało się wspomnienie, rzucało nagły obraz minionego szczęścia: pamiętasz?

I dziś myśl idzie śladem wspomnień i do twarzy siwiejącej kobiety rzuca łunę rumieńca i rozpala płomień młodości w przysgastych od łez żrenicach.

Zdawało się jej, że kłęczy na cmentarzu, na jego mogile, ludzie odeszli, na grobach dogasają światła i rzucają drgające cienie na krzyże i pomniki, na barwne podścielisko liści. Nagle z mogiły na której kłęczała wysunęła się smuga. Nagle zamajaczyła w niej twarz promienna radością, daleka, bliska, miłowana...

Ty!? O Boże! Ty!?
A smuga mgły łączy się z innymi w obłok bladoróżowy, wiruje nad cmentarzem, wzbija się w górę, ku gwiaźdzystemu niebu – coraz wyżej! Wyżej! Wyżej! W bezkres...

Obudziła się, lampa zgasała, przez okno wglądała noc cicha, spokojna, gwiazdzista.



Artur Grottger: „W dzień Zaduszek”.

AWERS MEDALU PAMIĄTKOWEGO MENNICY PAŃSTWOWEJ, 1925 R.

Śniła?
Widziała?

Mennica Państwowa z tej okazji wypuściła specjalny okolicznościowy medal

Mennica Państwowa w Warszawie wypuściła w obieg medal pamiątkowy z brązu, poświęcony czci Nieznanego Żołnierza. Medale są trojaki:

- 1) wielkości 250 mm w średnicy do powieszenia na ścianie, w dwóch egzemplarzach, wyobrażających dwie strony medalu – w cenie 910 złotych;
- 2) wielkości 55 mm, dwustronne w cenie 10 złotych;
- 3) wielkości 34 mm, dwustronne w cenie 3 złotych.

Wszystkie odlane z brązu, cyzelowane artystycznie i patynowane w różny sposób.

Największe, dwustronne, mogą być zakupywane przez parafie, gminy, Rady miejskie, Magistraty, Zarządy, Dyrekcje itp. instytucje zbiorowe państwowe, komunalne i społeczne i wmurowywane przez nie w ściany kościoła, sali obrad itp. na wieczną pamiątkę i cześć dla idei miłości Ojczyzny, uosobionej w poświęceniu dla niej życia w ofierze.

Mniejsze, w cenie 3 złotych lub 10 złotych i dwustronne, równie piękne w wykonaniu, wielkości zwykłego medalu pamiątkowego, winny się znaleźć w każdym domu polskim.

Co do samego medalu, którego wzór, wedle rysunku art.-rzeźb. M. Lubelskiego, wyobraża

załączona reprodukcja, to przedstawia on na jednej stronie zasieki i okop, a w nim trup „Nieznanego Żołnierza”, zaciskający w skostniałych dłoniach sztandar, jako symbol Ojczyzny oraz datę, wyrażoną rzymskimi liczbami.

Na drugiej zaś stronie napis „Poległym cześć” pod krzyżem „Virtuti Militari”, umieszczonym na piersi orła; na dole hełm na palmach.

Całość jest bardzo estetyczna i nieskomplikowana, łatwa do odcyfrowania, a więc trafiająca wprost do uczuć.

Józef Białynia Chołodecki przypomina czytelnikom jeszcze jedną postać zapomnianego bohatera w artykule „Zapomniana mogiła”.

Na Pokuciu w powiecie Kolo-myjskim w miasteczku Gwoźdźcu widnieje mogiła, kryjąca w swym wnętrzu szczątki jednego z prawdziwie zasłużonych synów Polski, który w czasie niewoli narodu, walczył o odzyskanie swobody, krzepił potem ducha narodowego i stał na straży ideałów przekazanych tradycją praojców. Zasłużonym mężem tym był Dominik Magnuszewski, potomek rodziny szlachecko-ziemiańskiej.

Urodzony w roku 1810, wychowywał się po stracie matki u dziada swego Dominika Borakowskiego, ongi członka delegacji, która zawierała z rosyjskim generałem Suworowem umowę o poddaniu Warszawy. Staropolskie zwyczaje, kultywowane w domu Borowskich, znalazły później wyraz w literackich utworach Magnuszewskiego. Nie pozostała też bez wpływu bliższa przyjaźń jego z Szopenem, Krasińskim i Gaszyńskim.

Po ukończeniu wydziału prawniczego, podążył w czasie powstania listopadowego w szeregi wojsk narodowych, służył jako podporucznik w pułku gwardii grenadierów, pełnił obowiązki jako adiutant przy komisarzu wojny i został odznaczony krzyżem zasługi. Po upadku powstania udał się z głównym korpusem do Prus,

a stamtąd w granice zaboru austriackiego, gdzie osiadł w miejscowości Zatulce nad Prutem.

Poślubił Karolinę z domu Reszyckich i oddał się gorliwie uprawie roli i pracom literackim. Z prac tych spory pozostał dorobek na polu powieści, dramatów i słów rymowanych. Spod jego pióra ukazały się powieści „Zemsta Panny Urszuli”, dramat „Rozbójnik salonowy” i utwór „Niewiasta polska w trzech wiekach”.

Po stracie żony i syna, dotknięty nieuleczalnym cierpieniem gościł powoli i skończył przedwcześnie swój chlubny żywot w roku 1845.

Grób jego w Gwoźdźcu wymaga stałej opieki i dowodów stałej czci ze strony społeczeństwa polskiego, dla którego położył tak piękne zasługi. „Urząd Opieki nad grobami wojennymi” czuwa z dala nad mogiłą szermierza oręża i pióra. Koniecznym jest by w dniu Zadusznego Ludności składała przynajmniej wieńce z jodły ku czci męża, który prochami swymi legł na Kresach, jako strażnik, zda się, odwiecznych granic Piastów i Jagiellonów.

Apelujemy w tym kierunku do patriotycznej ludności kresowego naszego społeczeństwa.

W tych dniach na łamach „Wieku Nowego” zamieszczono wiele stosownej poezji, autorstwa czytelników (Mieczysława Opałka, Stefana Rayskiego, Mieczysława Terleckiego i innych). Wybrałem wiersz Antoniego Stonimskiego p.t.

„Na grobie nieznanego żołnierza”:
Czarną trumnę dębową złożyli do ziemi,
Lecz ziemia jest przejrzysta, a trumna jest szklana,
I zawsze na nas będzie patrzeć krew przelana
Oczami czerwonymi.

I krzyżeć będą usta przywalone gliną
I szumieć będą w wichrach chorągwie cmentarne.
Aż do dna wychyliły puchary ofiarne
Krwi niezmiennionej w wino.

Została zachowana oryginalna pisownia

Humor żydowski

Nie wybierać

Ktoregoś roku miano w Brodach wybierać rabina i w tym celu rozlepiono ogłoszenia wzywające wiernych do wyboru.

Na drugi dzień poprzyklepiał ktoś na tych wyborczych afiszach paski z następującym wezwaniem: „Nie wybierajcie Żyda!”.

Dwa razy

Do rabina w Bursztynie przychodził pan Mendel i czyni mu dyskretnie wyznaczenie.

– Rebe – powiada – muszę ci się zwierzyć, że potrzebuję jutro wychrzcić się na katolicką wiarę...

Rabin aż złapał się za głowę.
– Co ty powiadasz?! Co ci się stało? Ty chcesz się wychrzcić? Ty, który miałeś takiego koszerne gościa, chcesz porzucić wiarę przodków? Czy ty wiesz, że twój ojciec nieboszczyk obróci się w grobie, jak się dowie, co ty zrobił?!
– Wiem o tym – powiada pan Mendel – ale to nic nie szkodzi, bo za miesiąc mój młodszy brat także się wychrzci na katolika, więc nieboszczyk obróci się jeszcze raz i znowu będzie leżał w porządku...

Pokuta
Dwudziestoletni pan Chaim, chłop ze wsi pod Brzeżanami, obudziwszy się któregoś poranka, zdziwił się i przeraził jednocześnie. Na łóżku obok niego, w pozie raczej niedbale, spała urodziwa dziewczka wiejska, taka, o której powiadają, że sama krew i mleko. Ale przerażony Chaim ubiera się szybko i biegnie do rabina.

– Rebe! Rebe! – woła. – Stało się nieszczęście!

I opowiada rabinowi, co mu się rankiem przydarzyło, zaklinając się jednocześnie, że dziewczyną nie zna, nigdy jej nie widział i nie wie, skąd ona się w jego łóżku znalazła. W każdym razie jest gotów przyjąć każdą pokutę, jaką mu światobliwy rebe wyznaczy.

– Dobrze, dobrze – powiada rabin – chcesz pokutę, bardzo dobrze. Zjedz więc pół furi słomy!

– Słomy? – dziwi się Chaim. – Dlaczego słomy? Przecież nawet koń do staje siano, dlaczego ja mam jeść słomę?

– Bo ty – mówi rabin – jesteś bardziej głupi niż koń...

Podkowy dla rabina

Rabin z Turki kazał zawołać szewca, aby ten wziął mu miarę na kamaszki. Szewc przyszedł, ale rabin tak był zajęty czytaniem, że nie chcąc sobie przerywać lektury, wysunął tylko nogę poza siebie i w ten sposób podał ją szewcowi do miary. Szewc obraził się takim traktowaniem i powiada:

– Rebe! Jak rebe potrzebuje, żeby mu nabić podkowy, to dlaczego rebe posyła po szewca?

Powód

Pani Izabella zgłasza się do rabina z prośbą o rozwód.

– Bój się, pani, Boga – powiada zdziwiony rabin – przecież ma pani takiego porządnego męża. Czy ma pani coś mu do zarzucenia?

– Rebe – mówi pani Izabella – po-dejrzewam mojego męża, że to ostatnie dziecko, które mamy, nie jest jego.

JANUSZ WASYLKOWSKI
OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH

116 dziennikarzy zginęło od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie

Od rozpoczęcia pełnoskalowej wojny Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku zginęło 116 dziennikarzy, a ponad 20 ukraińskich pracowników mediów wciąż przebywa w rosyjskiej niewoli – poinformowała Narodowa Rada Ukrainy ds. Telewizji i Radiofonii.

– Od początku pełnoskalowego wtargnięcia Rosji w Ukrainę zginęło 116 dziennikarzy, w tym 18 bezpośrednio podczas wykonywania obowiązków zawodowych. Wśród zabitych są nie tylko ukraińscy, lecz także zagraniczni reporterzy, którzy ryzykowali życiem, aby świat mógł poznać prawdę o rosyjskiej agresji. Co najmniej 26 cywilnych pracowników mediów oraz jeden dziennikarz, który dołączył do Sił Obrony, wciąż znajduje się w rosyjskiej niewoli – podkreślono w komunikacie.

Narodowy Komitet współpracy z Międzynarodowym Programem Rozwoju



OPERATOR JEWHEN KARMAZIN I DZIENNIKARKA ALONA HRAMOWA (OLENA HUBANOWA), KORESPONDENCI KANAŁU FREEDOM

Komunikacji UNESCO potępił wszystkie przypadki nielegalnych zatrzymań, tortur, zabójstw dziennikarzy oraz pracowników mediów. Wskazano także na liczne kampanie dezinformacyjne, ataki informacyjne oraz przypadki technologicznie uwarunkowanej przemocy ze względu na płeć,

wymierzone w ukraińskie środowisko medialne w kontekście trwającej wojny.

W oświadczeniu zaznaczono, że dziennikarz „służy prawu społeczeństwa do prawdy, a nie państwu ani żadnej sile politycznej”, dlatego zrównywanie propagandystów z dziennikarzami jest niedopuszczalne.

Groby Ormian lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 11)

Karol Mikuli (1819–1897) był wybitnym muzykiem, uczniem Fryderyka Chopina, dyrygentem, kompozytorem, dyrektorem Konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego (GTM) we Lwowie. Urodził się w Czerniowcach na Bukowinie w rodzinie ormiańskiej, która pochodziła z Mołdawii. Pierwotne nazwisko rodziny ojca – Axanian, matka Maria Teresa Gullmann pochodziła z Wiednia.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Pierwsze lekcje gry na fortepianie pobierał w Czerniowcach, zaś po krótkich medycznych studiach w Wiedniu, wyjechał do Paryża i w latach 1844–1847 kształcił się pod kierunkiem Fryderyka Chopina. Uwielbiał twórczość polskiego geniusza, również styl i interpretacje własnych utworów. Przełomowym w życiu Mikulego był rok 1858, kiedy go powołano do Lwowa na stanowisko dyrektora GTM.

Kierował też przez niemal 30 lat Konserwatorium GTM. W konserwatorium prowadził wyższy kurs gry na fortepianie oraz kilka przedmiotów teoretycznych. Występował też jako koncertujący pianista. Miał znaczną liczbę uczniów. W 1887 roku Karol Mikuli zrezygnował ze stanowiska w GTM i Konserwatorium GTM i założył razem z żoną Stefanią prywatną szkołę muzyczną. Karol Mikuli był jednym z czołowych twórców polskiej szkoły pianistycznej drugiej połowy XIX wieku. Uwielbiał swego nauczyciela i wydał w 17 tomach wszystkie dzieła Chopina.

W 1889 roku Mikuli za zasługi w rozwoju kultury i muzyki został odznaczony Krzyżem Rycerskim Orderu Franciszka Józefa I. Miłość do twórczości i postaci Fryderyka Chopina przekazał swoim uczniom. W muzycznych sferach Lwowa zapanował prawdziwy kult tego wybitnego polskiego kompozytora. Jedną z uczennic Karola Mikulego, mianowicie Kornelia Lowenherz-Parnas, utalentowana pianistka, absolwentka Konserwatorium GTM, przez całe życie kolekcjonowała pamiątki po Fryderyku Chopinie i zorganizowała w swoim mieszkaniu przy ulicy Piekarskiej 14 prywatne muzeum Chopina. Było to pierwsze muzeum Fryderyka Chopina w Polsce. Zebrała ponad 700 eksponatów, niektóre z nich podarował jej mistrz i nauczyciel Karol Mikuli. Część swoich zbiorów wielbiciela Chopina przekazała do Muzeum Narodowego im. króla Jana III Sobieskiego we Lwowie, drugą część do Państwowych Zbiorów Sztuki w Warszawie. Niestety zginęła tragicznie w 1942 roku w getcie lwowskim.

Karol Mikuli zmarł we Lwowie 21 maja 1897 roku. „Gazeta Lwowska” podała tę wiadomość w takich słowach: „Z okien lokalu Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego powiewa od rana żałobna flaga: Karol Mikuli nie żyje. Do niedawna jeszcze czerstwo wyglądający sędziwy nestor muzyków naszych, zmarł dziś rano po krótkiej słabości



KAROL MIKULI

– pozostawiając po sobie niezgastłe wspomnienie postaci pierwszorzędnej, a niepospolicie popularnej w świecie muzycznym naszego miasta, a nie tylko miasta, bo rozgłos i sława najlepszego ucznia i interpretatora Chopina, jaką posiadał Mikuli, rozbiegły daleko poza mury lwowskiego grodu”.

W tymże dniu Galicyjskie Towarzystwo Muzyczne i zaproszeni delegaci chórów „Lutnia” i „Echo” postanowiły „zając się urządzeniem pogrzebu i należnego hołdu zasłużonego mistrza”, byłego dyrektora i członka honorowego Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego. 24 maja odbył się pogrzeb śp. Karola Mikulego. „Gazeta Lwowska” pisała: „Zwłoki śp. Karola Mikulego odprowadzono wczoraj na wieczny spoczynek – odprowadził je cały Lwów. Wszyscy, którzy sztukę znają, którzy ją wielbią i cenią, pospieszili wczoraj oddać hołd należny znakomitemu nauczycielowi, świetnemu wykonawcy i tłumaczowi utworów nieśmiertelnego mistrza Fryderyka Chopina. Jak całe długie, a tak zasłużone życie zgasłego nauczyciela było cichem i spokojnym, tak i obrzęd pogrzebowy miał cechę wielkiej prostoty... Pogoda ducha była i nad grobem. Tutaj po odprawieniu modłów przez prowadzących kondukt księży kapituły ormiańskiej: Dawidowicza, Mojzesowicza i Manugiewiczza, nad otwartą mogiłą zabrał głos wiceprezes Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego dr. Ernest Till”.

Karola Mikulego pochowano na Cmentarzu Łyczakowskim na polu nr 77. Pomnik z czarnego marmuru na jego grobowcu (w tymże grobowcu pochowana i jego małżonka Stefania Mikuliowa) wystawiła firma Leopolda Schimsa. Niestety, w latach powojennych pomnik został uszkodzony i odnowiono go dopiero w 2012 roku z funduszy polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Tablicę ku pamięci Karola Mikulego ufundowała też lwowska parafia ormiańskokatolicka. W 1900 roku tablica pamiątkowa wybitnego organizatora życia muzycznego Lwowa została umieszczona w krążanku na podwórzu południowym katedry. Tablicę wykonano w zakładzie kamieniarskim Ludwika Tyrowicza z czarnego marmuru w kształcie stylizowanego krzyża z białym marmurowym medalionem kompozytora. Medalion był wykonany znacznie wcześniej, mianowicie w 1861 roku przez Cypriana Godebskiego, znanego rzeźbiarza polskiego. Pod medalionem umieszczono płaskorzeźbę liry otoczonej liśćmi lauru, pod którą z kolei wyryto złotymi literami napis: „Karolowi Mikulemu, 1819–1897, znakomitemu pianiście i kompozytorowi, Dyrektorowi Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego. Wdzięczni uczniowie i uczennice”.



Karol Mikuli osierocił dwóch synów. W latach 10–30. XX wieku rodzina Mikulich była znana w życiu lwowskiej parafii ormiańsko-katolickiej i Ormian lwowskich. Jej przedstawiciele, na przykład Henryk Mikuli, naftowiec, przedsiębiorca, był w 1928 roku jednym z członków-założycieli Archidiecezjalnego Związku Ormian i jego aktywnym działaczem. Jego imię zostało wpisane w dokumentach AZO obok nazwisk innych aktywnych działaczy tego Związku, mianowicie Jana Antoniewiczza, prof. Romana Barączza, ks. Bogdana Dawidowicza, ks. Dionizego Kajetanowicza, Krzysztofa Donigiewiczza, Stanisława Donigiewiczza, Izidora Zarugiewiczza, Bogdana Bohosiewiczza, Bronisława Roszko i innych.

Na polu nr 50 niedaleko kwater żołnierskich 13 kwietnia 1938 roku została pochowana Bronisława Eugenia Wójcik-Keuprulian (1890–1938), aktywna działaczka Archidiecezjalnego Związku Ormian (AZO), redaktor techniczny „Pocłańca św. Grzegorza”, doktor habilitowany w dziedzinie muzykologii, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Zarządu Instytutu im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Bronisława Wójcik-Keuprulian pochodziła z rodziny polskiej, lecz przez całe życie w jej twórczości dominowały dwie pasje, mianowicie zafascynowanie muzyką Fryderyka Chopina i historią Ormian polskich.

We Lwowie Bronisława Wójcikówna uczyła się do najlepszego w Galicji prywatnego gimnazjum klasycznego – Zakładów Naukowych Żeńskich Zofii Strzałkowskiej. Świadectwo maturalne otrzymała w 1911 roku. Podczas nauki w gimnazjum pobierała systematycznie lekcje muzyki, najpierw prywatnie, a od 1906 roku we lwowskim Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Studia wyższe odbyła na uniwersytecie lwowskim. Dyplom doktora filozofii Bronisława Wójcik otrzymała 19 lipca 1917 roku. Była znaną i cenioną muzykologiem, badaczką twórczości



GRÓB KAROLA MIKULEGO



TABLICA PAMIĄTKOWA KAROLA MIKULEGO W KATEDRZE ORMIAŃSKIEJ WE LWOWIE

Fryderyka Chopina, również muzyki Ormian. W latach 10–30. XX wieku rodzina Mikulich była znana w życiu lwowskiej parafii ormiańsko-katolickiej i Ormian lwowskich. Jej przedstawiciele, na przykład Henryk Mikuli, naftowiec, przedsiębiorca, był w 1928 roku jednym z członków-założycieli Archidiecezjalnego Związku Ormian i jego aktywnym działaczem. Jego imię zostało wpisane w dokumentach AZO obok nazwisk innych aktywnych działaczy tego Związku, mianowicie Jana Antoniewiczza, prof. Romana Barączza, ks. Bogdana Dawidowicza, ks. Dionizego Kajetanowicza, Krzysztofa Donigiewiczza, Stanisława Donigiewiczza, Izidora Zarugiewiczza, Bogdana Bohosiewiczza, Bronisława Roszko i innych.



GRÓB BRONISŁAWY WÓJCIK-KEUPRULIAN

Garabet Keuprulian (1884–1939) pochodził z Turcji. Był absolwentem gimnazjum ojców Zmartwychwstańców w Adrianopolu (Edirne) niedaleko Stambułu. Z 1903 roku studiował na politechnice lwowskiej, później pracował w magistracie lwowskim. Związek małżeński z „autentycznym Ormianinem” wpłynął na głębsze zainteresowanie Bronisławy Wójcik-Keuprulian etnografią muzyczną Ormian i historią Ormian polskich. Ona też nawiązała ścisłą współpracę z redakcją „Pocłańca św. Grzegorza” i włączyła się w działalność AZO. „Pocłańca św. Grzegorza” był miesięcznikiem lwowskiej archidiecezji ormiańsko-katolickiej. Czasopismo miało służyć integracji Ormian polskich, zamieszkałych nie tylko we Lwowie, ale i w całym kraju. Redaktorem naczelnym był ks. infułat Dionizy Kajetanowicz, proboszcz Katedry ormiańskiej we Lwowie. Redakcja jednak odczuwała brak autorów i fachowego redaktora technicznego, z tych względów pozyskanie Wójcik-Keuprulian, która była redaktorem zawodowym w księgarni nakładowej K. S. Jakubowskiego, było dużą pomocą dla zespołu „Pocłańca św. Grzegorza”. W 1932 roku Zarząd AZO wspólnie z redakcją „Pocłańca św. Grzegorza” zorganizowały audycje radiowe w Radiu Lwów, poświęcone Ormianom polskim, ich historii, zabytkom i obrządkowi. Oprócz księży (D. Kajetanowicza i L. Isakowicza) wystąpiła w nich B. Wójcik-Keuprulian. W 1932 roku B. Wójcik-Keuprulian z ramienia AZO weszła do Komitetu Wystawy Zabytków Ormiańskich, która odbyła się we Lwowie w dniach 19 czerwca – 31 października. Wystawa odbyła się pod protektoratem arcybiskupa Józefa Teodorowicza, ormiańskokatolickiego metropolity lwowskiego i cieszyła się wielkim powodzeniem. Po zakończeniu wystawy zgromadzone pamiątki ormiańskie stały się podstawą organizacji Muzeum Ormiańskiego przy AZO przy ul. Ormiańskiej 13.

Podziemia bez mitów

Podziemny Gródek Podolski – legendy, skarby i szkielety (cz. 2)

O istnieniu podziemi w Gródku Podolskim wiedzą wszyscy, lubią o nich poplotkować, ale większość z mieszkańców nie ma zielonego pojęcia, jak te katakumby wyglądają od wewnątrz i czym są naprawdę.

DMYTRO POLUCHOWYCZ

Podziemia, podobne do gródeckich, najsluszniej było by nazwać katakumbami, bowiem mają wiele wspólnego ze słynnymi odeskimi katakumbami, które powstały przez wyrobiska kamienia budowlanego. Gródeckie podziemia mają podobną historię, jedynie zamiast tufu mamy tu do czynienia z gliną.

Przy budowie budynków, stajni czy chlebów trzeba jej wiele. Wydobywać glinę w wyrobiskach było niewygodnie – trzeba zapłacić właścicielowi terenu, dowieźć glinę kilka kilometrów, a to wszystko kosztuje. O wiele taniej zacząć wydobywać glinę bezpośrednio pod swoim domem. Za jednym zamachem masz loch do przechowywania zapasów, co na gospodarstwie zawsze się przydać może, a do tego jest kryjówka w razie potrzeby.

Przypomnę, że większość miejskich budynków z XIV-XIX wieków była bity z gliny na szkieletce drewnianym. Nawet konstrukcje piętrowe. Z kamienia wykładano głównie fundamenty, a w nich – piwnice. Wśród mieszkańców Gródka było wielu garncarzy, glina była ich głównym surowcem. Dodam, że Gródek Podolski słynął kiedyś z tego rzemiosła.

Stąd rozumiałe są boczne nisze. Prawdopodobnie dawniej ustawiano w nich kosze z wykopaną gliną. Później wykorzystywano jako półki na przechowywane zapasy i inne dobra – jak w przypadku z woskowymi kręgami opisanym w poprzednim odcinku artykułu.



IGOR MOCHNY

Powiązanie tych tuneli z wydobyciem gliny i garncarstwem w naszym mieście potwierdzone jest faktem istnienia analogicznych wyrobisk w miejscowościach z rozwiniętym przemysłem garncarskim. Dla przykładu – w sąsiadujących z Gródkiem Kupiniu, Adamówce czy Zińkowie. Identyczne podziemia znane są też w Opiszy.

W 2018 r. ekspedycja Ochronnej służby archeologicznej Ukrainy kierowana przez archeologa z Kamieńca Podolskiego dr Pawła Neczytają przebadła system podobnych podziemi w Humaniu. Oczyszczono tam siedem galerii o długości około 100 m, które okazały się identyczne z tymi w Gródku Podolskim. Nawet boczne nisze były podobne. Gdy po raz pierwszy zobaczyłem zdjęcia stamtąd, pomyślałem, że są to podziemia gródeckie.

Humańskie podziemia historycy datują na XVII-XVIII w. Część z nich – z połowy XIX w. jest obmurowana cegłą. Wykorzystywano je jako magazyny znajdujących się na powierzchni sklepów. Podobne, obłożone cegłą są też i w Gródku. Natrafiono na takie w 2008 r., gdy

prowadzono gazociąg na tyłach gmachu Administracji rejonowej (dawniej był tu rejonowy urząd partii, obecnie Centrum usług administracyjnych).

Jak twierdzi dr Neczytaj: „Podziemia w Humaniu na dziś są jedynymi z niewielu na Ukrainie kompleksowo przebadanych zabytków tego typu. Rzuca to światło na historię i możliwość dalszego wykorzystania tego typu zabytków w innych miastach Ukrainy. Strzeliście sklepione korytarze znane są w Zińkowie, Kupinie, Sokółce (obw. chmielnicki), Opiszn (obw. półtawski) i w innych miejscowościach”.

Czas pojawienia się gródeckiego „metro” możemy z dużym prawdopodobieństwem określić na wiek XVII, a jego rozwój i rozbudowę na XVIII – XIX w. Aktywne wykorzystanie niektórych fragmentów podziemi obserwujemy jeszcze w XX w. Wspomniane podziemia na tyłach gmachu Administracji rejonowej wykorzystywane były do lat 1960. W gmachu tym nad lochami działała apteka, aż do rozebrania go podczas budowy w 1964 r. wydziału rejonowego partii.

Tunele w historycznym śródmieściu Gródka, jak go niektórzy nazywają na „Starym mieście”, mogą być jeszcze starsze o pochodzić z XV-XVI w. Niestety dziś wiemy o nich jedynie, że istnieją. Obecnie jest tu prywatna zabudowa i te tereny są niedostępne nawet do zewnętrznego (w przypadku zapadlisk) zbadania. Przypomnę, że tzw. Stare miasto to tereny na prawym brzegu Smotrycza pod Górą zamkową. Lewy brzeg, jak wykazały badania archeologiczne z 2017 r., zaczęto zasiedlać od połowy XVII w.

W tych prywatnych budynkach niewielkie odcinki tunele nadal są wykorzystywane do przechowywania zapasów żywności: ziemniaków, marchwi, buraków czy konserw własnego wyrobu. Odcinki te już dawno są odcięte od reszty podziemnych korytarzy murowanymi ścianami. Byłem osobiście w trzech takich „piwnicach”. Niestety, ze zrozumiałych przyczyn, żaden gospodarz nie zgodził się na rozebranie murowanych ścian, za którymi, prawdopodobnie, znajduje się dalsza część tuneli, abym mógł je zbadać.

Miałem szczęście tylko w jednej „piwnicy”. Jednak obiecałem właścicielowi, że nie zdradzę go. Powiem jedynie, że znajduje się na prawym brzegu Smotrycza. Posesja leży około 150 m od Starego Rynku – serca średniowieczno-renesansowego Gródka.

Zbadany loch składał się z głównego korytarza o długości 19 m i pięciu mniejszych bocznych odgałęzień, każde od 2 do 4 m długości. Od głównego korytarza w bok biegnie podobny tunel o podobnych wymiarach wysokości i szerokości, jak i główny tunel. Boczna odnoga była zagrodzona osuwiskiem. Dlatego dokładne zbadanie go nie było możliwe. Nie jest wykluczone, że ta odnoga łączyła się z innymi i tworzyła wspomnianą „podziemną ulicę”.

Prawdopodobnie tunel ten pochodził z XVII w. Wskazują na to fragmenty charakterystycznej ceramiki, znalezionej w podziemiu. Prawdopodobnie te fragmenty nie trafiły do lochu z dopiero co rozbitej miski, a trafiły tu z powierzchni w dawnych czasach. W ogrodzie tej posesji, o kilka metrów od wejścia do lochu, znalazłem całą garść podobnych ułamków ceramiki z XVII-XVIII w. Z interesujących znalezisk w zbadanym lochu warto zaznaczyć krzyż wryty koło jednej z nisz. Biorąc pod uwagę okopconą warstwę powierzchni wynioskowałem, że powstał on jednocześnie z ryciem tunelu.

W jednym z wentylacyjnych otworów (około 20 cm w średnicy) wyjąłem niewielką tajemną niszę. W czasach, gdy tunele oświetlano świecami lub kagankiem dojrzeć ją było praktycznie niemożliwie. Tę niszę zobaczyłem dopiero przy silnym oświetleniu latarką. Tajna nisza znajdowała się w tunelu wentylacyjnym w odległości wyciągniętej ręki. Ta nisza była niewielka, akurat na mieszek z pieniędzmi. Niestety, niczego tam nie znalazłem.

A tak się chciało znaleźć prawdziwy skarb!

„Felix Leopolis” – gra terenowa śladami Jana Parandowskiego

W sobotę 11 października dziewięć drużyn wyruszyło na pełną przygodę wędrowkę po Lwowie, biorąc udział w grze terenowej „Felix Leopolis”. Wydarzenie zorganizował Konsulat Generalny RP we Lwowie w ramach cyklu „Parandologia”, poświęconego wybitnemu lwowianinowi Janowi Parandowskiemu – pisarzowi, eseście i miłośnikowi kultury antycznej.



TEKST I ZDJĘCIA
ALEKSANDER KUŚNIERZ

Na starcie w Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny spotkały się różne pokolenia lwowian – uczniowie, pedagodzy, działacze społeczni oraz słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Choć pogoda

nie sprzyjała – przez większość dnia padał deszcz, a chłód dawał się we znaki – uczestnicy z entuzjazmem wyruszyli na trasę, wyposażeni w mapy, parasole i dobry humor.

Ich zadaniem było odnalezienie śladów starożytności ukrytych w architekturze i łacińskich inskrypcjach miasta. Na trasie nie zabrakło zagadek, cytatów z Parandowskiego



oraz zadań wymagających współpracy całego zespołu. Mimo trudnych warunków atmosferycznych nikt nie tracił zapału – wręcz przeciwnie, deszcz dodał grze wyjątkowego klimatu i poczucia przygody. Zwyciężyli „Pedagodzy”, drugie miejsce zajęli „Szybkostrzały”, a trzecie – „Zawsze młodzi”.

Na mecie na uczestników czekały nagrody, upominki i gorąca herbata. Jak podkreślali organizatorzy, prawdziwą nagrodą była nie tylko wygrana, lecz wspólne odkrywanie Lwowa – miasta, które, nawet w deszczu potrafi inspirować i zachwycać.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – godz. 9:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerczec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Domażyr, kościół pw. NSPJ – godz. 11:00

Dybianska, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP, godz. 8:00, 10:00, 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

Sasiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Skałat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Kałusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Czortków, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Równe, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska
Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Cytadelnej 37. Wymieniona polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wymienione desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczuć Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Kontakt: +380506746784
mail: kupollviv@ukr.net

Odszedł Jarosław Blinowski

Był wyjątkowym człowiekiem, który wniósł w działalność polskich organizacji we Lwowie wiele ciepła, entuzjazmu i pozytywnej energii.

Jarosław Władysław Blinowski urodził się 16 lutego 1947 roku w Zimnej Woździe koło Lwowa. Ukończył Politechnikę Lwowską. Był aktywnie zaangażowany w życie polonijne Lwowa: kierował zespołem teatryku kukiełkowego „Zielona Żabka” przy Polskim Teatrze Ludowym, był długoletnim słuchaczem Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie oraz członkiem chóru „Lutnia”. Uczęszczał także do Szkoły Plastycznej „Wrzos”, zespołu Pieśni i Tańca „Lwowiacy” oraz wielu innych grup kulturalnych.

Od 1989 roku był członkiem Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, został uhonorowany odznaką Ministra Kultury „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Od 1994 roku należał do Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, a w 2012 roku został odznaczony Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.



Całe życie poświęcił rodzinie i Polsce – był wzorem skromności, poświęcenia i otwartości na potrzeby drugiego człowieka.

„Był wyjątkowym i niezwykle ciepłym człowiekiem, który wniósł w życie Uniwersytetu Trzeciego Wieku wiele radości, optymizmu i pozytywnej energii” – wspominają członkowie UTW. – „Pan Jarosław wrócił tam, gdzie nie ma bólu ani cierpienia, ból zaś pozostaje w sercach bliskich i znajomych, którzy są wdzięczni za każdą chwilę spędzoną w Jego towarzystwie”.

Składamy najszczerze wyrazy współczucia i głębokiego żalu. Łączymy się w bólu i smutku z całą Rodziną oraz bliskimi w tym niezwykle trudnym czasie.

INF. WŁASNA



Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i wszystkim bliskim

śp. Jarosława Blinowskiego

Pan Jarosław na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako pełen dobra i pokoju, uczynny, aktywny o wielkim sercu Lwowiak oraz jako oddany przyjaciel naszej rodziny.



Izabella Urbanek-Tyson i Piotr Urbanek



Odszedł Jarosław Blinowski – cichy, skromny, prawie niezauważalny, gotowy służyć każdemu z pomocą, dlatego też angażował się w różnych przedsięwzięciach lwowskich Polaków. Z ogromną pieczołowitością przejął lalkarską schedę po Alfredzie Klimczaku. Niestety, nie udało mu się naprawdę rozruszać „Zieloną Żabkę” – teatryk lalkowy tworzony przez kilku zapaleńców. Może brak doświadczenia albo wrodzona skromność aby ubiegać się o czyjaś radę i wsparcie, nie pozwoliły mu do końca zrealizować tego, co zamierzał, – był trochę samotny w tych swoich lalkarskich marzeniach. Będziemy o nim wspominać z wdzięcznością i żalem.

W imieniu zespołu Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski



Śp. Jarosława Blinowskiego

Żegnamy Cię, Dobry Kolego, nieodżałowanej pamięci. Robiłeś tyle dobrego, dziś już Chrystus drogę Ci święci. Stanisława Nowosad

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Iwano-Frankiwnsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slowopolskie.org/program-radiowy

Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berydycowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruclu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny rowne.pl.ua, strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Radio Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berydycowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berydyców”

Słuchaj „Polskiego Radia Berydyców” online na stronie www.radiopolska.org „Polskie Radio Berydyców” – tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski www.radiopolska.org

nowy Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79057
Львів 79057
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідомство про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур’єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: mariabasza@wp.pl
Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com
Eugeniusz Sało
koordynator TV i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sało
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com
Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16
telefon: +38 057 7578801
faks: +38 057 7578-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15
Przyjęcia w sprawach wizowych, MRG: 9.00 do 13.00;
Odbiór paszportów z wizami: 9.00 do 13.00;
Odbiór Kart Polaka: wtorek 10.00 do 12.00, środa 11.00–13.00
Inne sprawy: wizyta możliwa po uprzednim umówieniu.

Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa
Tel: +38 048 718 24 80
Fax: +38 048 722 77 01
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 – VII p.
telefony: +380 432 507 411 - sprawy wizowe i paszportowe
+380 432 507 412 - sprawy Karty Polaka i polonijne
+380 432 507 413 – sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat
faks: +380 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
e-mail dyżurny: winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00
W naszym konsulacie działa Elektro-niczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

Instytut Polski w Kijowie

ul. P. Sahajdacznego 29 W
04-070 Kijów, Ukraina
Telefony: +38 044 591 15 18
www.instytutpolski.pl/kyiv/

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów
Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica – kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawiesiły działalność konsulatory w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.



Kantorowe kursy walut na Ukrainie

13.11.2025, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	42,00	42,10
1 EUR	48,80	48,90
1 PLN	11,45	11,55
1 GBR	55,00	55,30



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz: na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowrya, Czesława Żaczek, Luba Lewak, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Agnieszka Sawicz, Mariusz Olbromski, Maciej Serżysko, Iryna Kotłobułatowa, Elżbieta Lewak, Joanna Pacan-Świetlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”, 2025 r. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów

nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медіа Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

Zapraszamy do nabycia „Kalendarza Kresowego” na rok 2026

Drodzy Czytelnicy! Niebawem ukaże się „Kalendarz Kresowy” na 2026 rok, wydany przez Stowarzyszenie „Kuriera Galicyjskiego”. W kalendarzu umieściliśmy zdjęcia autorstwa naszych dziennikarzy.

Osoby zainteresowane nabyciem kalendarza prosimy kontaktować się z nami za pośrednictwem maila: **nowykuriergalicyjski@gmail.com** lub telefonicznie **+380 980712564** Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”

Dziękujemy! Łączymy pozdrowienia ze Lwowa!

